HISTORYA
BENIOWSKIEGO.

HISTORYA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
i WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAIĄCA W SOBIE:

iego czyny woienne, w czasie Konfederacyi Barskiey, — wygnanie iego nayprzód do Kazanu, — potym do Kamszatki, — waleczne iego z tey niewoli oswobodzenie się — iego podróż do Kalifornii, potym przez Ocean spokoyny do Japonii. — Formozy, — Kantonu w Chinach. — założenie przez niego osady na wyspie Madagaskarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu — iego na tey wyspie woienne wyprawy uznanie iego nareszcie Naywyższym iey Rządzca.

z Francuzkiego tłómaczona.

TOM II.

EDYCYA NOWA.

w WARSZAWIE,
Drukarniach połączonych GAZETY WARSZAWSKIEY i Sukces: TOMASZA LE BRUN.

1806.

DZIENNIK
PODROZY i ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ XIX.

Podróż do Lopattki. — Czarownicy Sybirscy. — Powrót do Bolshy.

DNIA 14 o siódmey godzinie zrana wyiechałem w drogę. A że chciał Gubernator iżbym wstąpił do niego, uczyniłem zadość iego woli. Wziąwszy posiłek, pożegnałem się, a syn Nilowa z Afanazyą odprowadzali nas aż do Nichilowy, gdzie obiad u Tajou iedliśmy. Rozstały się tam z nami Gubernatora dzieci, ia zaś kontynuowałem

mą podróż do Tsekawki, gdzie Tajou zaprosił nas na nocleg. Znalazłem tam Schamana, czyli czarnoxiężnika, sam bowiem tak się nazywał, ktory w mniemaniu Kamszatczyków, uchodził za maiącego z diabłami przymierze. Ciekawy dziwactw i grymasów tego omamiacza, prosiłem Tajou, by mi go kazał sprowadzić, iżby mi mą przyszłość wywróżył. Przywołano go, i gdy wszystkie Tajou namowy i proźby skłonić go nie mogą, iżby mey ciekawości dogodził; dobywam kilka rubli, i te go natychmiast powolnieyszym czynią.

Zaczyna więc swe ceremonie i gusła od wypędzenia wszystkich kobiet z domostwa, poczym rozbiera się do naga i własną uryną obmywa wszystkie swe członki. Po dopełnionym tak obrzydliwym obrządku, przywdziewa się w długą suknię z psiey skóry wyprawney, kładzie na głowę kaptur z dwoma rogami, a do pasa bęben przy-

więzuie. W takowym stroiu stawa w pośrzodku izby, a obróciwszy się raz w kołko, wołaiąc: *Kutty - Kuttm - Kutuchta*, dobywa z zanadrza flaszkę z napoiem i część onego wypiia. Padł w ów czas iak długi na ziemię i w tym stanie bez duszy prawie blisko pół godziny leżał. Po upłynionym tym czasie, wśzród wrzasku i wycia zrywa się bębniąc co siły w swóy bęben. Tak gwałtowne było iego silenie się i wrzeszczenie, iż nareszcie nayokropnieysze porwały go konwulsye, drgały mu oczy i usta, a wszystkie trzęsły się członki. W tym stanie znaydował się Schaman przeszło godziny, poczym usiadłszy na ziemi, rozpoczął wróżenie swoie cichym i chrapliwym głosem, w następuiących wyrazach: " Przyszedłeś szukać rady mego ducha „ względem dalszego twego przeznaczenia, znaydziesz w nim pomoc w „ twoich zamiarach pomsty, za śmierć

„ duchów oyców naszych, których „ wygubili Moskale. Sam Kutuchta „ wesprze twoie widoki Uyrzysz krew „ leiącą się nieprzyiaciół twoich, i po„ dróż twoia będzie szczęśliwa. Lecz „ potym kiedy krew przeleiesz, sko„ ro twoia płynąć zacznie, miłym sta„ niesz się duchom oyców naszych. „ To wyrzekłszy, padł i odszedł od zmysłów, a Tajou wynieść go kazał do pobliskiego domostwa.

Chciałem wiedzieć co to za napóy pił ów mniemany czarnoxiężnik; uwiadomił mię Tajou, że go robiono z Muchomora, który iest gatunkiem grzyba, co ma własność że upaia. Upewniano mię, iż trunek ten taką ma w sobie tęgość, iż częstokroć usypiał Schamana, przez trzy a nawet i cztery doby; zkąd wniosłem, że Muchomor podobneż skutki co i opium sprawuie. Po tey ciekawey lecz nie koniecznie przyiemney zabawie, żę iuż

poźno w noc było, zabraliśmy się do spoczynku.

Dnia 15 nocleg nasz w Kurynce, wioszczynie od ośmiu chałup. Musieliśmy się w niey zatrzymać dla gwałtowney burzy, która noc całą trwała.

Dnia 16 przybyliśmy do Kompak, wioski położoney pod górą Opala. Ukazał mi Tajou tameczny kilka kawałów rudy miedzianey, i dość spore sztuczki *lapis lazuli*.

Dnia 17 nocleg przepędziłem w Ozernaia, wiosce położoney nad rzeką tegoż nazwiska, ktora wpada w iezioro Kurile.

Dnia 18 stanęliśmy w Tontynie wsi Kurylskiey. Przyiął mię Tajou owego mieysca iak nayuprzeymiey, oświadczaiąc, iż pragnie nas odprowadzić aż na samo mieysce, iżby poznał także krainę Lopattka. Odłożyliśmy tę podróż do dnia następuiącego, gdyż i

późno iuż było, i dla znużenia, każdy z nas potrzebował wywczasu.

Dnia 19 prezentował mi Tajou swoią familią i proponował baydarami obiechać przylądek, zapewniaiąc, iż część wschodnia Lopatcki żyźnieyszą iest od tey w ktorey mieszkał. Nie mogłem przyiąć tey propozycyi, gdyż w takim razie podróż moia zdałaby się ieno bydź woiażem dogadzaiącym ciekawości moiey. Mnie zaś szło o przekonanie Gubernatora, iż nie mam w niey innego celu, iak co prędzey uskutecznić proiekt moiey osady. Oświadczyłem przeto, iż wgłąbsz kraiu ku ieziorowi Kuil chcę iechać, prosząc szczególnie o przewodnika Gdy sam Tajou z synami swemi podiął się tego obowiązku, ruszyliśmy w dalszą drogę o godzinie dziewiątey zrana, i poźno iuż w noc zaiechaliśmy nad brzegi wspomnionego ieziora. Tam

nieco wytchnąwszy, kontynuowaliśmy naszą iazdę ku wschodowi aż do pewnego mieszkania Kuilów, gdzie nocleg nasz był zamierzony.

Skoro tylko świtać zaczęło, poiechaliśmy ku źrzodłowi pewney małey rzeczki, która w iezioro wpada. Tu był kres moiey podróży. Leży to mieysce na pół drogi między przylądkiem a ieziorem. Obszerna do koła widzieć się daie równina, lecz że ią śnieg okrywał, nie mogłem sądzić o naturze i gatunku iey ziemi. Okazawszy po sobie iak naymocneyszą radość z prześliczney tey iakoby kraiu pozycyi, rozkazałem kilka kop kiiów przygotować, a nakryśliwszy plan miasta i całey osady, tykami celnieysze odznaczyłem mieysca. Szła ta robota z naywiększą z naszey strony troskliwością, iżby Gubernatora i wszystkich mieszkańców Kamszatskich przekonać, iż iedna tylko kolonia u nas w

głowie. Ukończywszy tę pracę, powróciłem do Tontyny, gdzie nocleg odbyłem.

Dnia 21 spocząwszy sobie należycie, prosiłem Taiou o pozwolenie mi dwóch baydarów, a za pomocą letkiego wiatru północno-wschodniego, w dość krótkim czasie obiechałem przylądek. Że dzień był iasny, wyraźnie dała nam się widzieć wyspa Schoumtskoy. Nie chcąc zbyt wioslarzów trudzić, wiatr bowiem ustał zupełnie, rozkazałem dobić do lądu od północy wschodniey, gdzie zanocowałem.

Dnia 22 popłynąłem do wyspy Poromuzir, a że wiatr powstał od wschodu, umyśliłem zwiedzić wyspę Anfigonone, pospolicie Alaide nazwaną. Ruszywszy więc z Poromuzir o godzinie dziesiątey zrana, przylądowaliśmy do Alaidy o trzech kwadransach na czwartą. Był tam nasz nocleg na

śniegu, a skóry niedźwiedzie z sanek służyły nam za posłanie.

Dnia 23, że czas był piękny a wiatr dął od południa ku zachodowi, wzięła mię ochota morzem do Bolshy popłynąć. Wyprawiłem zatym na iednym statku Panowa do Tontyny, iżby z pozostałemi u tamteyszego Tajou sankami i ekwipażem, lądem do Bolshy powracał; ia zaś o godzinie iedenastey zrana puściłem się na morze. Z początku szła nam pomyślnie żegluga, lecz wkrótce potym silny wiatr gdy powstał, tak daleko nas uniósł, iż ledwo o godzinie piątey z wieczora, zawinąć potrafiliśmy do uyścia Lopattki. Tam dla niewiadomości naszych flisów, nowe niebezpieczeństwo. Pokilkakrotnie wpadł nasz statek na piaski, i z naywiększą trudnością, dobrze iuż w noc, uchwyciliśmy lądu.

Dnia 24 o czwartey godzinie zrana wyiechaliśmy z Lopattki, a żegluiąc

po nad brzegami, weszliśmy do portu Bolshy, o trzeciey godzinie po południu. Zarzucono kotwice w Tsekawce odnodze morskiey, niepodobna bowiem było daley płynąć dla lodów, które ieszcze rzekę okrywały. Posłałem więc po sanki do Tajou, a udarowawszy prezentami Kurylów Tontyńskich, lądem do Bolsho-reskoy-Ostrogg, dnia 25 o godzinie trzeciey z północy powróciłem.

Tak nagły móy powrót, zdziwił Pana Krustyewa, który mi doniósł, iż żona Gubernatora pragnąc zaiechać mi drogę, zaleciła Tajou Nischisowskiemu, iżby wcześnie ią ostrzegł o moim przybyciu. Ucieszyła mię ta iey grzeczność, lecz większą nierównie sprawiło mi radość, gdym znalazł wszystko w takimże porządku iakem odiechał, nadewszystko zaś iż nikt nie wątpił o rzetelności naszych względem Lopattki zamiarów.

Po krótkiey z Krustyewem rozmowie, układłem się zalecaiąc, by mię o szóstey zrana obudzono, chciałem bowiem zniyść Gubernatora, i oddać mu plan moiey osady, zanimby mu ieszcze o moim doniesiono powrocie. Wstawszy o naznaczoney godzinie, wziąłem się co żywo do roboty abrysu kolonii naszey, a ten rysunek w iak naypięknieyszy dla oka wyśpieszywszy sposób, o godzinie dziesiątey do Gubernatora pobiegłem. Sierżant od warty poznawszy mię zdaleka, skoczył donieść Gubernatorowi i całey iego familii, żem już znaydował się na zwodzie. Od własnych rodziców ciężko bydź czuley przyiętym. Wyszedł naprzeciw mnie Nilów z żoną i dziećmi, a ta ich uprzeymość do łez mnie rozrzewniła. Po krótkim powitaniu poszedłem za Gubernatorem do iego gabinetu, gdzie pilnie i z ukontentowaniem słuchał on doniesienia o

moiey podróży. Lecz na widok mych planów posieść się nie mógł z radości. Uwielbia myśl moią, którą nayszczęśliwszą zowie. Oświadczywszy mi potym swą wdzięczność, dodał, iż Imperatorowa uwiadomiona o tak chwalebnym przedsięwzięciu, nie omieszka nietylko mnie, ale cały Rząd Kamszatski swoiemi zaszczycić względami. Cały zatopiony w tak miłey dla Moskala nadziei, posłał po Hetmana i Kanclerza, iżby im kommunikował swe myśli; mnie zaś tym czasem iść kazał do Afanazyi, iżbym iey troski pocieszył, i doniósł iey o szczegółach moiey podroży. Wyrazić trudno z iakim uczuciem przyięła mię ta godna kochania piękność; szczerość iey bowiem nie dozwalała iey bydź fałszywą. Tkliwa ta scena tym interessownieyszą stała się za przybyciem matki, która nasze pieszczoty i radość z nami dzieliła.

Zatrzymany na obiad, w pośrzód uciech, nagły iakiś smutek ścisnął me serce. Wnet rozpoznałem przyczynę tak raptowney humoru moiego zmiany. Już się w niey zatapiać począłem, lecz bez ustanku badany od Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, winien będąc przytomnie i ostrożnie na ich odpowiadać ciekawość, wybiło to po części z mey głowy frasunek. Lecz za powrotem do domu, znowu czarnieysze niż kiedy, ogarnęły mię myśli. Tysiąc smutnieyszych iedno nad drugie wyobrażeń stawało mi przed oczy. Zbliżaiący się co dzień to więcey fatalny moment exekucyi zamiarów naszych, wyrzucał mi niewdzięczność moią za tyle odebranych względów i przywiązania dowodów od całey familii Gubernatora, którą oczywiście moim postępkiem zdradzałem. Zataić bowiem tego przed sobą nie mogłem, iż odiazd móy z Kamszatki,

niezawodną iey zgubę zrządzi; Dwór bowiem nieszczęsne to zdarzenie samemu ieno Gubernatorowi przypisze, przeto że mi do ucieczki ułatwił sposoby. Tym większe zaś mnie ieszcze udręczały zgryzoty, kiedym uważył, iż spisek chociażby naylepiey ukartowany, gdyby się nie udał, w ów czas nie zostawało nam innego ratunku, iak otwartą siłą bunt podnieść, lub też znienacka opanować fortecę, a w obu tych razach nie mogło się obeyść bez wylewu krwi, może i tych nawet, którzy tak wspaniale i dobroczynnie trudnić się raczyli mym losem. Wszystkie te okropne uwagi szarpały me serce, na moment iednak nie zachwiały moiey determinacyi; ieżeli bowiem z iedney strony Gubernator przez ufność we mnie położoną, i za swą przyiaźń, miał prawo do mey wdzięczności, z drugiey, iako dowodzca partyi, stałbym się krzywoprzysięzcą i człowiekiem

kiem

kiem życia niegodnym, gdybym na niebezpieczeństwo podawał lub też chciał odstępować towarzystwa mego sprawę.

Zanurzonego w tak posępnych myślach znayduie Krustyew. Otwieram natychmiast rozsądnemu temu i prawdziwemu przyiacielowi nayskrytsze serca moiego tayniki. Gdym skończył mówić, uścisnął mię on wyznaiąc, iż od momentu iak z gruntu charakter móy poznał, lękał się zawsze tego tak niebezpiecznego momentu. Oświadczywszy mi potym swą wdzięczność za ufność, którąm w nim pokładał, prosił mię bym cierpliwie iego szczerego w tey mierze wysłuchał zdania:
" Zaiste, rzecze, nic pewnieyszego,
„ iak że Dwór przypisałby twoią ucie-
„ czkę Gubernatorowi, gdyby iego
„ doszło wiadomości to wszystko,
„ co on uczynił dla ciebie, lecz Kan-
„ clerz i Hetman będąc podobnież do

„ tego wplątani przestępstwa, potra-
„ fią całą tę okoliczność w takiey Pe-
„ tersburgowi wystawić postaci, że i
„ siebie obronią, i Nilowa z całą ie-
„ go familią ocalą. Uwaga ta nadto
„ iest oczywista, i powinna wszystkie
„ twe przytłumić obawy. Jeżeli ie-
„ dnak mimo niey zatrzymuie cię ie-
„ szcze iakowa trwoga, uważ, że twe
„ obowiązki dla Gubernatora ani iść
„ mogą w porównanie z temi, które
„ winieneś naszemu zgromadzeniu.
„ Oto iest moie zdanie co do skutków
„ naszey ucieczki. Jeżeli zaś nas przy-
„ muszą do użycia otwartey siły, dwo-
„ iaki nas tylko los czeka; albo zgi-
„ niem wszyscy, albo weźmiemy gó-
„ rę. W pierwszym przypadku nad-
„ groda go od Dworu czeka; w dru-
„ gim w twoiey będzie mocy, cho-
„ ciaż i gwałtem uprowadzić z sobą
„ Gubernatora, który bez ochyby o-
„ choczo sam Kamszatkę opuści, iż-

„ by uniknął zemsty swey Monarchi-
„ ni, a za naszym do Europy powro-
„ tem, znaydą się tam tysiączne spo-
„ soby okazania i iemu i całey iego fa-
„ milii twoiey wdzięczności. „

Jakkolwiek wszystkie te perswazye były słabe, uspokoiły iednak stroskaną mą duszę. Doświadczyłem w ów czas bardziey niż kiedy, iż ieżeli umysł prędko w rozpacz wpada, prędzey ieszcze odzyskuie męztwo. Lecz zahartowana do tego nieszczęściem dusza potrzebna. Nie sądź więc płocho czytelniku ani o mey słabości, ani o mey odwadze. Ułomny człowiek okoliczności iest igraszką, a ten nay-wytrzymalszy, który naywięcey ucierpiał. Lecz idźmy do rzeczy. Widząc Krustyew żem się uspokoił, żądał, bym niebawnie Radę zgromadził, którą o iedenastey godzinie w nocy naznaczyłem.

ROZDZIAŁ XX.

Niebezpieczne zamieszki, które powstaią między wygnańcami.—Jak ukończone?

Gdy się przednieysi zeszli związkowi, doniosł Kuzneczów, iż już przyięci są za maytków na okręt S. Pawła i Piotra, dziesięciu strzelców i dwóch Kamszatczyków, którym ślepo zaufać można; nadto że już ułożył się z Kapitanem o zabranie go do Ochotska, nareszcie że przyięte na okręt ukradkiem zostaną iego towary. Rapport tak pomyślny niezmiernie nas ucieszył.

Dnia 26 zrana, przysłała do mnie Pani Nilów prożbę, iżbym wespół z moiemi towarzyszami znaydował się na szlichtadzie, którą ona wyprawiała dnia tego. Pośpieszyliśmy zatym całą gromadą do Gubernatora, gdzie po przybyciu Hetmana i Kanclerza, na

nas szczególnie czekano. Dwie mile od brzegów Bolshy uiechawszy, uderza nas wszystkich w oczy widok kilku drewnianych domów, które świeżo i iak naykształtniey zbudowane. Ciekawi, zatrzymuiem się wszyscy, i gdy ieden drugiego pyta czyieby to były domostwa, donosi Gubernatorowa całey kompanii, iż one dla mnie i dla iey córki a przyszłey mey małżonki są przeznaczone. "Oyciec wasz, rzecze, ,, nadał wam grunta, a do matki na- „ leżało opatrzyć was w pomieszka- „ nie i wszelkie potrzebne sprzęty. „ Podobał się wszystkim tak piękny Pani Nilów postępek, a sam Gubernator czule zań podziękowawszy dowcipney swey żonie, zlecił Kanclerzowi iżby kosztem publicznym natychmiaſt ukończono budowlę. Przytomny całey tey okoliczności Stefanów, gdy usłyszał oboyga Nilowów wyrazy, nie iest w stanie utrzymać swoiey zazdrości, a

wziąwszy na ſtronę Kruſtyewa oświadcza mu bez ogródki, że go oczywiście zwodzę i nieochybnie całe zgromadzenie zdradzę. To wyrzekłszy, siada na sanie i w zawód powraca. Nic mi o tym przypadku nie namienia Krustyew; powiedziawszy mi tylko, iż zachodzi potrzeba iżby się oddalił, porzuca nas także. Rozieżdżaią się i inni nasi kolledzy, ieden tylko Baturyn przy mnie zostaie. Odprowadzamy Gubernatora do domu, gdzie na obiedzie obu nas zatrzymano.

Tylko cośmy od obiadu wstali, wywołuie mnie Sybaew do sieni i do ucha mi szepnie, iż gwałtowna wymaga potrzeba, abym powracał do siebie, gdyż Stefanów zrobił awanturę, która nayniebezpiecznieysze dla nas wszystkich może pociągnąć skutki. Odprawiłem go zapewniaiąc, iż natychmiast za nim pospieszę; lecz że wprzody wypada dać Gubernatorowi iakąkolwiek wy-

mówkę tak nagłego mego odeyścia. Wracam więc na salę i oświadczam publicznie P. Nilów, iż gdy w ten moment znać mi dano, iż Stefanów oszalał, muszę zatym pośpieszyć na iego ratunek. Usłyszawszy to Afanazya z wrodzoną ozwała się szczerością, iż znaiąc przyczynę tey iego słabości, iest przeświadczoną, iż żadnym ona nie grozi niebezpieczeństwem. Próżnom na nią mrugał, gdy to mówiła, lecz ona udaiąc że mię nie rozumie, wręcz do mnie obróciwszy się: " bie„ żysz WPan, rzecze, ratować zu„ chwalca, któryby cię rad życia po„ zbawić.„ To powiedziawszy, zalała się łzami. Słowa te wzbudziły ciekawość w Gubernatorze, który gdy koniecznie żądać począł onych obiaśnienia, opowiedziałem całą historyą miłostek Stefanowa, zawiść iego ztąd do mnie, nareszcie iego poiedynek ze mną, a Heroiną całego tego romansu

robiąc Afanazyą, starałem się iak każdy łatwo sobie wniesie, ukryć wszystkie inne szczegóły, które kompromittowaćby nasz związek mogły. Na taką powieść żądał po mnie Gubernator, iżbym mu za złe nie miał, że go wziąść do więzienia rozkaże, iżby mu wybić z głowy podobne szaleństwo. Lecz prosiłem iżby mi wolność zostawił tak z nim postąpić, iak mi się spodoba, przekładaiąc iak naymocniey, iż konieczną iest potrzebą, iżbym dał na nim dowód moiego zwierzchnictwa, a tym przykładem, w subordynacyi i karności utrzymał tych wszystkich, którzy maią mi bydź podlegli w nowey osadzie. Poparł Kanclerz me zdanie, a gdy wszyscy przytomni sprawiedliwość onego uznali, przychylił się doń chętnie i Gubernator. Żądałem zatym pozwolenia w tey mierze na pismie. Ochoczy Kanclerz wnet go ułożył, a Niłów stwierdził go swoim podpisem.

Przeszkody te i zatrudnienia, nie dozwoliły mi tak śpiesznie powrócić do domu, iakem sobie życzył. Przybiegam tam nareszcie i znayduię iuż wkoło naszych pomieszkań, więcey pięciudziesiąt żołnierzy i Kozaków, którzy uiadali się z memi towarzyszami. Dowiaduię się wkrótce o przyczynie tey zwady, która następuiąca. Skłociwszy się Stefanów z Krustyewem, a widząc że nie da mu rady, krzyknął na przechodzącego żołnierza iżby mu dał pomoc, inaczey że ia go zamordować rozkażę, przeto że on chce wyiawić Kancellaryi iak nay większey wagi taiemnice, od których bezpieczeństwo Rządu zależy. Na taką odezwę, pobiegł żołnierz po swoich kamratów, a ci wraz z Kozakami złączeni, iuż chcieli gwałtem odbić Stefanowa, który od swoich wzięty był w areszt, gdy wtym ia nadiechałem. Przytomność moia nie uspokoiła

wrzawy. Zabierali się iuż żołnierze do wywalenia drzwi domostwa, w którym był Stefanów zamknięty, a związkowi dla odparcia tego gwałtu rzucili się do broni. W pośrzód takiego tumultu wpadam, i silnym zapytuię się głosem, czy iest który z pomiędzy żołnierzy coby czytać umiał? Na taką odezwę zbliża się do mnie Sierżant, oświadczaiąc iż zna pismo. Daię mu zatym do przeczytania wzwyż wzmiankowane pozwolenie od Gubernatora i Kanclerza podpisane. Na widok tego urzędownego ukazu, prosi mię o przebaczenie Sierżant błagaiąc mnie, iżbym odpuścił mu winę, i ani iego, ani kollegów nie skarzył przed Gubernatorem. Przyrzekłem mu zapomnieć o ich napaści, iżby się tylko rozeszli; a na tym skończyła się zwada.

Tak uspokoiwszy całą tę sprawę, idę do siebie, gdzie donosi mi Krustyew o wszystkich szczegółach nie-

bezpiecznego tego rozruchu. Wiadomy iuż iego początek. Nie mogąc Stefanowa Krustyew dogonić, przybrał sobie Kuzneczowa i Gurcynina, z któremi do domu tego zapamiętalca pośpieszył. Zastali go oni nad iakimś pismem. Skoro ich zoczył Stefanów, porwała go wściekłość. Począł mię lżyć nayostrzeyszemi wyrazy, a wrzaski swe i groźby do tego posunął stopnia, iż gdyby ie ktokolwiek obcy usłyszał, wszyscy zgubieni byliśmy. Ile możności ułagodzić go starali się przytomni związkowi; lecz gdy się odkazał, iż bieży natychmiast do Rządu odkryć mu wszystkie nasze sekreta, nie wypadało dłużey szaleńcowi temu pobłażać. Rzucili się więc nań towarzysze, i gdy zatrzymać go pragną, on sił ostatnich dobywszy powala na ziemię Krustyewa i Gurcynina, i pomimo wszelkich Baturyna usiłowań, z rąk mu się wydziera, na ulicę wypa-

da, a tam przechodzącego spostrzegłszy żołnierza, wołać nań pocznie, iżby go ratował, oskarzaiąc wygnańców wszystkich, iakoby otruć go chcieli, za to, że się odkazał odkryć Kancellaryi iak nayważnieysze sekreta ściągaiące się do zdrady przeciwko Rządowi. Widząc Krustyew na co się zanosi, gdy żołnierz skoczył do miasta po swoich kamratów, on swoich zgromadził przyiacioł, z któremi schwyciwszy Stefanowa, skrępować go rozkazał, a gębę mu klinem zabiwszy, zamknąć go w lochu pod dobrą strażą zalecił. Gromadzili się tym czasem woyskowi, i gdy coraz bardziey niebezpieczeństwo wzrastało, porwali się wszyscy związkowi do broni. Rozprawa iuż była bliska. Dla zapobieżenia nieszczęsnym iey skutkom, Sybaew do więzienia wykommenderowany z ordynansem, iżby na pierwszy wystrzał broni, śmierć więźniowi zadał.

Oto treść całego tego zdarzenia. Uwiadomiony o nim, naywpierw cofnąłem rozkaz dany Sybaewowi; w boiaźni zaś iżby obce usta nie uprzedziły Gubernatora, o tak niebezpieczney dla nas sprawie, wysłałem doń Krustyewa, któremu przyzwoite dawszy instrukcye zaleciłem mu, iżby stosownie do nich sprawił się. Obwieściłem potym wszystkich związkowych, iżby się zeszli na generalną sessyą, która zaraz po powrocie Krustyewa nastąpić miała.

Niedługo bawił Krustyew, i skoro tylko uskutecznił swoie zlecenie, rozpoczęła się natychmiast Rada, na którey doniósł on nam wszystkim, iż Gubernator w zupełną moc więźnia mi oddaie, że dozwala mi go ukarać iak mi się tylko spodoba; a zaś co się tycze żołnierzy i Kozaków, wyda natychmiast naysurowszy do całego garnizonu ukaz, iżby się nikt nie ważył

w zabudowania naszego obrębie, nay-mnieyszego popełniać rozruchu i gwałtu, a to pod karą pięciudziesiąt knutów i trzechmiesięcznego u min pracowania.

Po uczynionym takowym przez Krustyewa rapporcie, gdy wszyscy mieysca swoie zasiedli, zapytałem związkowych o zdanie, co nam czynić z Stefanowem przystoi. Większa część dekretowała go na śmierć, poczytuiąc go za zdraycę, który prędzey czy późniey całe zgromadzenie o zgubę przyprawi. Naysilniey wyrok takowy popierała uwaga, że lepiey ocalić śmiercią iednego przestępcy pięćdziesiąt siedm osób niewinnych, a niżeli niewczesnym pobłażaniem przekonanemu iuż o zbrodnie, na niebezpieczeństwo wszystkich związkowych wystawić. Nie było co odpowiedzieć na tak czyste rezonowanie. Wyraźny organizacyi naszego spisku przepis,

oczywistość występku, całość powszechna, konieczność kary, zgoła wszystko usprawiedliwiało srogość tey decyzyi. Przywiązanie iednak do Panowa, krewnego więźnia, a nieprzytomnego w ów czas, przemogło nademną. Udałem się zatym do wszystkich prozb i perswazyi, iżby tę exekucyą odłożyć przynaymniey aż do momentu iego powrotu. Powstało całe niemal zgromadzenie na tak niewczesną moią powolność, wołaiąc na mnie przykremi nawet wyrazy, iżbym natychmiast wyrok śmierci na przestępcę ogłosił. Jużem rozpaczać począł, iżbym sprawiedliwą zemstą zapalone ułagodził umysły, gdy wtym następuiący wybieg na myśl mi przychodzi. Wnoszę iżby stawiono przed zgromadzeniem Stefanowa, a wyrzuciwszy mu na oczy całą ochydę i czarność iego grzechu, wyrok mu śmierci ogłosić. Lecz miasto prawdziwey

trucizny dać mu tylko dość sporą emetyku dozę, iżby bolesnych skutków iey doznał. " Gdy one dręczyć go po-
„ czną, rzekłem, będzie on w mnie-
„ maniu, iż iuż ostatnia iego nadcho-
„ dzi godzina. Wów czas iak w zwier-
„ ciedle dusza się iego okaże. Mo-
„ ment ten niechay decyduie o iego
„ losie. Jeżeli upamięta się i żałować
„ będzie swoiego przestępstwa, daruy-
„ my go życiem; lecz ieżeli trwać ze-
„ chce upornie w zbrodniczych swych
„ zamiarach, pierwszy zawołam, niech
„ ginie. „

Srzodek ten odemnie podany, dogadzaiący wszystkiemu, podobał się ogólnie. Posłałem zatym czterech dobrze uzbroionych towarzyszów po więźnia, a tym czasem przygotowano dozę emetyku, która z trzech ziarn składała się. Przybył winowayca z zuchwałą dosyć postawą; lecz zbladł i zadrzał na widok fatalnego na stole

kubka.

kubka. Zanim do zwykłey przystąpiono indagacyi, rozkaz Gubernatora został mu przeczytany; a że znaiomy mu był iego charakter, przeto mu go ukazano, iżby nie wątpił o iego istocie. Zaczym głos zabrawszy, przełożyłem mu, iż pierwsze iego przestępstwo, dowodząc szczególnie iego nienawiści do moiey osoby, było mu odpuszczone; lecz że zbrodnia którey się teraz dopuścił, gdy na niebezpieczeństwo cały nasz związek wystawia, nie iest w moiey mocy odmieniać fundamentalnego w tey mierze prawa, a zatym oddaię go pod sąd zgromadzenia całego, które obraził. Mówił po mnie Krustyew, i z zwykłą sobie wymową, wystawił mu przed oczy szkaradność iego przestępstwa, i iak daleko zaślepiony iego umysł dał się obłąkać. Wyrazami Krustyewa do żywego przeięty Stefanów wśrzód łez rzewliwych, uznał się sam godnym

naysroższych męczarni. Czynili mu potym wyrzuty ieden po drugim związkowi, aż cała koley obeszła, a że ten dotkliwy obrządek dość długo zabawił, omdlał z przestrachu i zgryzoty winowayca i padł bez zmysłów na ziemię. Ocucono go octem i ammoniacką solą. Gdy się to działo, Krustyew pisał wyrok. Za orzeźwieniem Stefanowa, czytano mu dekret. Słuchał go winowayca z iak naywiększym smutkiem, lecz na te wyrazy: " z takowych powodów wspomniony „ Stefanów skazany iest na wypicie „ przygotowanego trunku, iżby ten „ przeciął pasmo dni iego „ zemdlał powtórnie. Tą razą zaledwo go otrzeźwiono. Przyszedłszy do siebie, żądał iżby mógł mówić. Zezwolono. Zaczym począł nayprzód mię błagać w sposób naytkliwszy, iżbym mu odpuścił iego przewinienie i ratował go ieżeli ieszcze można od fatalney śmier-

ci, przyrzekaiąc odtąd i krew i życie swoie poświęcić za całość i dobro całego związku. Wyznał potym iż to iego nieszczęście oczywistą Naywyższego iest karą, przeto iż maiąc iuż iednę w Moskwie małżonkę, pragnął z drugą się żenić. Dodał, iż od tego momentu wyprzysięga się zapamiętałey swoiey miłości, która go wystawia na zgon tak wczesny i tak haniebny. Widząc nareszcie nieszczęsny ten człowiek, że wszyscy niemal iego towarzysze surowie nań nalegaią, iżby wypił nagotowany napóy; na klęczkach żebrał łaski i miłosierdzia u całego zgromadzenia. Lecz gdy to przebłagać się nie dało, przekonany o niezmierney towarzyszów swych determinacyi, bierze drzącą ręką fatalny kubek, i gdy go do ust niesie, wtym go odstępuie ostatek męstwa, i pada bez zmysłów na ręce Sybaewa i Baturyna, którzy blisko nie-

go stali. Przywrócony znowu do zmysłów, gorzkiemi zaleie się łzami; zaklinaiąc raz ieszcze całe zgromadzenie, iżby mu odpuściło winę. Zmięczony widokiem tak srogich iego męczarni, a lękaiąc się do tego, iżby trunek acz tylko z emetyku złożony, przez samą impressyą i rozpacz nie stał się dla niego prawdziwą trucizną, iak nayusilnieysze zaniosłem prożby, iżby go życiem darowano. Po wielkich trudnościach, zezwolono nareszcie na móy wniosek, pod tym iednak warunkiem, iżby Stefanów został w więzieniu, aż do naszego odiazdu. Oznaymiono mu więc pod iaką kondycyą uwolniony iest od śmierci: przyiął ią z ochotą; któż bowiem na wszyskto nie przystanie, kiedy tym okupuie swe życie. Chciał któryś z związkowych, iżby assekuracyą dał na siebie winowayca na pismie; lecz odrzucono ten wniosek, przez wzgląd

na osłabienie wszystkich sił iego, które tak było znaczne, iż zaledwo w krótkich wyrazach podziękował nam za miłosierdzie nasze, i znowu padł bez zmysłów. Rozkazałem więc go zanieść do domu Krustyewa, gdzie mu Meder krew puścił. Mimo tę iednak ostrożność, wprędce potym tak znacznie zapadł na zdrowiu, iż lękać się iuż poczęto o iego życie. Nie przyszedł zupełnie do siebie aż po naszym odieździe.

Ważna ta okoliczność, przeciągnęła sessyą aż do świtu. Już dobrze na dzień było, kiedym do spoczynku zabrał się. Dla tey przyczyny nie mogłem zrana odwiedzić Gubernatora, jakem mu przyrzekł. Niecierpliwa Afanazya w troskliwości o moiey osobie, przybywa sama do mnie i wyrzuca mi moią niedbałość; lecz uspokoiona mym usprawiedliwieniem, ucieszona nadewszystko, iż mi się iuż niczego

od Stefanowa lękać nie wypada, powraca do siebie, ziadłszy wprzód pospołu ze mną u Krustyewa śniadanie.

Przed samym południem, przyieżdża do mnie Panów. Cnotliwy ten człowiek uwiadomiony, iakem pracował, iżbym przy życiu iego krewnego utrzymał, nie mógł znaleść wyrazów na podziękowanie mi za tak wspaniały postępek. Poczym mi doniósł, iż Stefanów ułożył był proiekt porwania córki Gubernatora, i w tym celu związek uczynił z Izmaiłowem, Boskarewem, i sześcią innemi rezolwowanemi uciec z Kamszatki, i że dla tego szczególnie nie ostrzegł mię o tym spisku, że Izmaiłów z Boskarewem dali mu słowo, iż na nic się nie odważą bez mego zezwolenia. Z tego powodu rekommendował mi iak nay mocniey Panów tych obu wygnańców do okrętowey służby, przeto że ich znał świadomemi w żeglarce.

Wstawszy od stołu, poszliśmy z Panowem do Stefanowa, który z upokorzeniem krewnemu swemu wyznał całą swą zbrodnię, i ogrom niebezpieczeństwa, z którego wyszedł iedynie za moią pomocą. Nic mię więcey nie cieszyło, iak żem był przekonany o szczerym iego upamiętaniu. Zganiwszy surowie Panów szkaradny iego postępek, po oycowsku go napomniał, iżby na przyszłość był dla mnie wdzięcznieyszym. Rumienił się Stefanów na tak sprawiedliwe wyrzuty. Nie chcąc wstydu iego powiększać, wróciliśmy do domu, gdzie wieczór nasz iak nayswobodniey spędzony.

ROZDZIAŁ XXI.

Negocyacye Beniowskiego z Kapitanem okrętu.

Dnia 28 był u mnie Panów, Krustyew i inni związkowi, gdy nadchodzi Kuzneczów i na osobności pragnie ze mną pomówić. Oddalamy się od kompanii, a Kuzneczów w głębokim zatopiony smutku, donosi mi, iż wszystkie nasze zamiary względem zdobycia okrętu S. Pawła i Piotra, wniwecz obrócone zostaną, a to z przyczyny, iż Kommendant onego Ksuryn po uszy zadłużony w Ochotsku, i maiąc tam szpetny w Admiralicyi proces, który ieżeli przegra, do min póydzie, wzbrania się do tego miasta powracać, chyba że kto kaucyą za niego na 3000 rublów założy, wyrobi mu abszeyt od Rządu, i oraz pozwolenie kom-

menderowania iakowym kupieckim okrętem. ". Tak niespodziewana okoliczność, doda Kuzneczów, psuie
„ wszystkie moie naylepiey dotąd u-
„ kartowane układy; a ieżeli Ksuryn
„ złoży kommendę swoiego okrętu,
„ trudno będzie zaufać innemu Kom-
„ mendantowi, i znaleść go równie
„ powolnym. „ Zmięszała mię z początku tak opaczna wiadomość, lecz kiedym z zimną krwią uważył sytuacyą Ksuryna, znalazłem ią nie iuż przeciwną, lecz owszem pomocną naszym interessom. Oświadczam więc Kuzneczowowi iżby się nie troszczył, a skoro tylko Ksuryna uymiemy, czego on właśnie żąda, wszystko nam póydzie po myśli. Zgodził się on ze mną na ten śrzodek. " Lecz ieszcze iedna za-
„ chodzi przeszkoda, rzecze do mnie,
„ tak on przywiązany do pewney mło-
„ dey tuteyszey panienki, iż nigdy
„ nie zechce bez niey opuścić Kam-

„ szatki. „ Uprzątnąłem i tę trudność przekładaiąc, iż nic łatwieyszego jak uwieść ią z sobą. Uspokoiony we wszystkich swych obawach Kuzneczów, chciał ieszcze wiedzieć, w iaki sposób ma tę nową negocyacyą z Ksurynem rozpocząć. Zaleciłem mu, iżby w generalnych wyrazach uczynił mu nadzieię, że mu niezawodnie pomogę, abym go tylko poznał. " Doradź mu
„ więc niby od siebie, rzekłem, aże-
„ by szukał moiey znaiomości, a sko-
„ ro tylko mię pozna, ażeby szczerze
„ mi odkrył wszystkie swe przygody,
„ i cały stan interessów swoich. „

Odszedł Kuzneczów uwielbiaiąc mą radę, a ia powróciwszy do moich przyiaciół, doniosłem im o nowych przeszkodach i o sposobie im zaradzenia. Znaleźli go wszyscy wątpliwym, a bardziey niebezpiecznym niżli pomocnym. Zostawiłem każdego przy swo-

im zdaniu, pewny, iż śrzodki odemnie wzięte, nie chybią.

Oznaymia mi po obiedzie Kuznecców, iż Ksuryn pragnie mię poznać, i że niebawnie nadeydzie. Pośpieszyłem więc natychmiast do domu, i zaledwo dałem rozkaz, iżby sporządzono herbaty, gdy nadszedł Kapitan. Powitałem go grzecznie, on zaś prosił mię o przebaczenie iego śmiałości, że łubo nieznaiomy przychodzi do moiego domu; że to czyni iedynie w celu, aby mię zapytał, czy nie zechcę mu iakowego do Ochotska dać komissu; oświadczył mi nareszcie, iż będąc Kommendantem okrętu S. Pawła i Piotra, z ochotą się go podeymie, i z naywiększą usilnością wszystkie moie wykona zlecenia.

Odpowiedziałem mu na tę odezwę, iż korzystaiąc z iego grzeczności, życzyłbym sobie przesłać przez niego nieco wiktuałów, i niektóre sprzęty i

narzędzia potrzebne do moiey osady; nadto że chciałbym mu powierzyć, ieśli na tę propozycyą zezwoli, parę tysięcy rublów na skupienie rozmaitych towarów, podług przyłączoney specyfikacyi Oświadczyłem mu daley, iż ieżeli sądzi że w czym użytecznym dla niego bydź mogę, niechay mi śmiało rozkaże, a zapewne podług mey możności uskutecznię iego życzenia; że będąc sam niegdyś marynarzem, znam iż w tym stanie częstokroć dla utrzymania kredytu, wikła się człowiek w nienaymilsze interessa; skończyłem na tym, iż zasłyszawszy o iego potrzebie, sądzę że go nie obrażę, gdy dla poprawienia iego sytuacyi, ofiarować mu myślę sumkę iakową pieniężną.

Uczynność ta moia, a bardziey szczere i otwarte moie z nim postępowanie, niewypowiedzianie mi go uięły; wyraźnie z twarzy iego wyczy-

talem, iż łatwo z nim wszystkie moie zamiary do końca przywiodę. Wtym przyniesiona herbata przerwała naszą rozmowę. Gdyśmy ią wypili, uwiadomia mię Kapitan o przyczynie swoiego w Admiralicyi processu, którego treść następuiąca.

Zrobił tę sprawę Ksurynowi Kapitan Lewaszew, zadaiąc mu iakoby był powodem do zbuntowania się ekwipażu na okręcie S Katarzyny w czasie wyprawy w roku 1769. Dowodził mu tego świadectwem kilkunastu maytków, równie iak że za iego sprawą, okręt namieniony rozbił się na rzece Bolsha. A że Kapitan Krewiczyn, znayduiący się w ów czas na nim, przez ten przypadek życie utracił; z tego powodu Ksurynowi sprawę kryminalną uformowano.

Wysłuchawszy szczegółów tego processu, nie zataiłem przed nim, iż niechybna czeka go kara. A że wiele

mi na tym zawisło, bym w tym mniemaniu Ksuryna utwierdził, starałem się poprzeć me zdanie tylą oczywistemi dowodami, że biedny ten człowiek zaklinać mię począł o radę, iakby się mógł uwolnić od powrotu do Ochotska. "Udam chorego, rzecze, „ a tym samym inny mię w kommen„ dzie zastąpi. „ Tum go czekał, iżbym Ksuryna naprowadził na rozmowę, którey iak naypomyślnieyszy dla widoków moich rokowałem skutek. " Sposób ten o którym namieniasz, „ odpowiedziałem, iest tylko zwło„ ką, ale nie ratunkiem. Zwłoka ta „ zaś wcale nie ocali ciebie. Admira„ licya bowiem widząc iż nie powra„ casz, rekwirować nieochybnie Gu„ bernatora Kamszatskiego będzie, iż„ by cię wydał i pod strażą do Ochot„ ska przystawił. Musi on przychy„ lić się do tego żądania, a tak zy„ szczesz wprawdzie kilka miesięcy

„ na tym twoim wybiegu, ale prę-
„ dzey czy późniey interessa twoie
„ w gorszym niż kiedy znaydą się
„ stanie.„ Uznał on słuszność mych uwag i zarazem prosił, bym go albo przyiął do nowey moiey osady, lub też mu pomógł do ucieczki na wyspy Aleeutyeńskie, gdzie myśli zakończyć dni swe opłakane. To wyrzekłszy, rzęsisty łez potok obleie twarz iego; a spytany o przyczynę tak srogiego smutku: "Zycie moie, zawoła, nadto
„ iest nieszczęsne, iżby mię uwodzi-
„ ły zbiory, lub chęć ocalenia one-
„ go. Dziśbym dni moie zakończył, i
„ wieczny rozbrat uczynił z tym nie-
„ znośnym padołem, gdyby nie przy-
„ wiązanie do pewney młodey Panien-
„ ki, którey odstąpić nie iest w mey
„ mocy. „

Po takim wyznaniu czule mię zaklinał, iżbym go wsparł moią opieką i radą. Przyrzekłem mu oboie, zarę-

czaiąc, iż niebawnie dozna rzeczywistych skutków moiey przyiaźni, aby mi tylko dał słowo honoru, iż w nayważnieyszym zachowa sekrecie stan krytyczny interessów swoich, tudzież, że nie złoży kommendy okrętu. Poprzysiągł wiernie uskutecznić te moie rozkazy, poczym pożegnał mnie i odszedł. W tym momencie myśl mi przychodzi, iżby go natychmiast iakowym uiąć podarunkiem. Wybiegam więc za nim, a zwróciwszy Ksuryna, ofiaruię mu 500 rubli, prosząc go, iżby ie raczył przyiąć w zadatek moiey przyiaźni, na potrzeby swoiey kochanki. Zdziwiony tą moią hoynością Kapitan, długo wzbraniał się przyiąć tego upominku, aż dopiero, kiedym mu oświadczył, iż dalszy opor iego wezmę za słabe iego do mnie przywiązanie, wziął ofiarowaną summę z uczuciem nayżywszey wdzięczności.

Ukon-

Ukontentowany iżem tak tanio kupił tyle mi potrzebnego człowieka, pośpieszyłem do moich przyiaciół z doniesieniem im o tey pomyślney nowinie. Zdumieli wszyscy słysząc o tak szybkim dokonaniu moiego zamiaru, a gdy każdy składał mi dzięki za gorliwą moią staranność około powszechnego dobra, Krustyew imieniem całego zgromadzenia, oświadczył mi, iż to spuszcza się zupełnie na moie światło, i cierpliwie oczekiwać będzie układów mych końca. Zaręczyłem mu nawzaiem mą wierność, a dawszy do zrozumienia, iż koniecznie wypada, aby mi ślepo zaufano, i nie czyniono przeszkody w ułożoney przezemnie plancie, zapewniłem, iż iak nayspokoyniey i nayłatwiey uskutecznię moie widoki, aby tylko zdrada nie odkryła przed Rządem naszych taiemnic, gdyż w ów

czas, iedne tylko gwałtowne i hazardowne kroki zbawić nas mogą.

Na te moie wyrazy, ozwał się Panów, iżbym dla spokoyności zgromadzenia kommunikował mu śrzodki, iakich użyię w przypadku, gdyby sekret się nasz wyiawił, lub gdyby niespodziewanie Rząd na nas napadł. Na tak dziwne zapytanie dałem odpowiedź, iż postępowanie moie w podobney okoliczności, stosować się będzie do nieprzyiacielskich kroków, a gdy te są ieszcze dzisiay przedemną ukryte, zaczym explikacya moia w tey mierze niepodobna. " Kto raz poprzysiągł, rzekłem, umrzeć z odwagą i męstwem, tego trwożyć nie może żadne niebezpieczeństwo. Zaiste mnostwo ich nas otacza, i świeże zdrady przykłady, co moment nam przypominać powinny, iż związek nasz odkryty bydź może. Lecz

„ w ów czas niech tylko każdy do-
„ trzyma słowa, a pierzchnie nikcze-
„ mny tyrana niewolnik, iakkolwiek
„ on liczny, przed garstką determi-
„ nowanych o swą wolność bohaty-
„ rów. U szlachetnego człowieka na
„ równi z swobodą śmierć chwalebna.
„ Nikczemności zaś płatnego naie-
„ mnika popłoch i ucieczka odpowia-
„ da. Z tym wszystkim zapewnić
„ was mogę, iż wszystkie już prze-
„ zemnie wzięte są śrzodki, iżby nas
„ w żadnym przypadku Rząd niespo-
„ dziewanych nie zastał. A iako ostro-
„ żnością naydzielnieyszy umysł gar-
„ dzić nie powinien, użyłem już wszel-
„ kich niezawodnych sposobów, za po-
„ mocą których doydzie nas wcześnie
„ wiadomość, o naymnieyszych by
„ Rządu przeciwko nam zamachach,
„ a byleśmy tylko kilkanaście do przy-
„ gotowania mieli godzin, w zakład
„ głowę mą stawiam, iż i zamku i gar-

„ nizonu zostaniem panami, co gdy „ się uskuteczni, w ów czas i miasto „ musi nam się poddać, będąc zewsząd „ wystawione na ogień forteczny. „

Uspokoiła Panowa ta moia odpowiedź, a z iey powodu liczne odezwały się głosy, w których każdy niemal z związkowych pragnął otworzyć swe zdanie. Skończyła się nareszcie uprzykrzona ta dla mnie sessya na tym, iż całe zgromadzenie poprzysięgło mi wierność i ślepe posłuszeństwo w tak krytycznych okolicznościach.

Wieczór cały dnia tego przepędziłem u Gubernatora, w którego domu za syna nieiako mnie uważano. Trwały zabawy nasze do późna, i dopiero koło północy wróciłem do domu.

Cały poranek dnia 29 strawiłem z Panem Mederem na robieniu petard, do wysadzenia, w czasie potrzeby, bram do zamku, i do kancellaryi. Za-

ięty iednak wśrzód tych zatrudnień interessem z Ksurynem, ułożywszy sposób w iaki ukończyć go mogłem, kazałem mu oznaymić, iż pragnę z nim w wieczór pomówić.' Ze zaś zeszłego dnia doniesiono mi, iż Stefanów w niebezpieczney leży gorączce, przed obiadem więc odwiedziłem chorego. Znalazłem go zdrowszym. Skoro mnie spostrzegł, błagać mnie natychmiast począł, iżbym mu odpuścił, że czuwał na moie życie. Widząc szczere iego upamiętanie, starałem się go pocieszyć wszystkiemi sposoby, zapewniaiąc go, iż aby ieno nie popadł w dawnieysze swe błędy, a zapomniał przeszłych swych dziwactw, może bydź pewnym moiego szacunku i moiey przyiaźni. Przyrzekł mi szczerą poprawę, a czułością swoich wyrazów, utwierdził mnie w mniemaniu, iż przystoynieysze odtąd będzie iego pożycie.

Około piątey godziny nadszedł do mnie Ksuryn, który poprzysiągłszy mi wszelką gotowość na moie rozkazy, prosił mnie bym mu doniósł o moich życzeniach. Oznaymiłem mu nayprzód, iż żądam, ażeby nie składał kommendy okrętu, i wiernie dotrzymał układu, który z nim zawarł Kuzneczów. Powtóre, że zanim go uwiadomię o innych moich widokach, radbym, iżby pod pozorem rozpadnienia okrętu i sączenia weń wody, zawinął nazaiutrz po ruszeniu z portu do brzegów Lopattki; o co się ma z Kuzneczowem umówić. Iżbym zaś sobie Ksuryna tym mocniey zniewolił, zapewniłem go, że mu wyrobię pozwolenie od Gubernatora, iżby wraz z nami osiadł w nadanym mi powiecie. " Nayuczciwszy „ i iedyny to iest, rzekłem, podług „ mnie dla ciebie sposób, uwolnić się „ od podróży, i stawienia się w Ochot„ sku. Względem zaś twoiego posta-

„ nowienia z ową młodą panienką, o
„ którym mi nadmieniłeś, możesz bydź
„ pewny z mey strony dwoch tysięcy
„ rubli, a zaś Gubernator, mam na-
„ dzieię, że się skłoni do dania ci Ka-
„ pitańskiey rangi. „

Uięty Ksuryn tak pięknemi widokami, ochocho przystał na wszystkie me warunki, i nietylko przysięgą ponowił mi swą wierność, lecz mi ią nawet sam z swoiego domysłu na pismie zaręczył. Tak ukończywszy ważną tę sprawę, zwołałem co prędzey Radę, iżbym ią uwiadomił o tym pomyślnym oney załatwieniu. Ze zaś ostrożność nakazywała, iżby mieć baczne na Ksuryna oko, zleciłem przeto Kuzneczowowi, aby się z nim poprzyiaźnił, a na chwilę go nie odstępuiąc, wszystkie iego śledził postępki.

ROZDZIAŁ XXII.

Przygotowania do ucieczki. — Afanazya odkrywa zamysły wygnańców.

Dnia 30 deputowano Krustyewa z Panowem, na czele dwudziestu pięciu towarzyszów, do Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, z proźbą, iżby chcieli przyiąć tytuł protektorów nowey osady. Ztamtąd mieli się oni udać do Magistratu, wzywaiąc ich pomocy i wsparcia w założeniu naszey kolonii, którą dla pamiątki Gubernatora Nilowaya nazwaliśmy. Dopełnili oni swoiego zlecenia, a powróciwszy donieśli, iż wszędzie ich uprzeymie i z naywiększą przyięto wdzięcznością.

Dnia 31 odniesiono mi ceremonialnie Magistratu rezolucyą, w którey on mi donosił, iż miasto wdzięcznie przyięło mą notę, a w nadgrodę ko-

rzyści i usług, które sobie wcześnie stolica rokuie po naszym przemyśle i przywiązaniu do Rządu, przypuszcza do obywatelstwa Bolshareskiego wszystkie dzieci spłodzone w nowey osadzie. Hoynie udarowawszy mieyskich delegatów, doniosłem o tym nowym zaszczycie zgromadzeniu naszemu, które niemało uśmiało się z tey komedyi, którey byłem sprawca.

Dnia 1 Kwietnia, uwiadomiony, iż statki używane do żeglugi między Ochotskiem i Kamszatką, nie biorą więcey ładunku nad dziesięć lub dwanaście beczek, rozkazałem Salmonowi, aby ich przysposobił do dwadzieścia, i przesłał one do Ksekawki, pod pozorem użycia tych naczyń do roboty warzoney soli. Tegoż samego dnia, o godzinie dziesiątey, oddano mi bilet od Panny Nilów, w którym żądała widzieć się ze mną sam na sam po południu, oświadczaiąc, iż ma mi

donieść iak naywiększey wagi sprawy. Rozśmiałem się na tak poważne wyrazy, poczytuiac ie za pustotę wesołey panienki. Nie zastanowiły mnie więc bynaymniey podobne słowa, ile że naymnieyszey do sądzenia nie miałem pobudki, iżby mogła kiedy przeniknąć moie ziamiary. Spokoyny czekam na iey pızybycie. Trzecia wybiła, kiedy przed dom móy wysiadła. Zaraz na pierwsze spoyrzenie z twarzy iey wyczytałem, iż srogi iakowyś smutek ściskał iey serce. Wprowadzam ią do pokoiu, i gdy czekam, co mi stroskana moia Afanazya powie, ona zalawszy się łzami, rzuci się na me łono, i że iest zginiona, zawoła. Trwały iey szlochy i ięki blisko kwadransa. Tknięty do żywego takowym iey uciskiem, wszelkiemi sposoby starałem się ią cieszyć, lecz nie wiedząc o przyczynie iey smutku, ani zgadnąć

go mogąc, z naywiększą mi przyszło trudnością łzy iey utulić.

Gdym ią nieco uspokoił, prosiła mnie iżbym wszystkie drzwi pozamykał, a to by nikt nie podsłuchał ani przerywał naszey rozmowy. Dogodziwszy iey żądaniu, padłem Afanazyi do nóg, zaklinaiąc ią by mi powierzyła przyczynę tak srogiego swego utrapienia.

Donosi mi zatym Afanazya, iż iey garderobiana przed nią wyznała, że nieiaki z towarzyszów moich, nazwiskiem Iwan Kudryn, proponował iey aby chciała bydź iego małżonką, oświadczaiąc, iż wkrótce ma ze mną Kamszatkę opuścić, i udać się do Europy, gdzie spodziewa się szczęśliwą ią zrobić. Służąca natychmiast o tym ostrzegła swą panią, która ślepo nie chcąc zawierzyć doniesieniu, które obwiniało mnie o tak czarny podstęp i zdradę, umyśliła własnemi uszami przekonać się o istocie i szczegó.

łach tak ważney okoliczności. Tym celem rozkazała swey garderobianie, iżby sprowadziła do siebie Kudryna, i podczas gdy będzie ukrytą za obiciem, ona badała swoiego kochanka o wszelkich naszych układach i zamiarach. " Takowym to sposobem, „ rzekła, przekonałam się o moim nie- „ szczęściu a twey podłości i zdra- „ dzie. Lecz nie rozumiey, izbym tu „ przychodziła zawstydzać cię tak „ haniebnym dla ciebie, a dla mnie „ opłakanym wyrzutem. Pewna iż ni- „ gdy podobney nie przeżyię zniewa- „ gi, odpuszczam ci mą krzywdę, i „ przynaymniey raz ostatni chcę cie- „ bie pożegnać. „

To powiedziawszy od zmysłów odeszła. Przerażony tak nieprzewidzianym zdarzeniem, poskoczę na iey ratunek, a nie tracąc przytomności w tak niebezpiecznym razie, wtedy właśnie gdy ią trzeźwię, układam w mey

głowie odpowiedź, iaką mey kochance dać miałem Przychodzi nareszcie Afanazya do siebie, i naypierwsze są iey wyrazy, czyli ma wierzyć temu o czym mi doniosła. Padłem iey do nóg, i zaklinałem by mnie do konca wysłuchała cierpliwie, a wtedy uzna, czylim nie raczey politowania, iak nagany godzien. Gdym otrzymał przyrzeczenie, iż w ciagu mego usprawiedliwienia zachowa się spokoynie, tak do niey rzekłem:

" Przypomniesz sobie zapewne ukochana przyiaciołko, to com ci powiedział o moim rodzie i moim w Europie znaczeniu Pamiętne mi są nawzaiem, i dotąd mnie rozrzewniaią łzy owe, któreś wylała słysząc o moich nieszczęściach. Zgroza i przykrości moiego w Kamszatce wygnaństwa, iużby mnie od dawna przywiodły do szukania w śmierci zasłony, od tey haniebney tyranni.,

„ gdyby szczęśliwe osoby twey po-
„ znanie, i twoia dla mnie przychyl-
„ ność, nie wytrąciły mi z rąk przy-
„ gotowanego iuż do samoboystwa oręż-
„ ża. Od tego momentu żyłem szcze-
„ gólnie dla ciebie, i gdybyś mogła
„ zayrzeć w me serce, zaiste ulitowa-
„ łabyś się nad biednym onego stanem.
„ Jakkolwiek wolność mi iest miła,
„ posiadanie twoiey osoby, w rowni
„ z nią idzie, a oba te uczucia zdaią
„ się bydź dziś nieoddzielne od mo-
„ iey istoty. Lecz wolność o którey
„ mówię, inna iest od tey, iakiey tu
„ doznaię z łaskawych względów i
„ przez dobroć szczególnie szanowne-
„ go twego oyca, który sam pod obu-
„ chem czyż może prawdziwą kogo
„ udarować swobodą? Chcę ia odzy-
„ skać zaszczyty moiego przyrodze-
„ nia, pragnę powrócić do mego ma-
„ iątku, i do tey możności w działa-
„ niu, którey żaden kaprys ludzki,

„ oprocz iednego prawa, przeszko-
„ dzić nie iest w stanie. Oto iest szczę-
„ ście, za ktorym się ubiegam, a to dla
„ tego, bym go podzielił z tobą. Lecz
„ Kamszatka nie iest to mieysce, w
„ ktorymbym mógł dopiąć tak szla-
„ chetnych zamiarów. I cóż tu za za-
„ szczyt przyniosę celowi moiego ko-
„ chania? Czyliż ten, że mnie mo-
„ mentalnie rozkuto z mych więzów?
„ Łaski i szczodroty oyca twoiego
„ kto wie iak długo potrwaią. Kto ie-
„ go następcy zabroni podnieść prze-
„ ciwko mnie Senatu Ukazy, i wtrą-
„ cić mnie na odwrót w tę przepaść
„ ochydy i udręczenia, z którey mnie
„ wspaniałość na chwilę wydobyła. W
„ takowym razie uważ ulubiona ma
„ przyiaciółko, coby móy był za ucisk,
„ i iakiey doznawałbym rozpaczy,
„ widząc cię przymuszoną dzielić ze
„ mną moie nieszczęścia i moią znie-
„ wagę. Nietayno bowiem bydź ci to

„ musi, iż srogi Moskal zwykł poczy-
„ tywać wygnańca za człeka bez czci
„ i bez wiary. Masz więc odkryte ca-
„ łe me serce przed tobą; czytay w
„ nim i powiedz, czy człowiek, który
„ prawdziwie kocha i zna prawidła
„ honoru, myśleć i działać inaczey
„ powinien? Niewart byłbym twey
„ wzaiemności, gdybym w swobo-
„ dney wychowany oyczyznie, nik-
„ czemnie kark móy poddawał pod
„ iarzmo by naysłodzey niewoli. Je-
„ dno tylko przewinienie zarzucić mi
„ możesz w całey tey okoliczności,
„ iżem dotąd przed tobą taił moie za-
„ miary. Lecz chciałem ci o nich do-
„ nieść, wierzay, że taka była moia
„ determinacya Czekałem aż doyrze-
„ ią moie proiekta, iżbym ci one po-
„ wierzył. „ Tu mnie przerwie nado-
bna Afanazya. " Nie to, nie to co mó-
„ wisz, było ci powodem do taienia
„ się przedemną. Lękałeś się szcze-
„ bie-

„ bietliwości kobiecey. Lecz nie znasz „ ieszcze twoiey kochanki, która i „ życie gotowa poświęcić dla ciebie, „ i na kray świata ochoczo poydzie „ za tobą. „ Ośmielony podobnemi wyrazy, odważyłem się wciągnąć ią w nasze układy. Odpowiedziałem iey zatym, iż nie co innego wstrzymywało mnie w odkryciu iey moiey taiemnicy, iak szczególnie obawa, iżby iey przywiązanie do rodziców nie przeważyło w niey przychylności do mnie. Lecz kiedy inaczey myśleć mi każe, donoszę iey zatym otwarcie, iż myślą moią iest uciec z Kamszatki i uprowadzić ią z sobą, w dowód czego chciałem przywołać Krustyewa, iżby potwierdził moie wyznanie." Widzę twą „ szczerość, rzecze mi na to Afana„ zya, i nie trzeba mi więcey niczy„ iego świadectwa. Odpuść mi tylko „ moią nieufność i posądzenia o two„ iey wierności; miłość moia niech

„ moią będzie wymówką, a kiedy uy-
„ rzysz, iż na koniec świata za tobą
„ pośpieszę, wtedy powiesz żem war-
„ ta bydź uczęstniczką twoich by nay-
„ niebezpiecznieyszych zamiarów.„

Przypisywałem zrazu tak śmiałe oświadczenia zapałowi rozkochaney kobiety, dla tego rozmaitemi sposobami Afanazyą probowałem, aż nareszcie pokazało się, iż stałym iey było przedsięwzięciem, los móy ze mną by naygorszy dzielić. Tak zabezpieczony o iey sentymentach i determinacyi w dochowaniu mi sekretu, o nic mi więcey nie szło iak w to poradzić, iżby iey garderobiana nie wyiawiła przed kim taiemnic naszych. Nie zataiłem więc przed moią kochanką, moiey w tey mierze trwogi; lecz zaspokoiła mnie zaręczeniem, iż ta służąca nadto do niey przychylna, ażeby ią zdradzać miała; a do tego iey przywiązanie do Kudryna, rękoymią

dla nas bydź może iey rostropności. Na tym się zakończyła tak ważna rozmowa, która ieżeli z początku mnie przeraziła, w dalszym ciągu prawdziwą ziednała mi roskosz. O szostey dopiero odiechała Panna Nilów, poprzysiągłszy mi wprzódy wierność i rezygnacyą niezmienną.

Zaraz po odieździe moiey kochanki przywołałem Kudryna, któremu na oczy wyrzuciwszy iego nierostropność, przełożyłem mu niebezpieczeństwo, na które swą niewiernością całe nasze zgromadzenie wystawił. Przyrzekłem mu iednak, iż zamilczę o iego przestępstwie, pod tym iednak warunkiem, iżby nadal nie ważył się naymnieyszey wzmianki o naszych zamiarach czynić pr ed swoią kochanką. Biedny Kudryn na pierwsze słowo moiego wyrzutu, zalękniony padł mi do nóg, a drząc z przestrachu, wołał o przebaczenie mu winy, snadź w mnie-

maniu, iż go natychmiast pod sąd oddam zgromadzenia, w którymby go wyrok śmierci nie minął. Iżbym go pocieszył, dałem mu słowo, iż tak ułożę rzeczy, że będzie mógł uwieść z sobą swoią kochankę. Na taką moią łagodność, niemal z radości nie wyskoczył nieborak, a ucałowawszy mi ręce, dozgonną zaprzysiągł mi wierność. Nad wszystkich iednak iam był nayszczęśliwszy, raz żem tak skutecznie bliskiemu zapobiegł niebezpieczeństwu, powtóre żem tak wyborny dał obrot naszey sprawie, i samo niebezpieczeństwo obrócił na nasz pożytek.

Po odeyściu Kudryna, pobiegłem do Krustyewa, który nie wiedząc o przyczynie bytności u mnie Panny Nilów, żartować ze mnie począł, iż się za długo z pięknemi dziewczętami bawię. Lecz ustąpiła wesołość iego zadumieniu, gdy mu doniosłem co mię-

dzy mną a Afanazyą zaszło. Gdym skończył mówić: "Skoro tak, rzecze „ on do mnie, musiałeś się więc pod „ iaką szczęśliwą rodzić gwiazdą, i „ dopiero teraz zupełnie iestem prze„ konany, że wszystko iak naypomy„ ślniey póyść musi pod takim przy„ wodztwem.„ Uśmiałem się dużo z tych iego wyrazów, acz sam w duchu dziwiłem się moiemu szczęściu, iż z taką łatwością tyle iuż nayniebezpiecznieyszych uprzątnąłem zdarzeń.

Dnia 2 zaproszony od Pani Nilów na śniadanie, gdy do niey przybyłem, bierze mnie ona na stronę, i prosi abym ią obiaśnił, za co iey córka, która zwykła zawsze wesołą odemnie powracać, przybywszy wczoray do domu, noc całą na szlochach i łzach przepędziła. Zmięszany podobną zagadką, nie tracąc iednak głowy, wręcz odpowiedziałem, iż smutku tego bydź może powodem pewna okoliczność, któ-

ra samey tylko Afanazyi tyka się, a którą mi ona pod naywiększym powierzywszy sekretem, niepodobna mi iey przed kimkolwiek, bez iey pozwolenia, wyiawić. Rozśmieszył ten móy skrupuł Panią Nilów, która przywoławszy swą córkę, żądała po niey, by mnie uwolniła od moiego słowa, dozwalaiąc mi wyznać, co to takiego między nami zaszło, i zkąd iey smutek pochodzi. Odpowiedziała na to życzenie matki Afanazya, iż w tey mierze zupełnie na moią rostropność spuszcza się, i że ieżeli ia przyzwoitością sądzę, obiawić nasz sekret, wolność mi tego zostawia, choćby i w iey przytomności. Udałem się do tego wybiegu, iżbym w tym czasie przewłoki, przygotował się na dowcipną i uspokaiaiącą ciekawość Pani Nilów odpowiedź. Ułożywszy więc w moiey głowie porządną baieczkę, oświadczyłem niby z trudnością matce, iż iakowyś

niechętny człowiek chcąc mnie poróżnić z iey córką, doniósł iey żem innego od iey religii był wyznania, namawiaiąc ią aby mnie nawróciła do Greckiego kościoła; że uniesiona gorliwością o swą Liturgią Afanazya, od dwóch dni iuż mnie o to kłóci; żem iey zawsze tym się bronił, iż lubo iednakim okiem spoglądam na wszystkie religie, brzydzę się iednak odszczepieństwem; że gdy dnia wczorayszego oświadczyła mi Panna Nilów, iż upor móy przeszkodzić może naszym związkom, wręcz iey odpowiedziałem, iż wolę żyć nieszczęśliwy, a niżeli zasłużyć na naymnieysze wyrzuty sumnienia; że nareszcie determinowane te moie wyrazy, wznieciły między nami dość żwawą sprzeczkę, która pewnie łzów i smutku Afanazyi była przyczyną. Z naywiększą uwagą słuchała Pani Nilów tey zmyśloney przezemnie na prędce historyi, a gdym

skończył mówić, surowie naganiła swey córce, iżby się na potym nie wtrącała do interessów religii, i rostropniey zachowała się. Po tym strofowaniu odeszła, zostawuiąc nas samych Korzystałem z tey pory dla utwierdzenia Afanazyi w iey przedsięwzięciu. Ona mi zaś doniosła, iż zupełnie mogę bydź spokoynym względem iey garderobiany, która niczego więcey nie pragnie, jak co prędzey do Europy dostać się. Zakończyliśmy rozmowę, wystawuiąc sobie obraz szczęścia, którego doznawać będziemy, skoro się tylko na wolności uyrzem. Powróciłem zatym do siebie, a naznaczywszy na dzień 5 sessyą generalnego zgromadzenia, odwiedziłem Stefanowa, który od trzech iuż dni w gwałtowney leżał malignie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Kanclerz odkrywa zamiary wygnańców. Zabiegi w tey mierze Beniowskiego

Dnia 3 Kwietnia, stosownie do mego zlecenia, kupił Salmonow dwadzieścia trzy beczek, i do Ksekawki ie przesłał. Doniosł mi też Kuzneczów, iż stargował kufę gorzałki za 780 rubli, którem mu natychmiast zaliczył. Baturyn zaś i Winbładth, maiący zlecenie zatrudnić się ryb soleniem, uwiadomili mnie, iż iuż tego zapasu dwie wygotowano fasy, tudzież iedną fasę wielorybiey tłustości. Rozkazałem był także iak naywięcey skupić zboża, lecz ledwo go w całey Kamszatce 480 funtów dostano.

Dnia 4 ostrzegł mnie Kuzneczów, iż gdy iuż Ksuryn poiechał na okręt, dla przygotowania się do żeglugi, wy-

pada przeto zalecić owym z pośrzód wygnańców, którzy zaciągnęli się za maytków, iżby na dzień 7 w gotowości byli do podróży, on zaś sam dla dopilnowania Kapitana kroków, niezwłocznie na brzeg pośpiesza. Pochwaliłem tę iego troskliwość, zalecaiąc mu iak nayusilniey, iżby wszelkich starań przyłożył do pomyślnego uskutecznienia powierzoney sobie sprawy, tudzież, iżby powracał do nas na pierwsze moie zawołanie. Dla utrzymywania zaś ciągłey między nami korrespondencyi, dałem mu rozkaz, iżby na stayce do transportowania wzaiemnych rapportów i moich ordynansów, postawił w Mikutce silnego iakiego i pilnego Kamszatczyka.

Dnia 5 dano mi znać, iż Gubernator bardzo słaby. Odkładam więc sessyą na wieczór, i natychmiast do zamku biegnę. Zastaię tam całą familią Nilowów tonącą we łzach; dręczyła

tak straszliwa Gubernatora kolka, iż co moment rozumiano, że iuż ducha wyzionie. Szczęściem wiedziałem o sposobie leczenia tey choroby. Mięszam co prędzey pewną dozę aloesu z wódką, i daię słabemu do wypicia ów trunek, który tak szczęśliwie mu pomógł, iż ieszcze przed południem zupełnie ozdrowiał. Dziękowali mi wszyscy za tak skuteczną pomoc, sam zaś Pan Nilów oświadczywszy mi za nią swą wdzięczność, prosił bym go opatrzył w potrzebne to dla niego lekarstwo. Dogadzam iego żądaniu, a wymówiwszy się z obiadu, na który zatrzymać mnie chciano, powracam do siebie. Szło mi o sessyą, którey opuścić nie mogłem. Skoro się zeszli związkowi, doniosłem im nayprzód o śrzodkach, za których pomocą niezawodną nadzieię miałem opanować okręt S. Piotra i Pawła. "Moment wy-
„ zwolenia naszego, rzekłem, iuż iest

„ bliski. Co tylko dowcip i rostro-
„ pność doradzaią, wszystko to iest
„ zażyte, iżby przedsięwzięcie nasze
„ chybić nie mogło. Widzicie z do-
„ niesienia moiego, iż niczegom nie
„ zaniedbał, bym odpowiedział temu
„ zaufaniu, któreście we mnie poło-
„ żyć raczyli. Reszta od was towa-
„ rzysze zawisła. Jeżeli kiedy to dziś
„ iak naywiększa ostrożność potrze-
„ bna. Jedna nierostropność, iedno
„ nieostrożne słowko przez kogokol-
„ wiek z was wyrzeczone, zgubić nas
„ wszystkich, zniszczyć naymędrsze
„ układy może. Radzę więc nayprzód
„ iżby żaden z związkowych sam ie-
„ den od tey chwili nie chodził do
„ miasta, a tym bardziey, iżby się nie
„ ważył wstępować do publicznych
„ domów i szynkowni. Lękam się ia
„ naywięcey owych źwad przy kieli-
„ szku z garnizonem i Kozakami.
„ Mała zaczepka może nas wplątać w

„ naysroższe nieszczęścia, a głowa
„ trunkiem zalana na wszystko odwa-
„ żyć się zwykła. Żądam ieszcze po
„ was przyiaciele, ieżeli wam wolność
„ miła, ieżeliście pamiętni i wierni
„ swoiey przysiędze, iżby od dziś
„ dnia zacząwszy, każdy z was ile
„ możności nie oddalał się od nasze-
„ go siedliska; iżby każdy pilnował
„ wyznaczonego od mnie Kommen-
„ danta, a to tym celem, iż gdyby
„ nagła i niespodziewana zwaliła się
„ na karki nasze burza, iżbyśmy ią
„ skupionemi odparli siłami. Zgoła tak
„ nam czynić należy, iżbyśmy nic so-
„ bie do wyrzucenia nie mieli, a ie-
„ żeli zginiem, ieżeli potężnieysza
„ moc nas przemoże, rzekną przynay-
„ mniey świadomi naszey determina-
„ cyi, i naszych kroków, iż męstwo
„ nasze i rostropność lepszego godne
„ były losu Lecz poprzysięgam, nie
„ zgnębi nas nieprzyiaciel, zwalczem

„ go owszem, abyście tylko zacho-
„ wali moie przepisy, abyście wale-
„ czni i nieustraszeni w boiu, gdy te-
„ go wypadnie potrzeba, gotowi za-
„ wsze byli na moie skinienia. „ Tylko com skończył mówić, krzyknęli wszyscy związkowi, iż wiernie dochowaią mych zleceń, i że mi zaprzysięgaią moie posłuszeństwo. Niewypowiedzianie ucieszony powszechną tą determinacyą, hoynie wszystkich uczęstowałem ponczem, a ochota nasza trwała aż do czwartey godziny z północy.

Cały dzień następuiący przepędziłem u siebie, pod wieczór tylko na chwilę do fortecy wybiegłem. Siódmego pożegnał nas Kuzneczów i z dziesięcią związkowymi na okręt pośpieszył. Dnia tegoż donosi mi Baturyn, iż Izmaiłów z Boskarewem i Zablikowem, przybywszy do niego tysiączne mu czynili zapytania względem no-

wey osady, i że słyszał iak Izmaiłów po cichu do Boskarewa szepnął: "Nic „ się nie dowiemy od niego, przyiaciel on Samuelowicza, udaymy się „ raczey do innych.—Uderzyły mię te „ wyrazy, rzecze Baturyn, a w obawie czy ci trzey ludzie nie zwietrzyli naszych zamiarów, przybiegam ostrzedz cię o nich.„ Przyszło mi zaraz na myśl, czyli Stefanów który żył w przyiaźni z namienionemi osobami, nie uwiadomił ich czasem o iakich szczegółach naszego przedsięwzięcia. Pobiegłem więc do niego, lecz tak był słaby, iż niepodobna było naymnieyszego w tey mierze zasiągnąć od niego światła. Poszedłem ztamtąd do Panowa, któremu zaleciłem, iżby starał się wyrozumieć któregokolwiek z owych trzech ichmościów." Przeniknąwszy ich zamysły, „ rzekłem, łatwo nam przyidzie onym „ zapobiedz.„

Powracaiąc od Panowa, spotykam Krustyewa, któremu donoszę o tym nowym zdarzeniu. Zmięszała go niewypowiedzianie podobna nowina. Znaiomy iego męstwa i stałości duszy, spytam co go może tak bardzo trwożyć. "Jest czego się lękać, odpowie „ mi Krustyew po długim milczeniu, „ kto wie czyli iuż Rząd nie odkrył „ wszystkich naszych układów, Izmai- „ łów bowiem krewnym iest Kancle- „ rza, i ufność iego posiada.„ Zdziwiony podobną obawą, spytałem go, co może do niey dać pochop? " Aż „ nadto mam przyczyn sądzić podo- „ bnie, rzecze Krustyew. A nayprzód „ wiedz o tym, iż miłosna zda mi się „ zachodzi tu intryga. Nie tayno mi „ bowiem, iż zamiarem iest Kuzne- „ czowa, uprowadzić z sobą siostrę „ Sierżanta Kuzmina, którey zapewne „ powierzył swego sekretu. Z drugiey „ zaś strony wiem niezawodnie, iż

„ Izmai-

„ Izmaiłów do teyże uczęszcza kobie-
„ ty, która snadź wzmiankę mu iaką
„ uczyniwszy o naszych zamysłach,
„ iest przyczyną, że on stara się dzi-
„ siay po tey nici doyść reszty na-
„ szych zamiarów. „

To powiedziawszy, oświadczył mi Krustyew, iż bez zwłoki uda się do owey kobiety, która przed nim prawdy nie zatai; mnie zaś radził pośpieszyć do Kanclerza, i z niego wyrozumieć, czyli mu iuż synowiec iakowego nam przeciwnego nie uczynił doniesienia.

Usłuchałem tey zdrowey rady i natychmiast pobiegłem do Kanclerza, gdy z swey strony Krustyew do Kuźmianki pospieszył. Przybywszy do Kanclerza, przyiął mię on polityczniey niż kiedy, lecz za to z mnieyszą niż zwykle otwartością. Dano herbaty, po czym rozpoczęła się między nami o Rządzie rozmowa. Baczny na nay-

mnieysze Kanclerza słówko, uważałem iż umyślnie tak kierował dyskurs, iżby mi przypomniał wszystkie przezemnie od niego odebrane względy. " Zrobił cię on wolnym i szczęśliwym „ po dwakroć, rzekł do mnie, winie„ neś zatym postępkami swemi i swą „ wiernością, usprawiedliwić powzię„ tą iego o tobie opinią, a usługami „ twemi wypłacić się Rządowi za ie„ go tak hoyne dobrodzieystwa.„ Pomiarkowałem z tych wyrazów o co idzie; z nayw iększą więc odpowiedziałem czułością, iż za odebrane łaski i względy, do niewygasłey znam się wdzięczności, i za naypierwszą wydarzoną porą, iawne dam oney dowody.

Uwierzył na pozór Kanclerz temu moiemu oświadczeniu, lecz po krótkim milczeniu spyta mię, zkąd tak ścisłe me związki z Kuzneczowem zachodzą. Rzekłem na to otwarcie, iż odebrawszy od tego poczciwego czło-

wieka iak naywiększe przysługi za moim do Kamszatki przybyciem, wtedy właśnie kiedym w nayokropnieyszey zostawał nędzy, winienem mu teraz wypłacić się za przeszłe iego względy, gdy w swobodnieyszym widzę się stanie. " Wdzięczen ci iestem za to
„ obiaśnienie, przerwie mi Kanclerz,
„ i z naywiększym ukontentowaniem
„ daię wiarę, iż te a nie inne pobudki
„ są pochopem do tak silney między
„ wami przyiaźni. Szczerość iednak
„ zataić mi tego przed tobą nie do-
„ zwala, iż odmienniey w mieście o
„ tych waszych związkach gadaią, na-
„ dewszystko od momentu, kiedy z
„ powodu zwady o Stefanowa między
„ garnizonem a wygnańcami, widzia-
„ no Kuzneczowa wręcz obstaiącego,
„ a nawet i z muszkietem w ręku, za
„ twoiemi kollegami przeciwko żoł-
„ nierzom i Kozakom. „

Na taką Kanclerza zagadkę, łatwo dorozumiałem się, że iuż Izmaiłów kommunikował wuiowi swe podeyrzenia, a może że nawet o wszystkim co wiedział, onego uwiadomił. Zaczym inny tok daiąc naszey rozmowie: " Jawnie spostrzegam, rzekłem, zkąd po-
„ chodzi to uprzedzenie WPana prze-
„ ciwko osobie Kuzneczowa. Chciey-
„ że wiedzieć, iż i synowiec iego i
„ móy przyiaciel w iedneyże kochaią
„ się dziewczynie; celem tey ich mi-
„ łości iest siostra Sierżanta Kuzmi-
„ na. Pierwszeństwo od niey dane Ku-
„ zneczowowi, snadź zazdrość wznie-
„ ciło w sercu drugiego; szuka więc
„ amant wzgardzony wszelkich sposo-
„ bów, iakby mógł zaszkodzić szczę-
„ śliwszemu nad niego rywalowi. Nay-
„ bliższa zemsta iest obwinić przeci-
„ wnika swego o podstępne iego prze-
„ ciwko Rządowi zamiary. Zaślepio-

„ ny umysł nie przegląda skutków po-
„ dobnego zarzutu; nayniewinniey-
„ szych sięga zapamiętałe iego oszczer-
„ stwo. Lecz niech się winowayca o-
„ skarzenia lęka, iam owszem rad z
„ tey okoliczności, która mi daie spo-
„ sobność przekonania go iako moie-
„ go dobroczyńcę, o rzetelnym mo-
„ im do niego przywiązaniu, i pra-
„ wdziwych moich sentymentatch.„
Zaczym przekładałem Kanclerzowi, iż ieżeli winić Kuzneczowa nie można, że uczęszcza do tak lichey kondycyi Panienki, nawzaiem wcale nie przystoi podobna kompania człowiekowi tak znamienitego rodu, iakim iest iego synowiec. "Gdybyć ieszcze
„ Izmaiłów, dodałem, przykładem in-
„ ney młodzieży, przemiiaiący hołd
„ tylko oddawał tey piękney, ale nie-
„ równey sobie dziewczynie, mógł-
„ bym oboiętnym na błahą tę zdro-
„ żność patrzać okiem; lecz od mo-

„ mentu kiedym się dowiedział, iż on
„ pragnie z nią w związki wniyść ślu-
„ bne, niewart byłbym twych wzglę-
„ dów, ani twey przyiaźni, gdybym
„ takiemu szaleństwu i takowey krzy-
„ wdzie całey familii nie starał się
„ przeszkodzić. Szło mi iednak, iż-
„ bym wręcz nie obraził Izmaiłowa.
„ Cóż tedy czynię, namawiam Kuzne-
„ czowa, iżby Kuźmiankę namówił
„ do podroży do Ochotska, przyrze-
„ kaiąc iey, że w owym mieście z nią
„ się ożeni. Sądźże teraz WPan, czy-
„ lim iest szczerze do niego przywią-
„ zany lub nie? Nie chcąc nigdy ztąd
„ chluby szukać, byłbym nawet za-
„ taił przed tobą na zawsze tę moią
„ przysługę, gdybym się nie obawiał,
„ iż dłuższe milczenie w tak ważney
„ okoliczności, mogłoby mię wysta-
„ wić na utratę WPana przyiaźni i
„ szacunku, które nad wszystko prze-
„ kładam. „

Słuchał mię pilnie Kanclerz, a gdym skończył mówić, rzuca się on na moią szyię, i z uczuciem zawoła: "O iak „ ci iestem wdzięczen żeś nadszedł i „ żeś mię obiaśnił, inaczey byłbym „ się udał do gwałtownego iakowego „ środka. Lecz czyż mogłem ina- „ czey działać przez same obowiązki „ urzędu moiego. Od kilku iuż dni „ synowiec móy nabiiał mi bezprze- „ stannie głowę, iż wie niezawodnie, „ że twoim i Kuzneczowa zamiarem „ iest uciec z Kamszatki i uprowadzić „ z sobą niektóre niewiasty. Wpra- „ wdzie dodawał on, iż szczegóły te- „ go iakoby waszego spisku, są ie- „ szcze przed nim ukryte; lecz przy- „ rzekał mi, iż wprędce i tych doy- „ dzie. Na takowe kilkakrotnie po- „ wtorzone synowca moiego przestro- „ gi, troskliwy o bezpieczeństwo Rzą- „ du, iużem był w przedsięwzięciu po- „ słać po Kuzneczowa, iżbym z niego

„ przyzwoity wyprowadził examen, „ gdy wtym przybycie twoie, któ„ re ia poczytuię za nayszczęśliwsze „ zdarzenie, otwiera mi oczy, uwal„ nia mię od postępku, któryby mię „ krzywdził na zawsze, przeto iżbym „ nim podał w wątpliwość, charakter „ i wiarę naysłusznieyszego i nayle„ pszego człowieka. Lecz ieżelim ia „ zbłądził, Izmaiłów iest zdraycą i „ ukaranym bydź powinen; do tego „ pożycie synowca moiego aż nadto „ zdrożne, i odtąd pilnieysze dam na „ niego baczenie. „

Uradowany w duszy, iżem tak szczęśliwy dał obrot tey nayniebezpieczenieyszey okoliczności, bym ieszcze bardziey Kanclerza utwierdził w iego mniemaniu, prosiłem go by przyzwał Ksuryna i zapytał go czyli prawda, że Kuzneczów pragnie z nim iechać do Ochotska, i czyli na iego okręcie zamówił dla iakowey kobiety mieysce.

Podobał się móy wniosek i natychmiast przywołany Ksuryn, którego zeznaniem przekonany Kanclerz o rzetelności wszystkiego com iemu powiedział, przyrzekł mi, że iak nayprzykładnieyszą z synowca swoiego uczyni satysfakcyą.

Zaradziwszy tym sposobem moiemu i wszystkich moich przyiaciół nieszczęściu, w naylepszey myśli powracam do siebie, gdzie zastaię Krustyewa zanurzonego w troskach i w trudney do wyrażenia niespokoyności. Na widok wesołey moiey i wypogodzoney twarzy, zapala się on gniewem, i w ostrych wyrazach pomimo wrodzoney swey flegmy, wyrzuciwszy mi iż nie czas cieszyć się, donosi mi zaraz z góry, iż iuż przed Kanclerzem obiawione wszystkie nasze taiemnice, i że w ten moment kiedy ze mną mówi, pewnie iuż nasze zamiary i przed Rządem odkryte. "To co ci mówię, rze-

„ cze Krustyew, żadney nie podpada
„ wątpliwości. Byłem u Kuźmianki, i
„ następuiące iest oney zeznanie. Pod-
„ czas gdy ona rozmawiała z Kuzne-
„ czowem, podsłuchał ich pod oknem
„ Izmaiłów: iak nayprzód oświadczał
„ swey kochance Kuzneczów, iż sko-
„ ro tylko do Europy przybędzie, na-
„ tychmiast z nią się ożeni; że wpra-
„ wdzie podróż tak daleka, tysią-
„ cznych ią nabawi przykrości, ale
„ te osłodzone będą iego przywiąza-
„ niem i wiernością; iak potym gdy
„ na taką propozycyą zapytała go sio-
„ stra Kuzmina, iakim sposobem ma
„ on nadzieię do Europy dostać się,
„ Kuzneczów iey odpowiedział, iż
„ sposób ten iest niechybny, że iuż
„ wszystkie w tey mierze poczynio-
„ ne są przygotowania, i że nareszcie
„ troszczyć się nie wypada względem
„ pomyślnego skutku tego przedsię-

„ wzięcia, Beniowski bowiem nim się
„ zatrudnia. Urwała się na tym ro-
„ zmowa, kontynuował daley Kru-
„ styew: Kuźmianka mi poprzysięgła,
„ że Kuzneczów więcey w tey mierze
„ nie mówił.„ Jakżeż wiesz że ich pod-
słuchał Izmaiłów? przerwałem w tym
mieyscu Krustyewowi. " Pozwol mi
„ skończyć, z westchnieniem on mi
„ odpowie. Tylko co wyszedł Kuzne-
„ czów, wpada natychmiast do Ku-
„ źmianki roziuszony Izmaiłów, wy-
„ rzuca iey na oczy całą iey z Kuzne-
„ czowem zmowę, a zeszkałowawszy
„ ią naygrubszemi wyrazy, zagroził
„ iey, że niebawnie iey kochanek
„ wskazany na miny zostanie. Prze-
„ rażona temi słowy biedna dzie-
„ wczyna, nie śmiała o tym zdarze-
„ niu uwiadomić Kuzneczowa, w oba-
„ wie iżby między nim a Izmaiłowem
„ do przykrey iakowey nie przyszło
„ zwady. „

Chciał daley mówić Krustyew, lecz że czasu tracić nie należało, przerwałem mu prosząc go, iżby natychmiast pospieszył do owey Panienki i przygotował ią iak się ma sprawić, gdyby Kanclerz po nią przysłał. " Powiedz iey, rzekłem, aby na wszystkie onego kwestye tę tylko dawała odpowiedź: iż na naleganie Kuzneczowa, przyrzekła z nim iechać do Ochotska; że tam mieli z sobą się pobrać; żem nareszcie obiecał dać tysiąc rubli posagu, pod warunkiem iżby oddaliła się z Bolshoreskoy, i nie przyimowała wizyt Izmaiłowa.,, Stanął iak wryty z podziwienia Krustyew, usłyszawszy podobne odemnie zlecenia, poczym mnie spyta, czyli ia sądzę że on od zmysłów odszedł, kiedy go durzę tak dziwacznemi rozkazy. " Masz racyą przyiacielu, rzekłem na to, nie wiesz bowiem co między mną a Kancle-

„ rzem zaszło. „ Donoszę mu zatym o całey naszey rozmowie, którą zaspokoiony, pobiegł natychmiast do Kuźmianki wykonać com zalecił. Z moiey strony, wiedząc że Kuzneczów ieszcze nie odiechał, kazałem go przywołać, a podobnież go nauczywszy iak ma z Kanclerzem rozmawiać, gdyby ten stawić mu się przed sobą kazał, zabrałem się do spoczynku; lecz skołatany maiąc umysł tylą tak srogiemi przygodami, toż niepewny zabiegów mych skutku, noc całą bezsennie strawiłem.

Niedługo iednak trwały me troski, i zaraz z poranku dnia 8 doniesiono mi, iż Kuzneczów i Kuźmianka, każde zosobna byli examinowani przez Kanclerza, i snadź że w swoich zeznaniach sprawili się podług mego przepisu, gdyż przed południem ieszcze Izmaiłów wyprawiony został do Werchney-Ostrogg, z surowym zakazem by nie

powracał do Bolshoreskoy bez zezwolenia woiowskiego. Ucieszyła mię ta wiadomość, a nad wieczór odwiedził mię Kanclerz, prosząc mię o przebaczenie za podeyrzenia które miał o mnie; w dowód zaś zgody i wzaiemnego przywiązania, żądał iżbym przyiął od niego posag który mi dawniey ofiarował. Podziękowałem mu za te iego względy, przekładaiąc, iż nie wypada ażebym w tey przysłudze, którąm mu oddał, okazał się interessowanym. Lecz gdy nalegać usilnie na mnie począł, iżbym nie odrzucał iego upominku; oświadczyłem iż go przyimę, nie wprzód iednak, aż zupełnie pozyskam iego zaufanie.

Dnia 9 ostrzegł mię Kuzneczów, iż już na okręt odieżdża, zapewniaiąc oraz, iż mogę ze wszystkim Ksurynowi zaufać. Pocieszyła mię ta nowina, gdyż lubo Kanclerz na oko zdawał się szczerze ze mną poiednać, nie

mogłem iednak polegać na iego słowie, ktorego nierzetelność nie iednemu dała się we znaki. Swiadomy mi był do tego podeyrzliwy iego charakter, i silne do Izmaiłowa przywiązanie. Te wszystkie pobudki przyśpieszać mi nakazywały oddalenie moie z Kamszatki; gdyby bowiem naymnieyszy ślad nowy o naszych układach ocucił iego podeyrzliwość, w ów czas cały nasz spisek wyszedłby na iaw, i nie zostawałoby nam innego do ratunku śrzodka, nad otwartą siłę, którey iak wątpliwy był skutek, każdy wystawić sobie może. By ile możności uniknąć tey ostateczności, umyśliłem nayprzód pilne na postępki moich towarzyszów mieć oko, i trzymać ich wszystkich w gromadzie; dla zabezpieczenia się zaś od nagłey napaści, zaleciłem Afanazyi, ażeby śledziła naymnieysze oyca swoiego czyn-

ności, nadewszystko w ten czas kiedy z nim Kanclerz obcować będzie.

Czuiąc iż iuż nadchodzi moment exekucyi tak długo knowanych naszych układów, za przyzwoitą rzecz osądziłem, odkryć wszystkim związkowym prawdziwy stan rzeczy, i nie taić nawet przed niemi sprawiedliwych mych obaw. Tegoż więc dnia ieszcze zwołuię generalną Radę, a doniosłszy iey o moim z Kanclerzem zayściu, wręcz oświadczam, iż mimo wszelkiey przezorności i nayrostropnieyszych zabiegów, moralnie przekonany iestem, iż będą one bezskuteczne; że związek nasz przed wyiazdem okrętu zostanie odkryty, i że w odwadze naszey iedyny upatruię ratunek. " Stawiam wam przed oczy, „ rzekłem, ten szczery interessów „ naszych obraz, bo nie widzę tu ża„ dnego nikczemnika, którýby krew

swo-

„ swoią i życie nawet nad wolność „ swoią przekładał. Jeden moment „ swobody, milszy dla szlachetnego „ człowieka nad wiek cały w iarzmie „ przepędzony; lecz dotrzymaycie „ tylko swego przyrzeczenia, a i wol„ ność odzyskamy i życia nie stra„ cim. Mam ia przygotowany już pro„ iekt, za którego zaręczam skutek, „ abyście go tylko dzielnie poparli. „ Chcę daley mówić, gdy powszechny przerywa mię okrzyk. " Wierzemy ci, „ zawołaią wszyscy, i z zaufaniem „ spuszczamy się na ciebie. Zażyi ia„ kich chcesz śrzodków, my ślepe „ poprzysięgamy ci posłuszeństwo. W „ ogień nawet idziemy pod twoim „ przywodztwem. „ Podchlebiony tą iednomyślną odezwą, przekładam związkowym, iż dla szczupłych sił naszych, bezskuteczny byłby nasz odpór Rządowi, gdybyśmy walczyć pod miastem mieli, zaczym na pierwsze do-

niesienie, że iuż niezawodnie zamiary nasze odkryte, reytyrować się wszyscy będziemy na brzeg morski, gdzie opanowawszy redutę, u morskiey latarni obwarowaną czterema armatami, łatwo w niey powściągniem natarczywość nieprzyiaciela aż do momentu, w którym Ksuryn podpłynąwszy za odnogę morską, ułatwi nam przeto sposobność dostania się lodami na okręt. Podobała się ta rada całemu zgromadzeniu i zewsząd mię proszono, iżbym bez zwłoki zatrudnił się uskutecznieniem oney. Zaczym potrzebną w tey mierze ułożywszy instrukcyą, przez Sybaewa Kuzneczowowi onę posłałem. Zaleciłem nadto Panowowi, iżby rozdał pieniądze pomiędzy rozmaitych związkowych, na zakupienie iak naywięcey prochu po wszystkich sklepach, a nawet i w publicznym magazynie; z wszelką iednak potrzebną w takim razie ostrożnością.

Zapas tey ammunicyi koniecznie mi był potrzebny, wiedziałem bowiem, iż w okopach u morskiey latarni zaledwo prochu na sześć wystrzałów znaydowało się. Wydawszy takowe dyspozycye, resztę wieczora spędziliśmy z Krustyewem na obmyśleniu wszelkich sposobów, iakby się zabezpieczyć w tak groźnych okolicznościach.

ROZDZIAŁ XXIV

Rząd spisek wygnańców odkrywa. — Wybieg Beniowskiego.

Dnia 10 ostrzegł mię Baturyn, że Boskarew z Zablikowem list iakowyś pisali do Stefanowa, który mu został oddany przez pewną Kamszatską niewiastę. Doniosłem więc natychmiast o tym zdarzeniu Panowowi, który mi przyrzekł wyrozumieć z tego powodu synowca swego. Jakoż niebawnie doń pośpieszył, i wprędce powraca do mnie z namienionym listem, uwiadomiaiąc mnie, iż Stefanów po przeczytaniu onego przy nim zawołał: " Ja to „ iestem ten niegodziwy człowiek, „ któremu przypisać należy wszystkie „ nieszczęścia, co przyiaciołom mym „ grożą. „ Poczym gorzkiemi zalawszy się łzami, prosił Panowa, aby mi

list ów oddał, zaklinaiąc go, iżby co prędzey pomordować owych dwóch niebezpiecznych ludzi, którzy nas wszystkich zdradzić mogą, zwierzył się im bowiem po większey części z nayskrytszych naszych taiemnic. Wysłuchawszy tego rapportu, czytałem list który w następuiącey był treści.

" Nie tayne nam iest niegodziwe z
„ tobą postępowanie okrutnego wa-
„ szego herszta, któregoś sam sobie
„ za dowodzcę wybrał. Los twóy
„ do żywego nas porusza, tym bar-
„ dziey, gdy uszu naszych dochodzi,
„ że i niebezpiecznie choruiesz i wię-
„ źniem iesteś. Korzystamy z niniey-
„ szey wydarzoney pory, iżbyśmy cię
„ zapewnili, żeśmy gotowi oswobo-
„ dzić cię z więzów, i z hazardem na-
„ wet życia naszego, wolność ci przy-
„ wrócić. Przysięga którąś na nas wy-
„ mógł, przeszkadzała nam dotąd
„ zdradzać niepoczciwego twego her-

„ szta; a do tego wstrzymał nas los
„ tylu zacnych ludzi z nim połączo-
„ nych, których wyiawieniem zama-
„ chów Beniowskiego, stalibyśmy
„ się śmierci sprawcami. Nie zgubim
„ więc twoich przyiaciół, lecz ieżeli
„ dnie twoie są zagrożone, powiedz,
„ a o godzinie którą sam naznaczysz,
„ zaręczamy ci, iż skruszone twe wię-
„ zy zostaną. Jeżeli zaś sądzisz, iż
„ bezpieczeństwo i zamiary twoie wy-
„ magaią tego, by nie żył twóy tyran,
„ rozkaż tylko, a wnet ręce nasze ob-
„ myią się we krwi tego powszechne-
„ go naszego nieprzyiaciela. Spiesz
„ się z twoią odpowiedzią, a nade-
„ wszystko nie zapominay o wspólney
„ naszey umowie i obowiązkach któ-
„ rycheś się podiął, a my nawzaiem
„ poprzysiężoney ci dotrzymamy wier-
„ ności. „ (*Podpisano*) Boskarew i Za-
blików.

Groźne i niebezpieczne listu tego wyrazy wszystkich przytomnych naywiększey niespokoyności nabawiły. Kilkunastu zaraz oświadczyło, iż biegną szukać owych zdrayców, iżby zrobiwszy z niemi zwadę zgładzić ich co prędzey ze świata. Podobnegoż i Panów był zdania. Wstrzymałem powszechny ten zapał, oświadczaiąc, iż nie widzę ieszcze dość mocnych pobudek do tak srogiey na owych dwóch młodzianach walecznych zemsty, i że przeciwnie mniemam, że oni mogą nam przynieść iakowy użytek, aby tylko umięć iak z niemi postąpić. Tym celem proponowałem Panowowi, iżby skłonił swoiego krewnego do dania im takowey odpowiedzi, iaką ia podyktuię; a byle tylko Stefanów szczerze nam chciał pomódz, ręczyłem, że Zablikowa i Boskarewa wciągniemy w naszą partyą; w czym gdy mnie ubezpieczył Panów, następuiącą zatym odpowiedzi ułożyłem kopią:

" Pismo to niechay was przekona,
„ iż ciężką chorobą iestem złożony.
„ Zapadłem na zdrowiu od tego mo-
„ mentu, iak ostatnią razą z wami
„ się widziałem. Składam wam nayu-
„ przeymieysze dzięki, szacowni moi
„ przyiaciele, za wspaniałą pomoc
„ którą mi ofiaruiecie, lecz ta dziś
„ iuż niepotrzebna, a iedyną iest te-
„ raz moią pociechą poznawać, iak
„ daleko niesprawiedliwie postępowa-
„ łem z moim zwierzchnikiem. Nie-
„ znośny on wam iest, ponieważ wam
„ go wystawiłem za człowieka nie-
„ nawiści godnego; myliłem się i prze-
„ to zaklinam was na tę przysięgę,
„ która nas wspólnie związała. nie
„ powiększaycie mych zgryzot czu-
„ waniem na życie tego szacownego
„ i ze wszech miar kochania godnego
„ męża. Twierdząc go bydź moim
„ nieprzyiacielem, w tym błędnym
„ przekonaniu działałem iakeście wi-

„ dzieli, śmierci nawet onego szukałem Wnieśliście ztąd zapewne, iż zemsta iego mnie ściga; lecz on przeciwnie moim stał się obrońcą, a ratuiąc me życie, własną swą całość na sztych wystawił. Gdy więc dni moie iemu szczególnie winienem, błagam was, byście go tyle poważali iie przyiaciela waszego. Spieszę się z tym odpisem, bym zapobiegł skutkom znaiomey mi waszey żywości. Przybądźcie co prędzey do mnie, iżbym was ustnie obszerniey o moim uwiadomił stanie. Możecie mię odwiedzić bez żadney obawy, i podchlebiam sobie, iż w tey okoliczności tę wam naywiększą uczynię przysługę, gdy was poznam z pewną osobą, która i godna waszego szacunku i śmiało z nią związać się możecie. „

Odpowiedź ta gdy od wszystkich przytomnych potwierdzoną została,

zaniósł ią Panów swemu krewnemu. Przepisawszy on ią, odesłał tę rezolucyą przez tęż samę niewiastę, która listu była oddawcą. Około iedenastey godziny w wieczór doniósł mi Panów, iż zaprasza mię do siebie Stefanów, gdzie pragnie mi prezentować Boskarewa i Zablikowa z sześcią ich przyiacioły. Pobiegłem więc natychmiast na naznaczone mieysce, a Stefanów skoro mię tylko uyrzał, prosił mię nayprzód, abym się zbliżył do iego łóżka, poczym ucałowawszy gwałtem mą rękę, począł wyliczać mnogie swoie przestępstwa, i nawzaiem liczne dowody przywiązania i ufności, które odemnie odebrał. To powiedziawszy, w naytkliwszych wyrazach, żądał, bym mu winy iego odpuścił, a nie daiąc mi czasu do odpowiedzi, prezentował mi Boskarewa i Zablikowa z ich przyiacioły z tym zapewnieniem, iż szczerą ich iest myślą przystąpić do

naszego związku, i że głową swą odpowiada, za ich wierność i przywiązanie. Na takie oświadczenie, zapytałem tych ichmościów, czyli są w stałym przedsięwzięciu wpisania się do naszego zgromadzenia, nie wiedząc o iego zamiarach i zażytych już krokach. Dali mi na to odpowiedź, iż o wszystkim wiedzą, i że poznawszy móy cel i moie pobudki, w niezmienney determinacyi zostaią, odtąd mnie uważaiąc swoim Naczelnikiem. Po tey krótkiey rozmowie, wskazałem im by się o trzeciey z północy w domu mym stawili, naznaczaiąc o tey godzinie onych przyięcie. Lecz gdy oni prosić zaczęli, iżby im wolno było nas nie odstępować aż do momentu, póki ich za braci i towarzyszów naszych nie uznamy; dozwoliłem im noc całą z nami przepędzić.

Dnia 11 poszedłem do Gubernatora, którego zastawszy w naywiększych za

mysłach, wypytywać go usilnie począłem, co go tak mocno zatrudnia. Wzbraniał się długo Pan Nilów otworzyć mi swoie serce. Skrytość ta iego dała mi do poznania, że o mnie iść musi. Tym silniey więc nalegam na niego, prągnąc rzetelney ponurości Gubernatora doyść przyczyny. Nie mogąc się on oprzeć mym proźbom, rzecze nareszcie tak do mnie: " Zdaie mi się iż Kanclerz od rozumu odszedł, gdy donosi mi o iakimsiś ogromnym spisku, który chyba tylko w iego uroił się głowie; szalony koniecznie chciał mi wyperswadować, iż myślą twoią iest uciec z Kamszatki. Znudzony iego głupiemi doniesieniami, tak daleko unio słem się niecierpliwością, żem mu precz z domu moiego ustąpić rozkazał. Między innemi posunął swóy bezrozum i swoie dziwactwo aż do posądzenia nawet mey córki, że i

„ ona w sprzysiężenie wchodzi. Na ta-
„ kie czernidło utrzymać się nie mó-
„ głem, i niechay dziękuie, że ztąd
„ ustąpił, gdyżby inaczey zapalczy-
„ wości mey doznał. „ Jakkolwiek mięszałem się w duchu na podobne doniesienie, śmiałem się iednak na pozor do rozpuku słysząc podobną historyą, którą gdy skończył opowiadać Gubernator, oświadczyłem, że znaioma mi słabość Kanclerza do swego synowca; że iakożkolwiek on iest słuszny, daie się iednak powodować temu młodzikowi, który nie dość że szczęściu moiemu zazdrosny, lecz nadto osobistym iest nieprzyiacielem Kuzneczowa. Uwiadomiłem go potym o bayce zrobioney przez tegoż synowca, i iak daleko zawrócił nią Kanclerza głowę, toż wszystko to, co miedzy nami od kilku dni zaszło. Rozweselony moią powieścią Nilów, posłał natychmiast po Kanclerza, który nadszedłszy nie ma-

ło zdziwił się, widząc mię poufale na kanapie z Gubernatorem rozmawiaiącego. Zaczął Nilów rozmowę od doniesienia mu, że nie zataił przedemną mianych o mnie podeyrzeń, toż iak uspokoiony został moim tłumaczeniem. Słuchał niecierpliwie Kanclerz wyrazów Gubernatora, a mniey bacząc na nie, wręcz mi zapowiedział iż winowaycą iestem, i że żadne wybiegi nie zasłonią mię od zasłużoney kary. "Omamiłeś mię ongi, rzecze do mnie, i
„ żałuię tey powolności, którąm dla
„ ciebie okazał. Lecz dzisiay nie uda
„ ci się podobnaż sztuka, i ponieważ
„ znayduiesz się w Rządowym domu,
„ ufam iż za okazaniem niewątpli-
„ wych dowodów, nie wyśliźniesz się
„ tak łatwo z rąk naszych, i za roz-
„ kazem samego Gubernatora natych-
„ miast do więzienia iak kryminali-
„ sta stanu odesłany zostaniesz. „ To rzekłszy dobywa list z kieszeni od swe-

go synowca, w którym ten nietylko ponawiał pierwsze swe zarzuty, lecz nadto formalnie do świadectw Boskarewa i Zablikowa odwoływał się. List ten przeczytawszy, z tryumfuiącym Gubernatora zapytał tonem, czyli ma lub nie przyczynę sądzić mnie winowaycą. Wahał się Nilów nie wiedząc iaką dać odpowiedź. Korzystaiąc z tego momentu wręcz proponowałem, iżby natychmiast przywołano owych dwóch świadków, oświadczaiąc, iż nayśurowszym poddam się karom, ieżeli naymnieysze przewinienie dowiedzione mi będzie. "Wiadomo iest
„ wszystkim, rzekłem, iż Stefanów
„ od dawna poprzysiągł mą zgubę, a i
„ to nikomu nie tayno, w iak ścisłey
„ Boskarew z Zablikowem żyią z nim
„ przyiaźni. Jakkolwiek więc świad-
„ kowie, do których Kanclerz z swo-
„ im synowcem odwołuią się, są dla
„ mnie nienawistni, zgadzam się ie-

„ iednak na nich, pewny mey niewin„ ności, i aby już raz koniec uczynić „ tym wszystkim czernidłom, które „ i Rząd i mnie niepokoią. „ To powiedziawszy prosiłem Gubernatora, aby mi wolno było oddalić się do gabinetu, w czasie zeznania i indagacyi owych dwóch świadków.

Zezwolił chętnie Pan Nilów na moie żądania, a Kanclerz mało nie pękł ze złości, widząc we mnie tak daleko posunioną zuchwałość. Nalegał więc, iżby bez zwłoki ich sprowadzono, a żem oznaymił, iż oni pewnie u Stefanowa bawią się, zaczym ordynansa prosto do iego domu posłano. W oczekiwaniu na nich, żartowałem z Kanclerza z powodu tych nowych iego zarzutów. Rozjuszony tą moią śmiałością, iuż mnie lżyć począł przykremi dosyć wyrazy, gdy wtym Gubernator zamknął mu gębę oświadczaiąc, iż ieżeli okaże się moia niewinność,

a czczym

a czczym iego oskarzenie, w tedy żrze-ka się na zawsze wszelkich związków i przyiaźni z oszczercą, którego bez-czelność potrafi ukrócić.

W pośrzód tey sceny melduią przy-bycie Boskarewa i Zablikowa, a ia od-dalam się. Ukazuie im Kanclerz list od Izmaiłowa pisany, na który odpowia-daią oni, iż lubo im znaiomy onego charakter, po przysiądz iednak mogą, że zgadnąć nie mogą coby do odezwy do ich świadectwa mogło dać powod, tym bardziey zaś, że nigdy nie sły-szeli o iakowymsiś nadmienionym w nim spisku. Wyznali potym, iż w ści-słey z Stefanowem żyiąc przyiaźni, nie raz go słyszeli utyskuiącego na mnie; że z tego powodu powziąwszy ku mnie nienawiść, szukali nawet mey zguby, lecz że ta ich nieprzyiaźń z osobisto-ści pochodziła. " Pamiętamy dobrze, „ rzekli daley, iż na kilka dni przed „ swoim odiazdem Izmaiłów ułoży-

„ wszy sobie baykę, (która snadź zła-
„ palczywey ieno duszy iego była pło-
„ dem) tak daleko nas wzburzył prze-
„ ciwko Beniowskiemu, iż iużeśmy
„ biegli napastować go, w myśli skrzy-
„ wdzenia onego. Lecz za przekona-
„ niem, iż ta złośliwa powieść cienia
„ prawdy w sobie nie miała, zanie-
„ chaliśmy wszelkich zamiarów zem-
„ sty na niewinnym i oczernionym
„ tylko przez niego człowieku. Za-
„ łuiemy dziś z serca tego naszego
„ obłąkania, a zawstydzeni iżeśmy się
„ wplątać dali w tak szpetny interes,
„ uroczyście zapowiadamy ci Kancle-
„ rzu, iż prędzey czy poźniey Izmai-
„ łów krwią swoią zmazać tę niego-
„ dziwość musi. „

Po takim zeznaniu, uścisnąwszy Gubernator Boskarewa i Zablikowa, prosił ich by nie przestawali zaszczycać mnie swoim szacunkiem i swoią przyiaźnią. Za odeyściem świadków, powstał Ni-

łów na Kanclerza, a przywoławszy mnie z gabinetu, kazał mi bydź świadkiem wstydu i pomięszania przewrotnego tego, iak sam mówił, człowieka, który poniżony nie śmiał oczu podnieść do góry. Kontent z tey wygraney, nie chciałem korzystać z moiey nad nim przewagi, lecz owszem usilnie starałem się ufność i przywiązanie nieprzyiaciela moiego pozyskać. Ośmielony on nareszcie moią grzecznością, otworzył usta, i na usprawiedliwienie siebie, całą winę zwalił na złośliwego synowca, którego przeklinał. Rozżalony przeciwko niemu Gubernator, mniey uważaiąc na wszystkie iego wymówki, surowie mu zapowiedział, iż ieżeli raz ieszcze dopuści się tak nierozważnego postępku, da mu uczuć swą władzę i sprawiedliwą zemstę. Na widok tego poróżnienia, zatrudniłem się szczerze ich po-

iednaniem, do czego mi wódka nay-więcey pomogła.

Załatwiwszy tak groźną sprawę, odwiedziłem Panią Nilów i iey córkę, którym doniosłem o całym Kanclerza ze mną postępku, toż o iego wstydzie. Zatrwożyła z początku ma powieść obie te damy, a na pierwsze me wyrazy, struchlała Afanazya mało nie zemdlała; lecz koniec szczęśliwy tego zdarzenia, niewypowiedzianie obydwie pocieszył. Winszowała mi niewinności mey matka, córka zaś dziwiła się w duszy moiemu obrotowi, a iak iedna tak druga wyrzekały na złośliwość Kanclerza. Pożegnałem nareszcie te szczere moie przyiaciołki, dziękuiąc Naywyższemu, że nietylko mnie wywikłał z nayoczywistszego niebezpieczeństwa, lecz że z zawziętych moich przeciwników porobił moich obrońców.

ROZDZIAŁ XXV.

Spisek wygnańców zupełnie od Rządu odkryty. — Srzodki od Moskalów wzięte przeciwko Beniowskiemu.

Po obiedzie dnia 11 przyięliśmy do naszego związku Boskarewa i Zablikowa; poczym doniosłszy moim towarzyszom iakie nam zagrażało niebezpieczeństwo, dziękowałem publicznie tym dwom nowym naszym kollegom, za znakomite usługi, świeżo przez nich całemu zgromadzeniu oddane.

W pośrzód wieczorney naszey zabawy, przybywa do mnie Kanclerz z proźbą, iżbym się chciał z nim szczerze poiednać, i puścił w niepamięć odebrane od niego krzywdy. Odpowiedziałem mu w grzecznych wyrazach, iż ponowiona iego obelga dowo-

dzi mi, iż nigdy ufać nie mogę szczerey iego przyiaźni, że iakkolwiek ią poważam, honor móy iednak nie dozwoli mi dłużey bydź nieczułym na iego zniewagi; że nareszcie nie z boiaźni, lecz szczególnie w celu przywrócenia zgody między naczelnikami Rządu, pracowałem tak szczerze iak widział około iego poiednania z Gubernatorem. Radziłem mu daley, ażeby ieżeli nie przez wdzięczność dla mnie, to przynaymniey przez rozum, nie ufał więcey tak ślepo złośliwym insynuacyom synowca swoiego, którego iuż po dwakroć doświadczył podstępu i fałszu. Oświadczyłem mu nareszcie, iż z serca mu odpuszczam, lecz ieżeli raz ieszcze napastować mnie zechce swą niewczesną podeyrzliwością, w ów czas głosu tylko sprawiedliwey mey pomsty słuchać będę. Upokorzony temi moiemi wyrazy, dał słowo uroczyste, że na dal szczerzey

i z większym przywiązaniem że mną zachowa się. Kielich dokonał reszty zgody, a po wzaiemnym ieden drugiego ucałowaniu, po przyiacielsku rozstaliśmy się.

Dnia 12 doniosł mi listownie Kuzneczów, iż Ksuryn szczerze zatrudnia się przygotowaniem do żeglugi okrętu, lecz że dla lodów niepodobna przed miesiącem wynîyść pod żagle; wyrażał daley, iż ręczy za zdobycie okopu, którego ogień bronić będzie okrętu, gdy przeciwnie okręt ułatwi opanowanie reduty; że P. Ksuryn iest w determinacyi los nasz bądź iakikolwiek dzielić, i że ma iuż przy sobie swoią kochankę. Kończył swóy list na proźbie, iżbym mu podobnież ułatwił sposoby dostania swoiey dziewczyny. Wdzięczny Kuzneczowowi, za tyle iego danych mi dowodów przyiaźni i przywiązania, zleciłem Sybaewowi, który mi list oddał, iżby mu

przesłał na pierwszym baydarze, płynącym do Ksekawki, Kuźmiankę.

Po obiedzie gwałtowna mnie porwała kolka, poczym wpadłem w straszną gorączkę, która dopiero dnia 16 mnie porzuciła. Przez cały ten czas na krok mnie nie odstępowała tkliwa Afanazya, a ciągle zatrudniaiąc się staraniem koło moiey osoby, nikomu nie dozwoliła, iżby mi posługiwał.

Dnia 20 wstałem z łóżka, a Pani Nilów uwiadomiona od swey córki, żem się miał lepiey, odwiedziła mnie z całą swoią familią, winszuiąc mi polepszonego zdrowia. Po iey odeyściu doniosł mi P. Krustyew, iż wszystkie nasze układy idą naypomyślniey, i że spokoyność, która powszechnie widzieć się daie, oznaką iest, że nam niczego lękać się nie wypada.

Lecz nie długo poznał, iak daleko się mylił; i że zazwyczay cisza straszliwą poprzedza burzę. Zaraz bo-

wiem nazaiutrz, to iest dnia 21, sam do mnie przybiegł z doniesieniem, iż ma silne do sądzenia pobudki, że Kanclerz z Hetmanem usilnie pracuią około naszey zguby. " Wiem niezawodnie, rzekł Krustyew do mnie, iż
„ przed dwoma dniami ieździł Hetman do Werchney-Ostrogg, zapewne nie w innym celu, iak żeby
„ doszedł śmierci Lewantiewa; Izmaiłów bowiem poczytuiąc ieszcze Boskarewa z Zablikowem za zaufałych swych przyiaciół, w liście do
„ nich świeżo pisanym, uczynił im
„ wzmiankę o odkryciu pewnego zabóystwa popełnionego za twoim
„ rozkazem. „ Kazałem ten list sobie przynieść i z wyrazów iego przekonałem się, iż myślano nas otwartą attakować siłą. W moment cała okropność sytuacyi naszey stanęła mi przed oczy; zaradzić iey nawet trudno mi było dla osłabionych sił moich, tak

dalece, iż o swoiey ieszcze mocy chodzić nie mogłem. Z tym wszystkim należało koniecznie myśleć o naszym ratunku. Zalecam więc naypierwey Krustyewowi, iżby do naszego związku przyiął owych dwóch wygnańców, kollegów Iwaskina; co gdy uskuteczniono, nowi ci nasi towarzysze, ujęci tym dowodem naszey ufności, na klęczkach dziękować mi przyszli za tę wyrządzoną im łaskę, oświadczaiąc, iż staną się iey godnemi, albo znakomitą na niesprawiedliwym Rządzie pomstą, albo też chwalebnym w tak pięknym przedsięwzięciu zgonem.

Dnia 22 zwoławszy wszystkich naszych towarzyszów, kazałem pomiędzy nich rozdać broń i ładunki, iżbyśmy byli w gotowości, gdyby znienacka domy nasze obskoczono. Ze zaś z wszystkich powodów lękałem się nocnego attaku, przeto rozkaz wyda-

łem, aby wartę zaciągano, i nayregularniey odbywano patrol.

Dnia 23 przybiega do mnie ukradkiem Afanazya z doniesieniem, iż iey matka we łzach tonie, i że iey oyciec takim z nią gadał tonem, iż lęka się czyli iuż wszystkich naszych przed nim nie odkryto taiemnic. Utyskiwała potym z naywiększym smutkiem, iż iuż podobno nie wypadnie iey więcey widzieć się ze mną, przyrzekaiąc mi iednak, iż bądź co bądź, w nagłey potrzebie, ostrzeże mnie przez swoią służącą. "Z tym wszystkim, doda na „ koncu, kiedy iuż zmuszony zostaniesz do użycia otwartey siły, zaklinam cię, szanuy i oszczędzay życie oyca moiego, i nie hazarduy „ dni swoich. „ Czule uścisnąłem tę godną lepszego losu panienkę, a podziękowawszy iey za tę dbałość o moim bezpieczeństwie, radziłem iey, aby śpiesznie powracała do domu, iżby

nie spostrzeżono iey oddalenia. "Nie-
„ chay cię Nieba, zawołałem, przy-
„ naymniey ocalą, kiedy w przedwie-
„ cznych wyrokach przeznaczona iest
„ nasza zguba. Mało nam tu pomo-
„ żesz swoią bytnością, losowi więc
„ zostaw skutek naszego przedsię
„ wzięcia.„ Łzami zalana Afanazya już
chciała odchodzić, gdym iey zalecił,
aby na wszystkie oyca swoiego czyn-
ności pilne miała oko, i nie zapomnia-
ła czerwoną mi przysłać wstążkę, w
przypadku, gdyby mię aresztować lub
attakować miano. " Skoro zaś przyi-
„ dzie do bitwy, pamiętay, rzekłem,
„ od ogrodu otworzyć twe okno. „
Przyrzekła mi wiernie dopełnić te
wszystkie moie zlecenia, a łzy iey i
życzenia zapewniły mnie o szczerym
i niezmiennym iey przywiązaniu.

Kiedy odeszła, rozkazałem natych-
miast przygotować żerdź długą, na
którey wywieszona bydź miała latar-

nia, ostrzegaiąc wszystkich związkowych, iż to światło będzie oznaką mieysca, na które cała zbroyna siła skupić się powinna.

Dnia 24 zleciłem, iżby zrzucono most na fossie, która nas przedzielała od miasta; a natomiast, iżby położono wązką kładkę, którąby tylko po iednemu przeyść można. O trzeciey godzinie po południu ostrzegł mnie Krustyew, iż Hetman powrócił z Izmaiłowem. Nowina ta wskazała mi co nas czekało. Z tym wszystkim, dla powzięcia dokładnieyszey o wszystkim wiadomości, kommenderowałem dziesięciu naszych towarzyszów na wzwiady. Wrócili oni nad wieczór z rapportem, iż Hetman miał długą konferencyą z Kanclerzem; że potym około piątey obay wraz z Izmaiłowem i iakimsiś zwierzchnikiem Kamszatskim udali się do Gubernatora. Na takie doniesienie, wzmocnione zostały wac-

ty i patrol, a całe nasze towarzystwo wzięło się do broni.

Dnia 25 zrana, garderobiana Afanazyi przyniosła mi wstążkę czerwoną, z ostrzeżeniem, iżbym nie przychodził do fortecy; doniosła ona mi także, iż iey Pani i sama Nilów bez ustanku we łzach i ięklach są zatopione, toż że Gubernator iak naysrożey z niemi się obchodzi, i posunął swą zapalczywość aż do skatowania swey żony. Wybiła dziesiąta, kiedy wchodzi do mnie Sierżant i imieniem Gubernatora zaprasza mię na śniadanie do zamku. Odpowiedziałem żem słaby, a zatym nie iestem dziś w stanie dopełnić iego rozkazów, lecz że nazaiutrz ieżeli mi się polepszy, będę go miał honor odwiedzić. Ozwał się na to Sierżant, iż radzi mi dobrowolnie do zamku pośpieszyć, ieżeli nie chcę, aby mię gwałtem tam zaprowadzono. Rozgniewany tak zuchwa-

ią iego odezwą, odpowiedziałem mu, aby się drugi raz nie ważył przestępować danych sobie rozkazów, ostrzegaiąc zarazem, iż kula go nie minie, ieżeli z podobnym zleceniem do mnie powróci.

Około południa dano mi znać, że Hetman przybywa. Grzecznie odemnie przyięty doniósł mi, iż z rozkazu Gubernatora przychodzi mię prosić, iżbym wraz z nim do fortecy udał się. "Po przyiacielsku szczerze ci powiem, rzecze on do mnie, iż idzie
„ tu tylko o dowiedzeniu fałszu baie-
„ cznych Kanclerza zarzutów, cze-
„ go łatwie dokażesz maiąc w nas
„ wszystkich determinowanych two-
„ ich przyiaciół. Nie obawiay się więc
„ żadnego podstępu, i ochoczo ze mną
„ pospieszay okazać niewinność two-
„ ią. „ Podziękowawszy mu za iego oświadczenie, odpowiedziałem, że ufam iego przyiaźni, ale iść do forte-

cy nie myślę." Więc gwałtem, (zapalony gniewem Hetman zawoła) „zawlec cię tam rozkażę. „Rozśmiałem się na te iego groźby, czym roziuszony krzyknie na swoich Kozaków by mnie porwali; iam także gwizdnął na moich. Wpada więc piorunem pięciu związkowych, dezarmowany wnet Hetman, a dway iego Kozacy związani; zaczym więźniom oświadczam, że są woiennemi brancami.

Po dokonaniu tego pierwszego nieprzyiacielskiego kroku z naszym awantażem, prosił mię Hetman iżby mógł pisać do Gubernatora. Zezwoliłem chętnie na to iego żądanie, oświadczaiąc nawet że list iego odeślę, pod warunkiem iednak, ieśli mi go przeczytać dozwoli; na co gdy przystał, wyprawiony został posłaniec do Nilowa, do którego także pisałem przekładaiąc mu, iż niegodziwy spisek przez Kanclerza na moie życie uknowany a do-

brze

brze mi wiadomy, do tey mię przywiódł ostateczności; toż że go proszę, aby tego moiego kroku zażytego szczególnie ku moiey obronie, nie chciał poczytywać za chęć wzniecenia buntu; że nareszcie od Jego Gubernatorskiey Mości zawisło przywrócenie spokoyności publiczney, aby nam tylko odiazd do Lopattki bez żadney przeszkody został dozwolony.

O piątey godzinie odebrałem ukaz Gubernatorski, iż ieżeli natychmiast Hetmana nie wypuszczę na wolność, głową moią tey zuchwałości przypłacę; że zaraz nazaiutrz na wielkiey Radzie rozpoczęty móy proces zostanie; że ieżeli dowiodę mey niewinności, poprzysięga mi publiczną i przykładną z Kanclerza satysfakcyą; lecz że przeciwnie, ieżeli poczuwam się do winy, radzi mi iżbym się poddał i szczególnie na łaskawość Monarchini spuścił się. Dałem odpowiedź na pi-

smie, iż gdybym sam tylko ieden do tey okoliczności wchodził, nie wahałbym się na moment stanąć osobiście przed moim Sędzią i moim Zwierzchnikiem. Lecz gdy podług własnych iego wyrazów nazwany iestem Naczelnikiem wygnańców, których podobnież Kanclerz chce zgubić, nie mogę zatym samowolnie działać, lecz wprzódy porozumieć się mi należy z moiemi towarzyszami; a że dziś już zapóźno ich zwołać, zaczym naydaley iutro rano zasiągnąwszy ich zdania, kategoryczną dam rezolucyą. Dodałem w końcu, iż dalsze moie postępowanie, i wolność Hetmana, dependuią od zezwolenia iego na pierwotne me przełożenie.

Gdy iuż dobrze ściemniało około dziewiątey w nocy, wysłałem podiazd z sześciu dowodnych towarzyszów złożony, w celu schwytania Kanclerza. Lecz ten na krok nie wychodził z for-

tecy. Nie ze wszystkim iednak chybił móy zamiar; przyprowadzono mi bowiem Izmaiłowa, Sekretarza Szudeykina i Tajou, który miał przeciwko mnie świadczyć.

Dnia 26 przysłała Afanazya dwie wstążki czerwone, a ieden z związkowych przybiegł z doniesieniem, iż Gubernator złożył nadzwyczayną Radę, na którey czytano rapport o nagłym zniknieniu Izmaiłowa wraz z Tajou; że na wsze strony rozesłano ich szukać; lecz że żadnego śladu powziąść nie możono, gdzieby się podzieli: że z tego powodu roziuszony Nilów, czynił nayostrzeysze wyrzuty Kanclerzowi, i groził mu nawet swą zapalczywością, zowiąc go zdraycą i na to tylko stworzonym, ażeby wzniecał rosterki i niezgodę; że nareszcie powszechne i w mieście i w fortecy było mniemanie, że Izmaiłów z Kamszatczykiem

dla niemożności dowiedzenia swoich zarzutów uciekli.

O iedenastey godzinie oznaymiono mi, iż Gubernator zdaie się bydź przekonanym o moiey niewinności, że zezwala aby związkowi zatrzymali Hetmana w zakładzie; lecz że dla zachowania zwykłych formalności, ześle do mnie czterech żołnierzy, prosząc abym się im poddał. Odpowiedziałem na to żądanie, iż ufam słowu Gubernatora, i że wszystkich starań przyłożę, ażebym skłonił moich przyiaciół, iżby zezwolili na moie oddalenie, do czego bezwątpienia przychylą się, maiąc Hetmana w zakładzie.

Jeszczem nie wyprawił tey expedycyi, kiedy mnie list od Afanazyi oddano, w którym mię ona zaklina, iżbym co prędzey przybywał do Gubernatora, zaręczaiąc mi bezpieczeństwo, toż że iey oyciec iak naylepiey wzglę-

dem mnie uprzedzony. Zaufany zupełnie w przywiązaniu i szczerości tey młodey Panienki, iuż chciałem usłuchać iey rady, gdy wtym spostrzegłem w liście kilka małych obrzynków czerwoney wstążki, które mię ostrzegały co mi czynić wypada. Zaczym dałem rozkaz Baturynowi, Winbladthowi i Panowowi, iżby stanęli w gotowości na czele swoich dywizyi. Ostrożność ta była potrzebna; podług doniesień bowiem mi uczynionych, uzbraiał się garnizon wraz z Kozakami mieyskiemi, i teyże ieszcze nocy z całą potęgą attakować nas miano. Cała nasza pod ów czas siła składała się z pięćdziesiąt siedmiu osób, reszta bowiem z Kuzneczowem znaydowała się na okręcie. Dał mu wprawdzie rozkaz przezorny Krustyew, iżby co prędzey w pomoc nam przybywał; lecz w niepewności czyli ów or-

dynans uskuteczniony zostanie, proporcyonowałem obronę stosownie do obecney związkowych liczby. Ze zaś cały impet nieprzyiacielski na dom móy miał bydź wymierzony, iżby go znienacka nie opanowano, strzegły go trzy dywizye zewnątrz, a iedna we śrzodku.

ROZDZIAŁ XXVI.

Gubernator posyła woysko na schwytanie Hrabiego. — Dany przez wygnańców odpór. — Nieprzyiaciel zwalczony.

O godzinie piątey z wieczora, Kapral z czterema grenadyerami przybywszy przed bramę moiego domu, wskazał mi imieniem Imperatorowey, iżbym ią natychmiast otworzył. Zartami go zbyłem, odpowiadaiąc że kłamie i że nigdy Imperatorowa takowych iak on mużyków, nie zwykła swoiemi zaszczycać rozkazy. Dodałem iednak, iż ieżeli chce grzecznie ze mną się obeyść, moglibyśmy się ułożyć po przyiacielsku. Na to mi oświadczył, iż Gubernator mu zaręczył, iakobym ia przyrzekł, że do fortecy udam się, a zatym że on stosować się będzie do moiey woli. Prosiłem go więc iżby sam

wszedł do moiego domu, posilił się wódką, i zabrał ważne papiery, które żądam przez niego Gubernatorowi przesłać. Łagodne te moie wyrazy uwiodły prostaka. Wchodzi bezpiecznie na dziedziniec; lecz skoro tylko za próg stąpił, zmierzono doń cztery pistolety z pogrożką, iż zginie, ieżeli naymnieyszy szelest uczyni. W takowym stanie z naywiększą cichością zaprowadzono go do moiego pokoiu, gdzie powziąwszy od niego wiadomość o tym wszystkim co mi wiedzieć należało, wskazałem mu, iżby swych grenadyerów iednego po drugim niby na wódkę przywołał, a tym sposobem wszystkich wyłapawszy, kazałem powiązać i zamknąć w piwnicy.

Trwała spokoyność aż do dziewiątey godziny, o którey podsłuchy znać mi dały, iż marszeruie ku nam od fossy niewielki korpus żołnierzy. Stanąłem więc na czele dywizyi Win-

bladtha, a posunąwszy się ku nieprzyiacielowi, krzyknąłem nań, iżby się nie ważył daley posuwać. Odpowiedziano kulmi na tę moią odezwę. Zaczym kazałem także moim dać ognia do naybliższych; trzech natychmiast ubito, reszta zaś czy to z przestrachu, czyli dla zdrady padłszy twarzą na ziemię, przyczaiła się. Lubo noc była ciemna, uważałem iednak iż Officer pchnął do fortecy posłańca, snadź prosząc o sukurs. Posłałem więc na wzwiady, i dopiero koło iedenastey z północy rapport mi przysłano, iż mocnieyszy od pierwszego korpus marszeruie z boku w celu obskoczenia tylney naszey straży, toż że po łoskocie który opodal słyszeć się daie, dorozumieć się można, że i armaty z sobą prowadzi. Daię więc rozkaz Winbladthowi, by nie dopuszczał awansować przyczaionemu nad fossą korpusowi, sam zaś śrzodkowy wydział

porwawszy, pobiegłem z nim naprzeciw świeżo nadchodzącey kolumnie. Wtym osobliwsze zdarzenie szczęśliwą dla mnie staie się wieszczbą. Spostrzegam Stefanowa, który dla słabości zaledwo wlec się mogąc, śpieszy iednak na swoie stanowisko, oświadczaiąc mi na przechodzie, iż pragnie ze mną żyć i umierać. Szalchetny ten iego postępek umacnia me męstwo, i iedna na zawsze móy dla niego szacunek. Dowiedziałem się późniey, iż ów nieborak acz się zaledwo mógł trzymać na nogach, przez całą jednak rozprawę nie odstępował swoiego korpusu i czynił co tylko mógł, aby zachęcił i dodał męstwa swoim towarzyszom.

Przystąpiwszy o pięćdziesiąt kroków ku nieprzyiacielowi, krzyknie na mnie Officer Moskiewski, iżbym się poddał, inaczey że ma ordynans w pień wszystkich nas wyciąć. " Możemy „ kapitulować, odpowiedziałem, ale

„ wprzód wiedzieć potrzeba pod ia„ kiemi warunkami. „ Na to mię kommendant przeciwny spyta: " iakie ia „ podaię kondycye? „ Tak rozmawiaiąc zbliżamy się ku sobie aż o piętnaście kroków. Wtedy moim znak daię, aby palono. Niespodziany ten wystrzał tak nieprzyiaciół przeraził, iż rzuciwszy armaty, co żywo ku lasowi uciekli. Popełnił tym swoim postępkiem Officer kommenderuiący błąd nieodpuszczony; gdyby bowiem reytyrował się ku fortecy, ani podobieństwem nam było ią zdobyć. Nie omieszkałem z tey tak ważney korzystać pomyłki, a w mgnieniu oka opanowawszy armaty, zgromadzam wszystkie me siły, i śpieszę ku owemu korpusowi, który pod rowem leżał przyczaiony na ziemi. Dam doń ognia z armat, a lubo dla ciemney pomroki, na wiatr tylko strzelano, zestrachany iednak nieprzyiaciel, nie śmiał od

mienić pozycyi, a tak prosto bez żadney przeszkody ku fortecy pomarszerowałem. Szylwach na warcie u zwodu słysząc że się zbliżamy, a biorąc nas po ciemku za swoy korpus, spyta nas czyli prowadziemy z sobą niewolników. Tak iest, odpowiedziałem, i natychmiast zwód został spuszczony. Obces więc hurmem na most wpadamy, a zanim się spostrzegł nieprzyiaciel, iuż cała warta z dwunastu grenadyerów złożona, wyrznięta została. Rozbiegaią się nasi na wszystkie strony fortecy, i gdy iedni rewiduią kazematy, drudzy obsadzaią bastyony, ia zwód podnoszę i silną przy nim straż stawiam. Wziąwszy podobną ostrożność, słyszę że iuż ogień karabinowy na dziedzińcu zaczyna się, a widząc kamratów moich przyczepiaiących do bramy petardę, uniesiony nie tak męstwem iak litością nad biedną familią Gubernatora, otwartym oknem wpa-

dam do śrzodka mieszkania. Widzi mię Pani Nilów, a dziećmi swoiemi otoczona, pada przedemną na kolana, wzywa moiey opieki, zaklinaiąc mię, iżbym iey męża, a nieszczęsney tey dziatwy oyca przy życiu zachował. Pobiegłem zatym do pokoiu Gubernatora, a widząc go zabieraiącego się do obrony, błagać go począłem, iżby oddalił się do pokoiu swych dzieci, dla ocalenia życia swoiego. " Dobrze, roz„ iuszony Nilów odpowie, lecz wprzó„ dy twoie odbiorę. „ To rzekłszy, strzeli z pistoletu i rani mię w rękę. Mimo tę iednak nieprzyiaciela mego zapalczywość, mimo widok krwi własney, chciałem koniecznie życie mu ratować, a przekładaiąc iż wszelki dalszy odpór na nic się nie przyda, prosiłem iżby się oddalił. Poparły mię żona i dzieci, które padłszy do nóg Gubernatorowi, zaklinać go poczęły, iżby się upamiętał. Lecz wszystkie na:

sze uwagi i modły były bezskuteczne; rzuca się na mnie, a schwytawszy mnie za gardło, nie zostawia mi inney kolei iak ażebym zginął, lub przeszył go szpadą, którą w ręku trzymałem. W tym tak krytycznym dla mnie momencie, pęka petarda i wysadza bramę; a w mgnieniu oka drzwi do naszego pokoiu wyparte. Wpada doń Panów na czele swey partyi, a widząc mnie pasuiącego się z Gubernatorem, prosi go nayprzód i zaklina, aby mię puścił; czego gdy otrzymać nie może, uwalnia mię z rąk iego kładąc go trupem na mieyscu. Na tak fatalne zdarzenie, pada u nóg moich bez zmysłów Pani Nilów, omdlewaią córki, ia sam przerażony tak okropnym widokiem iuż słabieć poczynam, gdy wtym Panów przymusza mię bym ustąpił z pokoiu, zaręczaiąc mi, iż bierze na siebie staranie około Pani Nilów, i całey tey nieszczęśliwey familii. Odetchną-

łem wybiegłszy na dziedziniec, gdzie ieszcze ucierali się nasi przyiaciele. Nowy tam widok przeraża me serce. Mnostwo ranionych i trupów okrywało ziemię, a wrzaski i ięki skaleczonych powiększały okropność tey sceny. Dowiaduię się tam, iż związkowi forsuią kazematy, nie chcąc dać ukrytym w nich żołnierzom pardonu. Spieszę więc na ratunek tym nieszczęśliwym, i gdy ku bastyonowi zbliżam się, gdzie walczyli moi towarzysze, wtym słyszę wypał z muszkietu, i krzyk że nieprzyiaciel awansuie. Nastąpiło potym regularne z ręczney broni strzelanie, co nas przekonało, że ten ogień nie może pochodzić od naszych, którzy tu i owdzie rozproszeni byli, ale że snadź nieprzyiaciel idzie do szturmu. Biegniemy zatym hurmem ku owemu szylwachowi postawionemu u zwodu, który bez ustanku wołał: " Nie-

„ przyiaciel idzie. „ Przypadłszy do pallisady, widziem liczny korpus Kozaków zabieraiących się do attaku. Wyprawiam więc natychmiast Winbladtha z rozkazem, iżby wszystkich związkowych do kupy zgromadził, a czterech tylko determinowanych przy kazematach zostawiwszy, resztę mi na pomoc iak nayśpieszniey przyprowadzał. Wszystko to punktualnie Szwed uskutecznił; lecz naywiecey nas salwowało, że drabiny Kozackie znalazły się za krótkie i że ciemność nie dozwalała nieprzyiacielowi rozpoznać mieysc słabych w fortecy. Mimo to ciągnął się z strony Kozaków i Moskali nieustanny ogień, który tak wielce był nam pomocny w rychtowaniu naszych armat, iż w przeciągu dwóch minut czternastu im ubiliśmy ludzi, gdy przeciwnie z naszey strony iednego nawet nie mieliśmy rannego. Nadciąga wtym

Win-

Winbladth z dwudziestą dwoma towarzyszami, a zatoczywszy przyprowadzone z sobą armaty na wały, za wydaniem podwóynego kartaczami wystrzału, rozprasza zeszczętem nieprzyiacielskie gromady. Po ich cofnieniu, zatrudniliśmy się obwarowaniem wałów, zataczaniem armat i przygotowaniem ammunicyi, iżby dalsze attaki równie czczemi uczynić. To uskuteczniwszy uprzątniono z trupów dziedziniec i kazematy, zniesiono chorych do iedney izby, porozdysponowano warty, zgoła o trzeciey z północy wszystko w takim znaydowało się w fortecy porządku, iak gdybyśmy od dawna byli iey Panami.

ROZDZIAŁ XXVII.

Czynności Hrabiego i wygnańców po opanowaniu Fortecy. — Dezarmowanie wszystkich sił Rządowych.

Jeszcze daleko było do dnia i co moment należało się mieć na ostrożności, iżby nieprzyiaciel z nocney korzystaiąc ciemnoty, nie attakował nas na nowo. Dla tego wszyscy ciągle pod bronią, naymnieyszego nie wzięliśmy spoczynku. Wtym około w pół do czwartey pikieta postawiona od miasta znać mi daie, iż szmer iakowyś i łoskot z owey strony słychać. Wybiegam więc na bastyon, a spostrzegłszy moc rozpalonych ogniów, które się migały, wyprawiam Krustyewa z dwoma odważnemi towarzyszami na wzwiady. Obszedłem potym wszystkie posterunki, wzmacniam mieysca słabe, a do-

pełniwszy naydrobnieyszych Kommendanta obowiązków, zatrudniłem się dopiero powinnością człowieka. Wysyłam Baturyna do Pani Nilów z prożbą, iżby mi dozwoliła moment z nią pomówić, na co gdy przystała, udaię się do niey i schorzałą w łóżku zastaię. Padam iey do nóg, a żądaiąc iey przebaczenia za to żem był niewinną przyczyną śmierci iey męża, brałem ią samę na świadectwo, iako wszelkich chciałem użyć sposobów, iżbym go zachował przy życiu, z niebezpieczeństwem nawet własnego. W nayżywszey boleści zatopiona Nilów, nie chciała mi iednak czynić żadnych wyrzutów, a szczególnie pragnąc widzieć swę dzieci, prosiła mię bym ściągnął wartę, którą Panów u drzwi iey postawił. Uspokoiłem ią co do pierwszego, że Panią iest w swoim domu; co się zaś tycze warty, że ta szczególnie dla tego postawiona, iżby iey strzegła bez-

pieczeństwa. Pytałem potym o zdrowie iey dzieci, a uwiadomiony że Panów rozkazał ie do dolney sprowadzić sali, i że Lapin wszystkim krew puścił, sądziłem że podobna ostrożność i dla matki potrzebna. Przywołać więc rozkazuię Lapina, a w obawie iżby moia przytomność nie powiększała smutku strapioney tey familii, odchodzę, zaleciwszy felczerowi, iżby wszelkich przykładał starań do iey ratunku, i osłodzenia ile możności opłakanego iey losu.

Obiegłem znowu wszystkie poczty, i gdy od zwodu powracam, spotyka mię Panów, który iuż sprawił dane sobie rozkazy. Ciekawy iego doniesienia biorę go na stronę i dowiaduię się, że wszyscy męszczyzni wyruszyli z miasta; że ieno kobiety i dzieci w nim pozostały; że Hetman uwolniony z swoiego więzienia, za pomocą reszty garnizonowych żołnierzy zgromadzi-

wszy swe siły, obrał stanowisko na górach o pół mile od fortecy, oświadczaiąc, iż nas głodem do poddania się przymusi, i że nareszcie korpus iego do siedmiu lub ośmiuset ludzi wynosi.

Usłyszawszy podobny rapport, zgromadzam natychmiast przednieyszych związkowych, którym przełożywszy, iż lubo nie wypada nam żadnego do fortecy obawiać się attaku, oświadczyłem iednak, iż ieżeli natychmiast ostateczney nie weźmiem przed się determinacyi, wszystkie nasze powodzenia na nic się nie przydadzą; że we dwadzieścia cztery godzin do koła obsieczeni bydź możem, a raz ściśle oblężeni w fortecy, nie zostanie nam dla braku żywności inney kolei, tylko albo zginąć, alboli też zapalczywemu nieprzyiacielowi poddać się na dyskrecyą. To powiedziawszy, słuchałem zdania moich kollegów. Otwierał każdy swe myśli, lecz wszystkie

odrzucono. Albo były niedostateczne, alboliteż w exekucyi niepodobne. Gdy iuż powszechnie mniemano, iż nie ma sposobu wybrnąć z grożącego nam niebezpieczeństwa, ia plan móy odkrywam, plan ułożony w mey głowie w moment odebraney wiadomości o przedsięwzięciu i obrotach Hetmana. Zasadzał się on na tym, iżby natychmiast do miasta wyprawić korpus z dwudziestu kilku związkowych złożony, któremu się zaleci, iżby postrach do koła rzuciwszy, spędził do Kościoła wszystkie bez wyłączenia niewiasty i dzieci; poczym niezwłocznie obłożona do koła Cerkiew zostanie łuczywem i wszelkiemi palnemi materyałami, iakie się tylko na doręcdziu znaydą. Za uskutecznieniem tego tak groźnego kroku, który ieszcze przed świtem łatwie dopełniony bydź może, ma bydź zapowiedziano wszystkim owym zamkniętym białogłowom, iżby się goto-

wały na śmierć nieochybną, gdyż determinacya ich mężów nie zostawia nam innego śrzodka iak szukać w rozpaczy pomsty na ich familiach; po tak surowym oświadczeniu, które nietylko trwoźliwe niewiasty, lecz naymężnieyszego człowieka przerazić mogło, proponować im za iedyny sposób ocalenia życia, iżby wysłały z pośrzód siebie delegacyą, z trzech niewiast i dwunastu młodych panienek złożoną, z proźbą i zaklęciem swych mężów, rodziców i krewnych, iżby niezwłocznie broń złożyli, ieżeli nie chcą bydź świadkami zgonu swoich żon, matek i dzieci.

Rada ta moia powszechnie przyięta, a Panów podiął się przywieść ią do skutku, pod tym iednak warunkiem, iżby dla powiększenia zgrozy i strachu w kobietach, do tegoż Kościoła zaniesiono ciało zabitego Gubernatora. Uchwalony i ten wniosek,

i zaraz po wyruszeniu Panowa dałem rozkaz, iżby zwłoki nieszczęśliwego tego człowieka, którego pamięć zawsze mi była droga, przeprowadzono na mieysce swego przeznaczenia.

W pośrzód tak licznych i ważnych zatrudnień, przepomniałem zupełnie o moiey ranie. Czas był nareszcie o niey pomyśleć, posłałem więc po Lapina, który ią obeyrzawszy nie zataił, iż skutki iey mogą bydź niebezpieczne, przez długie bowiem zaniedbanie, krew się w niey zapiekła. Jakoż w istocie tak się od zimna ścięła, iż musiałem aż do ognia przystąpić, iżby rozwolniała. Doznałem ztąd iak nayсroższych boleści; naywięcey zaś mię trapiło, żem ani stąpić, ani chodzić żadnym nie mógł sposobem. Widząc operacyą nieodbicie potrzebną, rozkazałem Lapinowi dobyć kulę, co on z naywiększą uskutecznił zręcznością. Osłabiony znacznym krwi uyściem, za-

niesiony zostałem do infirmaryi, gdzie widok dziewięciu mych towarzyszów zabitych a siedmiu ciężko rannych, ścisnął me serce. Pytałem o stratę garnizonu; o zabitych trudno było dokładną powziąść wiadomość; powrzucano ich bowiem do fossy, musiała ich jednak znaczna bydź liczba, ciężko bowiem ranionych przeszło pięćdziesiąt liczono. Dawszy zalecenie, iżby na niczym nie brakło tym nieszczęśliwym z obu stron żołnierzom, rozkazałem przenieść się do sali Kancellaryi, dla wzięcia nieco spoczynku. Lecz troskliwy o skutek wyprawy Panowa zmrużyć oka nie mogłem aż do jego powrotu. Przybył on nareszcie i doniósł mi, że wszystko punktualnie podług mych zleceń dokonał; że przeszło tysiąca niewiast, panien i dzieci zamknął w Cerkwi, i że gdy im zagroził bliską śmiercią, przerażone strachem na klęczki upadły, zaklinaiąc go

rzewnemi łzami, iżby im dozwolił do swych mężów wyprawić z pośrzód siebie delegacyą, która niezawodnie skłoni ich do złożenia broni i przyjęcia takich warunków, iakie mi tylko na nich podoba się włożyć.

Gdy się rozwidniać poczęło, wydałem potrzebne dyspozycye, iżby zupełnie już ukończyć, po części uskutecznione nasze przedsięwzięcie. Kazałem więc donieść zamkniętym kobietom, iżby wybrały z pośrzód siebie delegacyą, do którey przydawszy iednego z moich związkowych, który miał zastąpić trębacza, wyprawiłem całą tę gromadę do nieprzyiacielskiego obozu z następuiącym pismem:

" Nie tayny nam iest wasz zamiar, „ iż pragniecie nas do koła osaczyć, „ i tym sposobem albo głodem nas „ zamorzyć, lub też przymusić nas „ do oddania się wam na dyskrecyą. „ Podobne wasze układy nie dowo-

„ dząż iawnie szaleństwa i nierozsąd-
„ ku tych, co wami przywodzą? Za-
„ pomnieliż ci, że was chcą uludzić
„ tak podchlebną, lecz razem i dzi-
„ waczną nadzieią, iż w naszey mocy
„ zostaie skarb wasz naydroższy, któ-
„ ry wam dało przyrodzenie. Zosta-
„ wiliście nam niebaczni w zdobyczy
„ matki, żony i dzieci wasze, a te nas
„ uwolnią od ślepey waszey wściekło-
„ ści, chyba że wolicie bydź raczey
„ straszydłami obmierzłemi naturze.
„ Jeżeli więc trwacie w determinacyi
„ iżby nas zgubić, staniecie się roz-
„ myślnemi familii waszych katami,
„ a krew niewinna wołać przeciwko
„ wam będzie o pomstę do Nieba.
„ Wzdrygacie się na podobną zbro-
„ dnię, decyduycież się więc, macie
„ oto dwie propozycye, które wam
„ do wyboru oddaiem. „

" Żądamy nayprzód, ażebyście w
„ godzinę po odebraniu tego pisma

„ wypuścili na wolność czterech na-
„ szych towarzyszów, których zabra-
„ liście w niewolą, przy oswobodze-
„ niu z więzów Hetmana, poczym
„ bezbronni macie przybyć pod for-
„ tecę, iżbyśmy z pośrzod was takich
„ zakładników wybrali, iakich nam się
„ spodoba, kwoli zapobieżenia dal-
„ szym nieprzyiacielskim krokom.„

" Jeżeli w naznaczonym czasie ode-
„ zwa nasza uskuteczniona nie bę-
„ dzie, natychmiast Kościół podpalo-
„ ny zostanie, w którym wasze żony
„ i dzieci zamknięte. Grobem on ich
„ stanie się, a wrzaski i ięki niewiast
„ i niemowląt waszych, uwiadomią
„ was o dopełnioney naszey niezawo-
„ dney determinacyi.„

" Posyłamy wam ninieysze pismo o
„ godzinie dziewiątey precise, zgro-
„ madźcie się więc co prędzey, i bierz-
„ cie taką rezolucyą, iaka się wam zda
„ nayprzyzwoitszą. Jeżeli nad godzi-

„ nę przewleczecie waszą odpowiedź,
„ groźby nasze przed iedenastą nie-
„ chybnie uskutecznione zostaną. „

Podpisali tę deklaracyą przednieysi związkowi, i natychmiast wysłany do Kozaków Sybaew z czterema niewiastami i dwunastą dziećmi.

Podczas gdy się to działo w fortecy, towarzysze nasi znosili co mogli na koło Kościoła, stołków, łóżek, beczek i innych sprzętów. Na widok tych przygotowań wrzeszczały kobiety, szlochały dzieci, a scena ta okropna naytwardsze przerażała serca. Lecz krytyczność naszego stanu, usprawiedliwiała smutną tę konieczność.

Dzięki moiey słabości, nie byłem świadkiem tego ucisku. Dręczyły mię bóle, a niepewność iaki wezmą obrot rzeczy, na moment zmrużyć mi oka nie dała. Wtym około osmey godziny przysyła do mnie Pani Nilów, iżbym ią odwiedził, a uwiadomiona żem sła-

by i że wstać z łóżka nie mogę, sama do mnie z naymłodszą swą córką przybywa. Na widok wybladłey mey twarzy (co było skutkiem i uyścia krwi i zatrudnień nocnych,) zapominaią obydwie o swoiey boleści, a troskliwością o moie zdrowie, niewypowiedzianą pociechę sercu moiemu przynoszą. Przystąpiwszy potym ku mnie Pani Nilów, oświadcza, iż lubo przystoyność zabrania iey ze mną obcować, przecięż prawda wyznać iey każe, iżem niewinny, i że w żaden sposób winić mię nie może o swoie nieszczęście, własnemi bowiem z zadumieniem patrzała oczami,) kiedy raniony od iey męża, chociaż znaydowałem się w naywiększym niebezpieczeństwie, przecięż tyle wspaniałości miałem, iżem się bronić nawet nie chciał naprzeciw iego zapalczywości.
" Usprawiedliwiony więc iesteś zupeł-
„ nie, rzekła, w moiey opinii, lecz

„ gdy niepodobną iest rzeczą przekonać podobnież publiczność, która „ przeciwnego zdania; nie pozostaie „ mi więc inny śrzodek, iak opuścić „ świat, zaraz po pogrzebie męża mo„iego, w czym o pozwolenie i po„moc twoią upraszam. Co się zaś ty„cze mey córki, gdy widzę stałe„czne iey do ciebie przywiązanie, „ nie chcąc iey wystawiać na prześla„dowanie iey siostr i familii, zezwa„lam iżbyś ią z sobą uprowadził, pod „ warunkiem iednak, iżbyś ią poiął „ za żonę, iakeś mi dawniey przy„rzekł. „ Tu mówić przestała, a ia nie chcąc naymnieyszym oporem powiększać iey smutku, owszem pragnąc ią w żalu utulić, chętnie zezwoliłem na wszystko co po mnie żądano. Na taką moią odpowiedź, uściśnie matka czule swą córkę, a upomniawszy ią iak ma się ze mną zachować, toż nakazuiąc iey niezmienne do mnie przywią-

zanie: " Zyicie szczęśliwi, zawoła,
„ a łuboście oboie niewinną przyczy-
„ ną oyca waszego śmierci, imieniem
„ jego i moim daię wam błogosławień-
„ stwo, ufaiąc, że przynaymniey pa-
„ męcią o nieszczęsney waszey ma-
„ tce, nadgrodzicie przeszłe wasze
„ błędy. „

To powiedziawszy odeszła, zostawuiąc mię z Afanazyą, która mi doniosła, iak srodze iest prześladowana wyrzutami swoiego rodzieństwa, że należała do spisku, że zrządziła śmierć oyca swoiego, za którego życie własneby dała. Tu łzy rzęsiste skropią iey lice, a nieco uspokoiona w swych szlochach: " w tak opłakanym mym sta-
„ nie, rzecze, nie pozostaie mi in-
„ nego śrzodka, iak uieżdżać wraz z
„ tobą. Lecz by mą matkę uwolnić
„ od zarzutu, że mi dozwoliła opu-
„ ścić mą familią, rozkaż mię niby
„ gwałtem porwać. Krok ten ocali i

„ moią

„ moią sławę i nada spokoyność mey „ matce. „ Przyrzekłem wszystko podług iey woli dopełnić. Zaczym odeszła, życząc prędszego i naypomyślnieyszego zamiarów mych skutku.

Nadchodziła tym czasem fatalna godzina, w którey los nasz miał bydź rozstrzygniony. Wybiła dziesiąta, i gdy żadney od Kozaków nie odbieram wiadomości, rozkazuię iżby na czterech rogach Kościoła stosy zapalić. Dym gęsty pocznie się wznosić aż pod obłoki, gdy wtym znać mi daią, iż widać na górach mnostwo niezmierne chustek wywieszonych na dzidach. Na tak pomyślną wieszczbę, ugaszony wnet płomień, a niedługo potym przeszło pięćdziesiąt ludzi w czwał bez broni pod fortecę przybiega, z czego dorozumiałem się, iż już Kozactwo poddać się umyśliło. Kwadrans właśnie na iedenastą wybił, kiedy wpada do mnie dwóch Kozaków bez tchu pra-

wie z doniesieniem, iż pierwsza ma propozycya przyięta, i że za pół godziny naydaley, korpus cały wraz z mieszkańcami nadciągnie, broń wprzódy złożywszy. Prosili mię zatym, iżbym aż do iego przybycia wstrzymać rozkazał dalsze nieprzyiacielskie kroki. Nadieżdża wkrótce potym i Sybaew, i rapport mi czyni o wszystkich szczegółach swoiego zlecenia. Na przeczytanie pisma naszego, gniewem zapalony nieprzyiaciel, iednomyślną wziął determinacyą marszerować ku Cerkwi, na ratunek swoim familiom; lecz wstrzymały ten zapęd modły kobiet i dzieci, toż ich przełożenia, że gdy Kościół cały materyałami palnemi iest otoczony, krok takowy miasto pomocy, zgubę owszem przyspieszy tylu niewinnych stworzeń. Dopieroż kiedy już wznosić się zaczęły płomienie, straszliwa między Kozakami powstała wrzawa, i skończyło się na tym,

że aresztowano Hetmana, który natychmiast przedemną będzie stawiony. Na tak pomyślne doniesienie, wzniosłem oczy i serce do Boga, iako widocznego sprawcy naszego szczęścia, i zbawcy tylu dusz niewinnych. Jeszcze nie wybiła iedenasta, kiedy uyrzeliśmy przybywaiące nieprzyiacioł zgraie. Gdy się uszykowały, wysłany naprzeciw nim Panów, który stosownie do mych rozkazów zakładników wybrawszy, odesłał ich do fortecy, innym zaś wskazał iść do Kościoła, dla uwolnienia swych żon i swoich dzieci. Wpośrzód tey czynności, ostrożność mi doradziła wysłać kilkunastu związkowych na mieysce gdzie broń złożono, dla strzeżenia iey dotąd, pókiby iey nie przetransportowano do fortecy. Tak zabezpieczony od wszelkiego zdarzenia, dałem ordynans by kazematy otworzono. Wyszło z nich czterdziestu dwóch żołnierzy z Kan-

clerzem, którego wraz z Hetmanem zamknięto. Co się zaś tycze zakładników, których pięćdziesiąt liczono, a znaydowali się między niemi naypierwsi miasta obywatele, tych pod mocną straż oddałem, zalecaiąc pilne baczenie na tę rękoymią spokoyności publiczney i bezpieczeństwa naszego.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Obroty Beniowskiego od momentu wzięcia Zakładników, aż do opuszczenia Kamszatki.

Około południa, Panów dla rewizyi kazawszy stanąć wszystkim związkowym, spostrzega iż nie ma Medera. Szukano go wszędzie, nawet w fossie pomiędzy trupami, i gdy iuż poczniemy o los iego troszczyć się, Krustyew oświadcza, iż pewnie go sądzi ukrytym gdzie w domu, i aby tam tylko posłano, znaydą go niechybnie w iakowym kącie. Kommenderuie więc Panów do domu iego czterech ludzi zbroynych, którzy niebawnie z nim powracaią. Opowiedział mi Krustyew, iak go znaleziono na klęczkach, i iak skoro tylko straż weszła do pokoiu, w którym sie był ukrył, zawołał że iest niewinny, i że naymnieyszey o spi-

sku nie ma wiadomości. Wprowadzaią wtym do mnie Medera, który ieszcze przeświadczony, iż go przed Gubernatorem stawiono, skoro wszedł, rzuca mi się do nóg, poprzysięgaiąc iż w niczym do konspiracyi nie wchodzi. Kazałem mu powstać, lecz on zawsze w mniemaniu iż iest w obliczu Gubernatora, nie chciał się podnieść żebrząc miłosierdzia. Dopiero aż silnie rękę iego wstrząsnąłem i dałem mu wypić wódki kieliszek, przyszedł do siebie. Zdumiały widzi się w pośrzodku swoich przyiaciół, a tym widokiem pocieszony, po prostu i szczerze wyznaie, iak za pierwszym wystrzałem schronił się do swoiego domu, iak tam do Boga słał modły za naszą całość, iak słysząc Kozaków do drzwi kołaczących zemdlał; iak nareszcie odzyskawszy zmysły nie wątpił o naszym zniszczeniu, która to myśl pomiesza-

ła mu głowę. Ucieszyła nas wszystkich niewypowiedzianie ta scena.

Uwolniony zupełnie od trosków, nieco usnąłem. Poczym wziąwszy posiłek, zatrudniłem się wydaniem potrzebnych ordynansów każdemu z związkowych kommendantów. Naywpierw Krustyew odebrał zlecenie, puścić się rzeką aż do morza, gdzie za pomocą Kuzneczowa i iego partyi, gdy opanuie okręt S. Pawła i Piotra, miał spalić wszystkie inne statki, które w porcie zastanie. Baturynowi dałem rozkaz, iżby zrewidował magazyny i skarbiec publiczny, i wszystkiego co w nich zastanie porządny spisał inwentarz. Panów podiął się zatrudnić pogrzebem zeszłego Gubernatora, tudzież naszych kollegów pobitych w attaku. Winbladthowi zaś powierzyłem departament woienny. Co do mnie, doznaiąc męczarni z powodu mey rany, nie byłem w stanie niczym zatru-

dnić się. Lecz biegłość Pana Medera w sztuce lekarskiey, wkrótce mię uleczyła.

Wieczorem, prosiłem Pani Nilów iżby mię odwiedzić raczyła, lecz grzecznie wymówiła się. W nocy ukradkiem przybiegła do mnie Afanazya, a oświadczywszy mi swą troskliwość o moim zdrowiu, przełożyła, iż gdy iey matka wzięła przed się determinacyą za dwa dni opuścić fortecę, sądzi więc potrzebą, iżbym coprędzey wykraść ią rozkazał. Przyrzekłem, że to iey żądanie wprędce uskutecznione będzie, a tym sposobem uspokoiwszy trwogę nadobney tey Panienki, zabrałem się do spoczynku i nieco usnąłem.

Dnia 28, gdy wszystkie do pogrzebu poczyniono przygotowania, kazałem ostrzedz Panią Nilów, iż z smutnym tym obrządkiem czekaią tylko na iey przybycie. Przytomne mu by-

ło całe miasto, wszystkie okoliczne wioski, zgoła z naywiększą okazałością ciało Gubernatora pochowano. Po zakończonym tym obchodzie, Panów już groźbą, iuż obietnicą skłonił Arcybiskupa, że miał kazanie na pochwałę naszey rewolucyi; odebrał potym przysięgę wierności na moie imie od wszystkich związkowych, przeniosł nareszcie obraz cudowny S. Mikołaia na nasz okręt, iżby tam nabożeństwo odprawiać się mogło. Podobały mi się te wszystkie iego czynności, a nadewszystko krok iego ostatni zdał mi się nieodbicie potrzebnym; lekkowierność bowiem Moskalów, którey przeto zostawałem panem, tym większą zapewniała mi władzę nad umysłami ludzi, przywiązuiących los swóy cały nie do prawdziwey religii, ale do tych powierzchownych obrządków. Cały ten dzień leżałem w gorączce, tak dalece, iż koło północy dopiero powie-

rzyłem Panowowi móy zamiar i moie pobudki względem porwania Afanazyi. Drugiego Maia porwała mię maligna, która trzeciego dnia tak się wzmogła, iż trzy razy krew mi puścić musiano. Nareszcie wyszedłem z niebezpieczeństwa, a Panów mi oznaymił, iż Krustyew opanował iuż okręt, i że wszystkie w magazynach towary i zapasy spisane. Doniósł także, iż Pani Nilów odiechała, że w moment swoiego odiazdu chciała mię odwiedzić, i że wiadomość o moim niebezpieczeństwie łzy iey wycisnęła. Spytałem, co się stało z iey córką? odpowiedział na to Panów, że w wilią przed odiazdem matki pokryiomo oknem uciekła; że ten iey postępek narobił w domu wiele hałasu; że siostry wyrzekały, i że sama Pani Nilów pozornym swym gniewem przekonała wszystkich, iż ucieczka naymłodszey iey córki dobrowolną była. Dodał mi na końcu, iż przez

całą mą słabość Afanazya na krok mnie nie odstępowała, i że dopiero aż ią Pan Meder zapewnił, iż nie ma się czego już lękać o moie życie, dała się namowić do spoczynku.

Pod wieczór, gdy mi się nieco polepszyło, kazałem do siebie zaprosić Officerów naszego związku, którym równie iak i wszystkim towarzyszom oświadczyłem mą wdzięczność za ich posłuszeństwo i odwagę. Poczym zleciłem, iżby zbito tratwy, dla przetransportowania na okręt artylleryi zdobytey i ammunicyi. Tegoż samego dnia ieszcze podało do mnie proźbę ośmnastu woluntaryuszów, iżbym im dozwolił złączyć się z nami. Znaydował się pomiędzy niemi i Izmaiłów synowiec Kanclerza. Złośliwy ten człowiek, szukał tym wybiegiem sposobu pomszczenia się na sekretarzu kancellaryi Szudeykinie; zwalił więc na niego wszystko złe, którego sam chciał

nas nabawić; iakoż w nocy tak daleko umiał się wkraść w umysły moich towarzyszów, iż nietylko otrzymał od nich darowanie swey winy, lecz nadto uzyskał ich pomoc w pokrzywdzeniu biednego Szudeykina. Naprowadza ich na dom iego, a lubo ten sekretarz nigdy nam nie szkodził, wywleczono go z łóżka, srodze skatowano, a zrabowawszy go ze szczętem, niewinnego bez duszy prawie zostawiono.

Dnia 3 uwiadomiony o nocnych bezprawiach, rozkazałem niecnotę zakuć w kaydany. Zaleciłem potym upakować Archiwum Kancellaryi i na okręt go odwieść. Mnogie paki futer, które Officerowie moi w magazynie znaleźli, niezmiernie mnie ucieszyły. Był to iedyny sposób przyzwoitego opatrzenia wszystkich związkowych, za powrotem do Europy. Wszystkie te powodzenia rozweselaiąc móy

umysł, rozpędzały me troski. Jużem począł prawdziwey spokoyności doznawać, gdy wtym nowe zdarzenie zgryzoty mię nabawia. Wchodzi do mnie Afanazya. Widzę głęboki smutek na iey twarzy wyryty. Gwałtem iey z oczu dobywały się łzy, których ona utrzymać nareszcie nie mogąc, wśrzód naytkliwszego rozrzewnienia opowiada mi przyczynę swoiego żalu. Zmięszałem się niewypowiedzianie, słysząc, iż iuż wszystko com chciał zataić przed biedną tą panienką, odkrytym iey zostało. Zmartwienie moie tym bardziey się zwiększa, gdym się zastanowił nad szlachetnym prawdziwie iey zaufaniem, któremu ieżeli nie miłością, to przynaymniey szacunkiem odpowiedzieć byłem powinien. Pragnę ią pocieszyć, żądam usprawiedliwić się, nie daie mi czasu Afanazya, a utuliwszy się nieco, oddaie mi list iakowyś i czule zawoła: " Już mi

„ iest wszystko wiadomo, przebacz,
„ przebacz pierwszym boleści moiey
„ uczuciom; na wszystkom determi-
„ nowana, nie lękay się ażebym od-
„ tąd z cnotliwey drogi zwrocić się
„ dała. „ Zdziwiony podobnemi wy-
razy, a bardziey tonem z iakim ie wy-
rzeczono, list otworzyłem. Pisał go
Stefanów. Wyrażał w nim Pannie Ni-
lów, iż gdym ią uwiódł i zdradził,
powinność na nią woła, by iak nay-
sroższey za skrzywdzony swóy i fami-
lii swey honor szukała na mnie pom-
sty, w czym iey ofiarował skuteczną
swą pomoc. Donosił iey daley, żem już
był żonaty, a zatym nie iestem w sta-
nie ofiarować iey mey ręki. Ztąd wno-
sił, iż gdy żadnym sposobem zostać
ona nie może moią małżonką, uczci-
wość i cnota zabraniaią iey puszczać
się ze mną w podróż. Kończył swoie
wyrazy na oświadczeniu, pod nay-
sroższym zaklęciem, iż gotów tę krzy-

wdę i zniewagę w krwi moiey obmyć, w czym oczekuie iedynie na odzyskanie sił swoich, a dopiero kiedy iey odda tę znakomitą przysługę, ufa że za nią w nadgrodę otrzyma iey rękę.

W każdym innym razie mnieyby mnie obszedł tak niegodziwy postępek. Ulitowałbym się szczególnie nad zapamiętalcem, który oczywiście zguby swey szukał. Lecz w owym momencie krok Stefanowa iak nayśroższey mię dotknął; ułożyłem bowiem sobie, nie wprzód wyiawić moie skrytości przed Panną Niłów, ażbym iey przyzwoitą upatrzył partyą; a ten przypadek całą mą plantę obalał. Zawstydzony i smutny, nie wiedziałem co powiedzieć na moie usprawiedliwienie, gdy Afanazya z wypogodzoną twarzą spokoynie do mnie rzecze: " Słuchay przyiacielu móy luby, do„ chodzę ia przyczyny twoiego fra„ sunku; lecz się nie turbuy, Afana-

„ zya twoia nieszczęśliwą nie będzie.
„ Kocha cię, i kochać cię nigdy nie
„ przestanie. A ieżeli nie wolno iey
„ nosić nazwiska twoiey małżonki,
„ dzieckiem twoim bydź iey nie za-
„ bronisz, owszem za takie poczyty-
„ wać ią zechcesz.... Czy tak, móy
„ papa?„ Kogóżby nie tknęła podo-
bna szczerość i dowcip takowy? Do żywego przeięty tak szlachetnym sposobem myślenia, oddałem hołd winny cnotliwey tey Panience, prosząc iey o przebaczenie, żem dotąd przed nią prawdziwy stan móy ukrywał. Szukałem potym moiego usprawiedliwienia w przywiązaniu do moiey familii i moiey oyczyzny, toż w ścisłych mych związkach z wygnańcami, którzy przysięgli życie swe hazardować, iżby moie ocalić i przywrócić mi wolność. "Musiałem więc was wszystkich
„ zwodzić, rzekłem, gdyżby inaczey
„ wstęp do domu Gubernatora został
by

,, by mi zamknięty, a w ówczas wy-
,, rzecby się należało naszych świę-
,, tych zamiarów. Przyznay iednak
,, szanowna moia przyiaciołko, iż ni-
,, gdy zwodzicielem twoim nie by-
,, łem, i że ieżeli miłość wzaiemnie
,, nas dzisiay zapala, tyś ią wznieci-
,, ła, tyś ią pierwsza wznieciła, tyś
,, iedyną do niey stała się pobudką. ,,
Jakkolwiek obrona moia była słabą, przyięła ią iednak szczerze za dostateczną Afanazya, poczym odpuściła mą winę, poprzysięgaiąc mi niezmienne nigdy przywiązanie. " Skoro prze-
,, znaczenie, rzekła, związkom na-
,, szym przeszkadza, dość dla mnie
,, szczęścia, że oddychać będę mogła
,, iednym z tobą powietrzem, i obok
,, moiego ieżeli nie kochanka to oy-
,, ca założę moie siedlisko, gdzie wpo-
,, śrzód zaciszy na łonie twey familii
,, życie me w bezżeństwie zakończę.
,, Poczytuy więc mnie odtąd za two-

„ ią córkę, i dozwól mi zamienić ko-
„ biece na męskie odzienie, iżbym
„ pod tym stroiem pełniąc wraz z two-
„ iemi przyiacioły wszystkie ich obo-
„ wiązki, pospołu z niemi dzieliła
„ twe trudy. „

Przerwał dalszą naszą rozmowę Panów. Wierny ten móy przyiaciel uwiadomiony odemnie o nowym Stefanowa występku, chciał natychmiast doń bieżyć, iżby go zabił, lecz wstrzymaliśmy iego zapęd, a gdym mu doniósł o szlachetnym Afanazyi przedsięwzięciu, padł przed nią na kolana, oddaiąc hołd iey stałości i męstwu. Po oddaleniu się iey, zaklinał mię Panów naysilnieyszemi wyrazy, iżbym pod miecz sprawiedliwości oddał niegodziwego iego krewnego, przekładaiąc, iż bezpieczeństwo i moie własne i wszystkich związkowych wymaga tey ofiary, gdyż kiedyżkolwiek intrygi i zbrodnicze zamiary tego nie-

cnoty zakłócą nasze zgromadzenie i klęskę mu przyniosą. Z naywiększą trudnością odwiodłem go od takowego zamysłu. Do czego innego zwróciła się nasza rozmowa, gdy wchodzi Baturyn i opowiada scenę, którey był świadkiem między Stefanowem a Panną Nilów. Wpadłszy ona do niego z gniewem mu wyrzuciła wszystkie iego podstępy i zdrady podemną; a wręcz mu zapowiedziawszy, iż na zawsze gardzi iego osobą, a charakterem iego brzydzi się, poczytuiąc go od pierwszego poznania za nikczemny niewdzięczności pomiot, oświadczyła mu, iż haniebnie myli się, kiedy sądzi iż iey zamiarem iest bydź moią małżonką; że od dawna z ust moich własnych dowiedziała się iżem żonaty, i że ieżeli pragnie mnie nie odstępować, to szczególnie iak wielbicielka moich talentów, iak moia siostra i przyiaciołka. To powiedziawszy, radziła

Stefanowowi, iżby się aby raz szczerze upamiętał, iżby na zawsze wyrugował z swey myśli nadzieię, że ią kiedyżkolwiek posiadać może, i że czas nareszcie, aby naganne i wstydne swe pożycie na przystoynieysze zamienił. Roziuszony Stefanów podobnemi wyrzuty, porwał się do pistoletu, który nad łóżkiem wisiał Lecz przytomny Baturyn wstrzymał ten zapęd, wyrwał mu pistolet, a zapamiętalca do innego przeprowadziwszy domu, do straży mu przydał dwóch zaufałych towarzyszów. Okoliczność ta połowę dnia mi zaięła. Po południu rozdać kazałem pomiędzy naszych przyiaciół całą monetę ze skarbu Imperatorskiego, tudzież wszystek iedwab, kitayki i atłasy podostatkiem w magazynie znalezione.

Czwartego Maia złożony był sąd na Stefanowa, który karząc winowaycę, wyłączył go na zawsze od naszych

zgromadzeń i wszelkiey kommendy. Nim się zakończyła sessya, weszła na nią Afanazya po męsku iuż przebrana, a całe towarzystwo Achillesem ią swoim nazwało. Acz natura zrobiła ią piękną, ubiór ten iednak nieźmiernie powiększył powaby iey i wdzięki. Zdawała się bydź stworzoną na nayprzystoynieyszego młodzieńca, a iak się potym okazało, nie brakło iey nawet na odwadze i męstwie.

Uwiadomiony około południa że iuż wygotowane tratwy, wyprawiłem niemi pod mocnym konwoiem trzydziestu trzech zakładników na brzeg; strzeżenie bowiem ich w mieście wpośrzód nienawistnego ludu, niebezpieczeństwa nabawić mię mogło. Tegoż dnia ieszcze wyprawiłem na okręt sto sześćdziesiąt sześć fass z różnemi wiktuałami i towarami.

Dnia 5 Maia 1771 Roku, rozkazałem Arcy-Biskupowi uroczyste odpra-

wić nabożeństwo, a w czasie Ewangelii wykonali mi przysięgę na wierność, wszyscy związkowi. Po mszy S. nastąpiła wspaniała biesiada, na którą przednieysi miasta obywatele zaproszeni byli.

Dnia 6 nominowałem osoby na rozmaite w Gubernii urzędy, a odebrawszy od magistratu i woyskowych przysięgę, iako dopóki zabawię się w Kamszatce, nic działać nie będą bez moiego lub związkowey Rady zezwolenia, zabrałem się do wyiazdu, z oczywistym z oboyga stron ukontentowaniem. O iedenastey godzinie w nocy stanąłem w Ksekawce, gdzie wśrzód radosnych okrzyków, przyiął mię Kuzneczów z będącemi przy nim przyiacioły naszemi. Czekał tam na mnie także i Ksuryn, który mię zapewnił, iż aby wiatr tylko posłużył, niezawodnie dnia iedenastego wyruszem z portu.

Dnia 7 wyszedłem na brzeg morski, dla przypatrzenia się robotom około okrętu, i z nay większą radością widzieć mi przyszło, iak ochoczo pracowali związkowi wraz z Kozakami, których przeszło sto do pomocy gwałtem przybrano. Powróciwszy do siebie, zastaię Krustyewa, który przyszedł mię ostrzedz, iż nieiaki Tajou Kamszatski z Kawki sprzysiągł się z pewnym garnizonowym Officerem, który rąk moich uszedł, że mnie zabiią, i że tenże sam Tajou stoi pode drzwiami i pragnie mię widzieć. Porwano natychmiast obwinionego i stawiono przedemną. Zapytany wszystkiego się zaparł co do swoiey osoby, przyznaiąc tylko, iż Officer podobną uczynił mu propozycyą. Lecz pistolet nabity przy nim znaleziony, odkrył winowaycę. Wskazałem go zatym na knuty. Za drugim cięciem wyiawił swą zbrodnię, powołuiąc nietylko

wzmiankowanego Officera, ale i Tajou pobliskiey wioski, tudzież Gurgiewa szwagra Krustyewa, o wspolnictwo z sobą. Na takie wyznanie, wysłany natychmiast Kuzneczów z sześcią towarzyszami, iżby winowayców poymali; Sąd zaś na przestępnych, i wyroku onego exekucyą na dzień następny odłożyłem. W pośrzód tych moich zatrudnień, oddano mi memoryał od trzydziestu blisko kobiet, w którym zanosiły do mnie prożbę, iżby im wolno było wraz z nami z Kamszatki odiechać. Lecz tłum takowy kobiet zdaiąc mi się bydź niepotrzebnym na okręcie ciężarem, odpowiedziałem, iż szczupłość okrętu nie dozwala mi tą razą zabrać ie z sobą, za przybyciem iednak do któreykolwiek wyspy, nie omieszkam po nie przysłać. Na prożby iednak usilne niektórych związkowych, trzem niewiastom dozwoliłem iechać wraz z nami.

Dnia 8, Sąd związkowy wskazał Gurgiewa wygnańca na pięćdziesiąt knutów, Wolnoia Porucznika podobnież; a zaś Tajou na sto. Wyrok wnet uskuteczniono, a smagani odesłani do miasta do lazaretu. Tegoż samego dnia przybyło do nas z rozmaitych stron czternastu wygnańców, z prożbą, iżbyśmy ich do naszego przypuścili związku. O szóstey godzinie oznaymił Ksuryn, iż okręt zupełnie iuż wygotowany i uekwipowany. Zaczym nasolono dwudziestu dwóch niedźwiedzi, które nam w podróży służyć miały za pokarm.

Cały dzień 9 i 10 zeszedł na ładowaniu okrętu; 11 odesłałem zakładników do miasta, iako mi iuż niepotrzebnych; wyiąwszy iednego Izmaiłowa synowca Kanclerza, którego zgromadzenie nasze przymusiło do służby kuchty okrętowego, na ukaranie za

wszystko złe, którego nas w Kamszatce pragnął nabawić. Ruszyliśmy nareszcie do okrętu, na który skoro wsiadłem, wywieszono natychmiast Banderę Konfederacyi Polskiey, przy dwudziesto-krotnym z armat wystrzale.

ROZDZIAŁ XXIX.

Obserwacye niektóre uczynione od Beniowskiego w zamiarze zrobienia Geograficzney Karty. — Wiadomości o Syberyi i brzegach Kamszatki. — Opisanie wysp Kurylskich i Aleeutyckich.

Korzystaiąc z swobodnych chwil, których w ów czas podostatkiem miałem, toż dla roztargnienia się w smutnych myślach, które od momentu śmierci Nilowa dręczyć mnie nie przestawały, przedsięwziąłem był złożyć tamecznego kraiu geograficzną kartę. W tym celu zasięgnąłem iakie tylko można naydokładnieysze wiadomości, tak względem wschodnich brzegów, jak i południowego Kamszatki lądu. Nie przepomniałem i o pobliskich tamteyszych wyspach. Wszystkie te informacye umieszczam tu w krótkości,

iżby kiedyś służyć mogły za prawidło i skazówkę śmiałym żeglarzom, coby tameczne morza zwiedzić chcieli.

Jakutsk, nayodlegleysze Syberyi miasto, leży w Tartaryi północney pod 63 gradusem szerokości północney o 125 mil Francuzkich od Ochotska, miasta portowego na brzegu wschodnim tey prowincyi. Jakutsk dependuie od Gubernii Irkutskiey, a iest pod rządem Woiewody Podług obrachunku uczynionego w roku 1764. cała ludność tey Gubernii wynosiła 40,000. dusz, licząc w to i hordy Tatarów Jakutskich, które przenoszą się z mieysca na mieysce, nie maiąc stałego siedliska. Pustynią cała ta prowincya nazwać się może; Stolica zaś oney Jakutsk zamieszkała iest samemi wygnańcami i Kozakami, których uzbroiono, iżby hordy Jakutskie utrzymać w podległości. Nad brzegami rzeki Leny wznosi się mała for-

teczka z zamkiem drewnianym w pośrzodku, którego garnizon zwykle z stu pięćdziesiąt ludzi składa się. Nie trudno w tym mieście o bagatych kupców, którym handel futrzany niezmierne przynosi zyski Do tego wszystkie Karawany idące z Rossyi do Ochotska lub Kamszatki, muszą zimować w tym mieście, a to dla wielkich śniegów i tęgich mrozów, które podróż w zimie trwaiącey ośm miesięcy niepodobną czynią.

W roku 1770 przysłano do tego miasta znaczny transport armat, kotwic, lin i innych rekwizytów morskich. Przeznaczono go do portu Ochotskiego, gdzie zamyślano port woienny utworzyć. Lecz niepodobieństwo przeprowadzenia psami, iedynym w tych stronach zaprzęgiem, tak wielkich ciężarów, przymusiło Rząd do zaniechania olbrzymich tych proiektów. Znalazłem w tey prowincyi 125 Office-

rów, którzy przez ciąg panowania teraźnieyszey Monarchini, zostali do tey opłakaney krainy na wygnanie wskazani. Kommunikacyą między tym miastem a Ochotskiem utrzymuią Jakutowie, których iest obowiązkiem dostarczać corocznie w Lipcu pewną liczbę koni, któremi kupcy aż do Judomy są odsyłani, a ztamtąd psi zaprzęg transportuie sankami towary do Ochotska. Pospolicie karawany trzy miesiące z Jakutska idą aż do tego portu.

Tak ciężko w tych stronach o konie, i taka iest trudność onych wyżywienia, iż w czasie czterdziestopięciodniowey podróży naszey tą drogą, zaledwo nam ośmdziesiąt dostarczono koni, a i z tych niemal wszystkie wyiąwszy siedmnastu wyzdychały. Niepodobna Rządowi zapobiedz temu niedostatkowi, a ztąd wypływaiącey niewygodzie, która grozi przecięciem wszelkiey lądowey kommunikacyi z

Ochotskiem. I dla tego zatrudniaią się iuż otworzeniem spławu na rzece Amur, która płynąc południowemi Syberyi stepami, wpada w morze na południe wyspy Sachalin.

Miasto Uda, iest położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska, między 55. grad: 24. min: północney szerokości, a 341. grad: 30. min: długości Kamszatskiey. W małym tym mieście, mieszka sto familii samych wygnańców, którzy wybiwszy się z pod iarzma Rossyiskiego, sami się rządzą, niepodlegli nikomu. Otworzyli oni handel bardzo pomyślny z Koreą, i obeyść się zupełnie bez pomocy Moskiewskiey mogą. Zamiast wołów i krów, nowa ta osada utrzymuie stada łosiów, których mięso wyborne do iadła; samice zaś dostarczaią podostatkiem mleka, z którego masło i ser robią. Prowincya ta obfituie w iak naypięknieysze kuny, a handel iey nie

tylko w równi idzie z Rossyiskim, ale nawet śmiało powiedzieć można, że znacznie mu szkodzi. Dla zapobieżenia tey nieprzyzwoitości, wyprawił był w roku 1770. Gubernator Ochotski Sierżanta nazwiskiem Lochnera z dwudziestą czterema żołnierzami i kilkunastą Kozakami, iżby opanowali miasto Uda. Lecz korpus ten miasto wykonania swoiego zlecenia, dezerterował i w Korei osiadł.

Rzeka Uda łatwo mogłaby bydź spławną, gdyby nie piaski, które po większey części już zasunęły iey uyście. Z Udy do Ochotska idą brzegi ku północy wschodniey; można po nad niemi bez niebezpieczeństwa o trzy mile odległości żeglować, głębizna bowiem wszędy naymniey czternaście miar wody trzyma. Na całym tym nadbrzeżu mieszkaią Tungusowie, których pokarmem iest mięso łosie i wieloryby; niezmierne tu ich mnóstwo;

łapią

łapią ie Tatarowie na piaskach, na które częstokroć one wpadaią.

Port Ochotski między 59. grad: 19. min: szerokości północney, i 348. grad: 10. min: długości merydyanu Kamszatskiego położony, utworzony iest od rzeki tegoż nazwiska. Wchodzą doń statki na wprost od samey północy. Wznosi się miasto po obu brzegach rzeki, a niewielki szaniec na górze fortecą w owych stronach nazwany, całą iest portu obroną. Pospolicie wygnańcy są tu używani do posług i robót morskich, i dla tego nie masz roku, w którymby nie było iakiego rozruchu. Skłonność ta do buntu skutkiem będąc rozpaczy, pozbawi bez ochyby Rząd Rossyiski Syberyi, aby tylko znalazł się iakowy determinowany człowiek coby ią chciał opanować. Więcey powiem, i wątpliwości to nie podpada, iż przybycie pierwszego okrętu Europeyskiego w owe stro-

ny wznieci niezawodnie w całey Syberyi rewolucyą; od Ochotska bowiem aż do Tobolska znayduie się przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy wygnańców, lub onych potomków, ktorzy są wszyscy dobrze uzbroieni; aby więc tylko oni podnieśli karku, natychmiast rozmaite hordy Tatarskie do nich się przyłączą, a wtedy panowanie Rossyiskie w owey krainie wnet bez powrotu zniknie.

Corocznie kilkanaście okrętów wychodzi z tego portu, to iest, ieden do Idzigi, ieden do Tigil, trzy do Kamszatki i ośm lub dziesięć do wysp Aleeutyeńskich. Ładunek tych okrętów składa się z tabaki, zboża, lecz w małey ilości, wódki, prochu armatniego i innych drobiazgów. W zamian zaś z owych stron przywożą, skóry kastorowe, sobole, kunie, lisie, niedźwiedzie, gronostaiowe i łosie, których od lat kilku podostatkiem wy-

spa Bering dostarcza. Długo Moskale w tym handlu żadney nie doznawali przeszkody; lecz po dezercyi niektórych wygnańców, którzy osiadłszy na wyspach Aleeutyeńskich, porobili z dzikiemi tamteyszemi mieszkańcami przymierza, pochwytano im iuż niektóre okręta, a tych ekwipaże wyrznięto. Wielu nawet takich znalazło się kupców, którzy odesłali nazad Rządowi okręta, i woleli na tych wyspach osiąść, niżeli powracać do Syberyi. Podobna dezercya raz wkradłszy się między tamecznych obywateli, coraz bardziey szerzy się i do tego stopnia szkodzi iuż handlowi, iż każdy co się puszcza na morze, lub okręt ekwipuie, pewny niejako niebezpieczeństwa, obeyść się nie może bez siły Rządowey, iuż dla dania odporu napaści, iuż dla utrzymania samychże maytków w karności. Lecz któż w owych stronach i za żołnierzy,

zaręczyć może. I onić także są ludźmi, a miłość wolności, osobliwie gdy uciemiężenie miarę przechodzi, równie ich zapalić może iak wszystkich innych żyiących.

Spokoyne handlu tego dzierzenie, winna szczególnie Moskwa odległości i utaieniu znacznych korzyści, które z niego odbiera, naywięcey zaś podobno niedbałości innych Państw Europeyskich, które niedość zgłębiły i poznały prawdziwe zrzódła potęgi tego obszernego mocarstwa.

Prowincya Ochotska, ze wszech miar uważaną bydź może za naynieszczęśliwszą w świecie krainę. Okryta bez ustanku lodami i śniegiem, żadnych nie wydaie roślin dla ludzi, ani żadnych pastwisk dla bydła. Jedynym iey mieszkańców pokarmem są ryby i renifery; tych zaś zwierząt szczególnym żywiołem mech co skały okrywa. Całym bogactwem wła-

ściwym tey prowincyi są cedry niezmierney wielkości, zdatne na budowlę okrętów. Z Ochotska do Taoni, brzeg się wyciąga od wschodu ku wschodowi północno-wschodniemu; a o trzy mile od lądu głębizna morza iest od 14. do 15. miar wody; dno zaś iest piaszczyste. Pęd wody idzie od północy ku wschodowi.

Taoni iest małe miasteczko z fortecą, zbudowane nad brzegami rzeki tegoż nazwiska. Rezyduie w nim Hetman Kozacki, dla utrzymania w posłuszeństwie Tatarów i kilkudziesiąt familii wygnańców, które tam swoie założyły siedlisko. Położone iest między 60. grad: i 16. min: szerokości północney, i 355. grad: i 50. min: długości merydyanu Kamszatskiego. Rzeka Taoni robi port nie głęboki, tak dalece, iż między nim a Ochotskim zaledwo kommunikacya handlowa od-

prawiać się może małemi statkami, nazwanemi, Baydary.

Idziga iest miasto z zamkiem, położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska; mieszka w nim Woiewoda. Garnizon iego składa się z 100. żołnierzy i 300. do 400. Kozaków. Siedliskiem iest dwóchset familii wygnańców. Rozciąga się władza tuteyszey Gubernii, nad sześcią tysiącami blisko Kozaków, którzy w nieprzerwaney z Ksuksami są woynie. Leży pod 63. grad: szerokości północney, i 4. grad: 20. min: długości merydyanu Bolshy.

Przylądek Pensyna leży pod 62. grad: 28. min: szerokości północney i 4. grad: 26. min: długości merydyanu Bolshy. Przylądek ten rozdziela Golf Pensyny na dwie odnogi; w północną wpada rzeka Pensyna, nad brzegami którey zbudowane iest miasto i forteca Anadir. Rzeka Pensyna, płynie

między 63. grad: 30. min: szerokości północney; a 8. grad: 15. min: długości Bolshy. Wniyście od morza do rzeki iest prawie niepodobne; zawalone iest bowiem bryłami skał oberwanych, tudzież lodami, które tam nigdy prawie nie topnieią.

Miasto i zamek Tigilla, położone są nad brzegami rzeki tegoż nazwiska, która robi port bardzo piękny acz szczupły, do którego tylko małe zawiiaią okręta. Wniyście do tego portu iest między 58. grad: 42. min: szerokości północney i 2. grad: 50. min: długości Bolshy. Miastem rządzi Woiewoda. Garnizon składa się z 80. żołnierzy i 100 Kozaków. Mieszka w nim 200 wygnańców. Ksuksowie często na poczty napadaią, i zabiiaią podróżnych. Granice prowincyi Kamszatki zaczynaią się o 2 wersztу ku południowi miasta tego.

ROZDZIAŁ XXX.

Opisanie Kamszatki.

Kamszatka, iest wielką półwyspą, która się rozciąga od 58 grad: 41 min: szerokości północney, aż do 51 grad: 15 min: szerokości północney. Forma iey na mappie podobna iest do ięzyka psiego. Skrapia ią znaczna liczba rzek rybnych, z których dwie tylko są spławne, to iest Kamszatka i Bolsha. Pierwsza po kraiowemu Santal nazwana, wpada w morze od wschodu, pod 56 grad: 15 min: szerokości północney, a bieg iey iest od północy ku południowi. Po nad brzegiem tey rzeki, zbudowane iest miasto Nizney-Ostrogg, w którym rządzi Namiestnik pod naywyższą władzą Gubernatora Kamszatki, który rezyduie w Bolsha, Stolicy prowincyi całey.

Nizney - Ostrogg iest małey obszerności Zaledwo trzysta domów liczyć w nim można; a mieszkańcy onego z samych Kozaków i wygnańców złożeni. Dwa w nim są Kościoły, któremi zarządza ieden Protopop z sześcią Kapłanami. Pod dependencyą iednak tego miasta, do 3000 Kamszatczyków liczyć można, których iedynym zatrudnieniem iest połów i polowanie.

Stolicą tey całey prowincyi iest Bolshoreskoy - Ostrogg. Miasto to iest złożone z 500 blisko domów regularnie pobudowanych, które iednę tylko formuią ulicę, i są od samych zamieszkałe Kozaków. Leży pod 53 grad: 31 min: szerokości północney, i bierze swoie nazwisko od rzeki, nad brzegiem którey iest sytuowane. *Bolshoreskoy* znaczy wielką rzekę, a Bolshoreskoy - Ostrogg, miasto nad wielką rzeką.

Na południe miasta tego o strzelenie armaty widzieć się daie forte-

ca, dość regularnie zrobiona, o pięciu bastyonach, na każdym po cztery armaty. Otacza ią do koła głęboka fossa. Mieszka w tey twierdzy Gubernator, maiąc pod swą kommendą garnizon zwykle z 280 ludzi złożony. Opodal nieco od fortecy, iest Kościoł drewniany zbudowany w pośrzód równiny. Wygnańcy mieszkaią o pół mile na zachód od miasta pod lasem. W owym to mieyscu miałem zakończyć me życie, i na nim miano mi wydzielić kawał roli, która mi kiedyś za mogiłę służyć miała. Szczęściem że wyrok przeznaczenia inaczey urządził. Przybyłem bowiem niewolnikiem do Kamszatki w roku 1770 a uyrzałem się Panem miasta, fortecy i całey prowincyi w Kwietniu roku 1771.

Bolsha na wschód leży o pięć mil od brzegu morskiego i uyścia rzeki swego nazwiska. Na prost Bolshy, na brzegu wschodnim półwyspy, znay-

duie się port S. Pawła i Piotra, który iest tak obszerny i głęboki, iż naywiększe okręta do niego zawiiać mogą. Wniyście iednak do niego przytrudne.

Port ten byłby bardzo wygodnym na budowlę okrętów, lecz że w całey Kamszatce nie masz zdatnego na to drzewa, zaczym łatwo z tego wnieść sobie można, iż podobne stanowisko morskie, i mało Moskwie przydatne, i nikomu nie groźne. Na północ półwyspy iest góra ognista, która w czasie moiey bytności w owych stronach, iak naysilniey wybuchała.

Grunt Kamszatski bez ustanku prawie śniegiem zawalony, po większey części górami iest okryty. Z tych wprawdzie znaczna liczba wyrzuca płomienie i lawę; lecz też nawzaiem z wielu innych płyną obfite wód mineralnych zrzódła. Zadnych nie widać roślin w tych opłakanych stronach: a natura pod tym nayprzykrzeyszym

klimatem, zdaie się bydź przez cały rok uśpiona. Z tym wszystkim mogłaby Moskwa we dwoie powiększyć swoie z futer Kamszatskich wynikłe korzyści, gdyby założyła w tey prowincyi fabryki żelazne i miedziane. Lecz do tego potrzeba ludzi, a okrutne postępowanie Moskalów z Kamszatczykami, znacznie zmnieyszyło ich liczbę. Za przybyciem Moskalów liczono ich do 70,000; w czasie moiey bytności zaledwo 11,000 wynosiła ludność: a i ta liczba zmnieyszeie na dal, ieżeli łagodnieyszy Rząd nie nastąpi. Oprócz robót morskich, do których bez ustanku Kamszatczyków pędzą, obowiązany ten lud ieszcze corocznie dostarczać pewną liczbę niewolników do posług naylichszych Kozakom i garnizonowym żołnierzom. W roku 1771 następuiąca była ludność półwyspy, a ten etat iest ułożony z niezaprzeczonych rapportów.

Było żołnierzy 364, Officerow lądowych 29, strzelców Moskiewskich 422, Kozaków z swemi Officerami 1500, Urzędnikow cywilnych 26, Kupców Rossyiskich 82, potomkow wygnańców wolnością udarowanych 700, wygnańców rozmaitego stanu 1600, Kamszatczyków płci męskiey 8000, płci żeńskiey 2, do 3000, kobiet Moskiewskich 40, kobiet spłodzonych z wygnańcow 200. Ze wszystkim osób 15 963.

Przy nadbrzeżu wschodnim, morze iest niezgłębione, a pęd wody idzie nieustannie od północy ku wschodowi.

Przy nadbrzeżu zachodnim, głębokość wody iest niemal iednaka. O milę od brzegu ma 10 sążni, o dwie mile 20, i tak następnie aż do 100 sążni. Dałey zaś dna dostać nie można. Pęd iest od północy ku południowi.

Kommunikacya wewnętrzna utrzymuie się sankami, do których psów za-

przęgaią. Podróż takowa bardzo iest niebezpieczna, i liczne są przykłady, że podróżny osobliwie w czasie zawieruchy, w śniegu bywa zagrzebany. Kommunikacya morska nadbrzeżna odprawia się baydarami. Są to statki właściwe tylko temu kraiowi; robią ie z tarcic spoionych wielorybią ością. W stronie północno-wschodniey Kamszatki, mieszkaią dwa narody, to iest Kozacy i Ksuksowie, poprzysięgli Moskalów nieprzyiaciele.

Rozmaite przylądki tey półwyspy są następuiące: Kapillim, położony między 58 grad: 38 min: szerokości północney, i 5 grad: 45 min: długości Bolshy.—Kap Olata położony między 59 grad. 30 min: szerokości północney i 11 grad: o. m. długości Bolshy.—Nareszcie Kap Swatoy położony między 62 grad: szerokości północney i 22 grad: 9 m. długości Bolshy.

ROZDZIAŁ XXXI.

Opisanie Wysp Aleeutyeńskich. — Nowe Kraie odkryte na wschód Kamszatki.

Utrzymuią Moskale, iż Ksuksowie przeieżdżaią się z iednego do drugiego lądu, i wysiadaią na wyspy Aleeutyeńskie, dla wzięcia spoczynku. Mniemanie to znayduie u mnie podobieństwo do wiary; a iakom sam własnemi widział oczyma, zarazem obydwa przylądki, ani wątpię o łatwych ciągłych żeglugach i emigracyach. Wedle mey obserwacyi, przylądek brzegu zachodniego Ameryki leży pod 63 grad: 15 min: szerokości północney, i 26 grad: długości Bolshy. Na północ wschodnią tego Kapu widzieć się daią dwie wyspy, które zapewniano mię że dawniey były mieszkalne; lecz ponieważ pod czas ostatniey w roku 1768

wyprawy Kapitana Lewaszewa, nie znaleziono na nich ani śladu mieszkańców, przeto zamilczę o nich, przystępuiąc do pewnieyszego i ciekawszego innych opisania.

1. Wyspa Baron, położona iest między 59 grad: szerokości północney, i 23 grad: 13 min: długości Bolshy. Zadne drzewo na niey nie rośnie, lecz za to obfituie w kastory i wilki morskie.

2. Ala-Gischa-Homin, Kap lądu Amerykańskiego, iest położony między 58 grad: szerokości północney, i 25 grad: 23 min: długości Bolshy. Brzegi tego przylądku wyciągaią się ku północy zachodniey aż do 59 grad: 43 min: szerokości północney. Dno morskie przy nim iest nie iednakie, w iednych mieyscach iest piaszczyste, w drugich skaliste.

3. Wyspa Kadick, położona między 54 grad: 30 min: szerokości północney;

cney, i 33 grad: 16 min: długości Bolshy, iest bardzo ludna i obfituie w bobry i lisy. Podostatkiem tam siarki, a mieszkańcy iey wyrabiaią nawet żelazo, które *in crudo* zakupuią na lądzie swoiemi produktami. Podostatkiem iest drzewa na tey wyspie. Jedna tylko rzeka w niey płynie i wpada w morze od północy ku południowi. W samym uyściu iest na 8 lub 10 stop głęboka. W lecie niezmierna moc gęsi dzikich i kaczek przylatuie na tę wyspę, którey mieszkańcy obfity z nich robią dla siebie zapas. Wyspiarze tuteysi używaią czołnów ze skóry robionych. Na południe zachodnie Kadycku, liczą dziewięć innych wysp, które wszystkie są zamieszkałe. Zwiedzaią ie często strzelcy z Ochotska i Bolshy. Pogłoska, iakoby na nich znaydowało sie złoto, przeto iż ieden okręt powróciwszy z nich w roku 1769 przyniosł

z sobą znaczną liczbę strzał z ostrzem złotym, iest zupełnie fałszywa; niedługo bowiem potym odkryto, iż kommendant tey wyprawy zrobił umyślnie ten podstęp, iżby zyskał od Rządu nadgrody. Wątpliwości nie podpada, iż wyspy te znacznie obfituią w lisy i bobry, gdyż w roku 1770 w Oktobrze, okręt naięty od Arsenik Kuzneczowa powrócił z 9,000 skór bobrowych, i 3,000 lisich. Dodać w tym mieyscu należy, iż te bobry są nierównie przednieysze od Kamszatskich, i że każda z nich skóra przedaie się w Chinach po 80, 100 do 120 rublów, a we dwoie tyle w Japonii.

4. Wyspa *Lisów*, położona między 54 grad: 45 min: szerokości północney, a 31 grad: 28 min: dług: Bolshy, iest ludna, i obfituie w lisy. Mieszkańcy iey umieią wyrabiać miedź i żelazo. Pierwsza iest ich produktem, drugie od Moskali zakupuią. Wyspa

ta ma dobry port ku północy wschodniey; lecz że wielu na nią uszło dezerterów Moskiewskich, bezpieczeństwo zatym własne im doradziło, iżby przystęp do niey trudnym uczynić. Ze handel iedyną iest tuteyszych wyspiarzy zabawą, są zatym spokoynemi. Rossyiczykowie dużo na nim zyskuią, wykupuiąc za wódkę, wszystkie wyrobione tu żelazo, i niezmierną moc futer. Na północ zachodnią tey wyspy leżą cztery inne wyspy, a trzy na południe. Te ostatnie nie co innego są, iak tylko ogromne skał gołych i oberwanych kupy. Kanał który ie przedziela; iest bardzo niebezpieczny. Dyrekcya bowiem onego będąc od południowego wschodu i północnego zachodu; gdy morze się wzburzy, okręta co nieszczęściem pod ów czas w nim żegluią, zazwyczay, albo rozbiiać się muszą, albo przynaymniey tracą swe maszty. Z te-

go powodu, każdy żeglarz usilnie przeyścia tego unika.

5. Wyspa Armschud, położona między 53 grad: o. m. szerokości północney, i 29 grad: 14 min: długości Bolshy, iest także bardzo ludna, i zamyka w sobie miasto dość wielkie, regularnie zabudowane, którym rządzi *Tajou*. W roku 1768 ekwipaż iednego okrętu strzelców znalazłszy na tey wyspie mnostwo *markassytów* i miny żelazne, wziął to wszystko za złoto; osiadł więc na niey w celu uzbierania bogactw. Wtym iakowaś kłotnia między niemi i wyspiarzami wszczęta, zapaliła krwawą woynę, którey skutek nieszczęśliwy był dla Moskalów; korzystaiąc bowiem z tey pory Ochotin wygnaniec, który właśnie pod ów czas uciekł z Kamszatki, założył na tey wyspie swoie siedlisko, a ogłosiwszy się udzielnym strzelców i wygnańców na nią zbiegłych wo-

dzem, porobił związki i przymierza z oney mieszkańcami, i groźnym dziś iest dawnieyszym swym Panom.

6. Wyspa Urumuzyr położona między 52 grad: 35 min: szerokości północney, i 28 grad: długości Bolshy, iest także bardzo ludna. Rządzi nią kilkunastu Tajów, którzy wszyscy dependuią od iednego Naczelnika, o którym będę miał okazyą wspómnieć w moim dzienniku. Opodal od tey wyspy ku północy, pięć wysepek widzieć się daie.

7. Trzy wyspy *Kastorowe* od Moskałów są nazwane *Jassacznie Ostrowa*, albo wyspy hołdownicze. Naywiększa z nich leży pod 58 grad: 0. m: szerokości północney, i 26 grad: 45 min: długości Bolshy. Wyspa ta ma dwa dobre porty, ieden na wschodnim brzegu, wniyście do niego od południowego wschodu; drugi na zachodnim, wniyście do niego od północnego za-

chodu. Liczą na niey do 600 mieszkańców, którzy corocznie obowiązani są dostawiać Moskwie miasto daniny 1000. skór bobrowych.

8. Wyspa *Krów*, leży pod 51 grad: 35 min: szerokości północney, i 24 grad: 45 min: długości Bolshy. Tak iest nazwaną od wielkiego mnóstwa krów morskich, które poławiaią przy niey. Wszystkie niemal ekwipaże okrętów strzeleckich przybiiaią na tę wyspę, dla uprowidowania się w mięso tego zwierzęcia, które naywyborznieyszym iest dla nich przysmakiem. Zęby nad to onego są ważnym artykułem handlu z Chinami. Wszystkie niemal brzegi tey rzeki napełnione są odnogami, lecz po większey części woda w nich bardzo mała, a naywiększa w tym nie wygoda, że wyspie tey na drzewie brakuie. Oprócz wysp wymienionych, mnóstwo ieszcze znayduie się innych, ale pewnego ich po-

łożenia naznaczyć nie można, do tego są one nadto małey wagi, iżbym tu o nich wzmiankował.

9. Wyspa Beering iest położona między 55 grad: 45 min: szerokości północney, i 8 grad: 30 min: długości Bolshy. Bierze swoie nazwisko od Kapitana, który pierwszy na nią wysiadł i na nieyże umarł.

10. Wyspa *Miedziana*, położona między 54 grad: 45 min; szerokości północney, i 9 grad: 50 min; długości Bolshy, winna swoie imie obfitości tego metalu, który zakupuią handlarze z Ochotska, gdzie zdarzyło mi się widzieć znaczne onego bryły bez naymnieyszego użytku.

11. Wyspa Kuźma (1) leży między 48 grad: i 45 min: szerokości pół-

(1) *Wyspa ta iest nowo odkryta od pewnego Kapitana Moskiewskiego, nazwiskiem Kuźma Korostilów. Zapadłszy on na szkorbut, prosił mie bym z iego dziennika ułożył*

nocney, i 23 grad: długości Bolshy, iest bardzo ludna, i obfituie w drzewo. Mieszkańcy oney chodzą po Chińsku, a suknie ich robione są z rośliny do lnu podobney. Na brzegu wschodnim tey wyspy znayduie się góra, z którey Kapitan Kuźma i wiele osób z iego ekwipażu, widziało ziemię o ośm lub dziewięć mil odległości ku wschodowi.

12. Wyspa *Peret* leży pod 47 grad: 32 min: szerokości północney, i 24 grad: 18 min: długości Bolshy; iest także bardzo ludna; mieszkańcy iey są dosyć polerowni; szabla i łuk składaią ich oręż. Widziano nie raz kilka wielkich okrętów u brzegów tey wyspy, zkąd wnosić można, iż musi bydź między nią a Kuźmą kommunikacya. Oprócz tych dwóch wysp, dziennik

---

mappę. Dokładność tego żurnalu potwierdzoną mi została przez wszystkich niemal towarzyszów iego podróży.

P. Kuźmy wspomina o odkryciu wielkiego Archipelagu, złożonego z kilkudziesiąt wysp, leżących podług niego pod 44 grad: szerokości. Przybił on do iedney z nich, i daie iey obwodu blisko mil pięćdziesiąt. Opisem iego zachęcony, szukałem tych wysp późniey, jakoż znalazłem ie między 46 grad: 12 min: szerokości północney, i 10 grad: 8 min: długości Bolsny. Nieszczęściem przygody moie dalszych odkryciów czynić mi nie dozwoliły.

ROZDZIAŁ XXXII.

Opisanie Wysp Kurylskich.

Wysp tych liczą dwadzieścia ośm. Leżą między 51 grad: 38 min: i 45 grad: szerokości połnocney. Trzy naybardziey na północ posunięte, dependuią od Kamszatki, wszelkie zaś inne są niepodległe.

Relacya którą o nich czynię, iest naydokładnieyszą, i zawierzyć iey można. Słowa bowiem nie umieściłem, któreby nie było potwierdzone relacyą Kapitana Spanberga, i dziennikami innych żeglarzy, którem znalazł w Archiwach Kamszatskich, iako to Pana Waltona Porucznika okrętu, Kapitana Irtyszewa, Kapitana Chmitewskoy i Porucznika Sind. Nad to P. Ksorni który ciągle przez 25 lat do tych wysp zaieżdżał, prowadząc z nie-

mi udzielny handel, zaręczył mi opisanie, które następuie.

1. Amfigonon albo Alayd, pod 51 grad: 30 min: szerokości północney, i 359 grad: 30 min: długości Bolshy, iest to wielka góra, otoczona do koła bardzo niebezpiecznemi skałami.

2. Sumesu leży pod 51 grad: 3 min: szerokości północney, i 30 min: długości Bolshy. Wyspa ta iest także okryta skałami. Na północnym iey brzegu znayduie się port, w którym małe okręta zimować mogą. Obfituie w bobry i rybę nazwaną *Kosattka*. Liczne na niey są zrzódła, a po stopieniu śniegów, tysiączne przerzynaią ie potoki. Z brzegu południowego oney, spostrzegliśmy trzecią wyspę.

3 Poromusir leży pod 50 grad: 52 min: szerokości północney, i 15 min: długości Bolshy. Wyspa ta niedostępna z przyczyny skał i ukrytych kamieni, co ią do koła otaczaią. Braku-

ie iey zupełnie na drzewie, i dla tego mieszkancy oney, skórzanych łodzi do żeglugi zażywaią.

4. Cirynky, leży pod 50 grad: 7. min: szerokości północney, i 10 min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyspy, znayduie się port bardzo obszerny i wygodny, do którego zawiiać mogą okręta w każdey roku porze. Jest bardzo ludną. Rosną na niey cedry i brzozy. Obfituie w ryby, bobry, a osobliwie wilki morskie. Płynie kilka zrzódeł wody zdroiowey w południowey części tey wyspy.

5 Launath, leży pod 49 grad: 43 min: szerokości północney, i 359 grad: 5 min: długości Bolshy. Wyspa ta ciągnie się od północy ku południowi, i ma 5 mil długości, 3 szerokości. Nie iest mieszkalna, przypadkowie tylko do niey zaieżdżaią Kurylowie dla łapania bobrów. Po-

dostatkiem na niey drzewa, lecz nie ma ani wody, ani portu.

6. *Trinitas*, leży pod 49 grad: 30 min: szerokości północney, i 359 grad: 21 min: długości Bolshy, iest tylko skał kupą.

7. Galanta, leży pod 49 grad: 26 min: szerokości północney, i 23 min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyspy, dobry port znayduie się. Obfituie w drzewo, i lubo niezmierna moc bobrów widzieć się na niey daie, dla niedostatku iednak wody, iest niemieszkalna.

8. Kolossa, pod 49 grad: 9 min: szerokości północney, i 359 grad: 33 min: długości Bolshy; iest to tylko kupa skał i piasków.

9. *Rouge*, iest skała leżąca pod 49 grad: 7 min: szerokości północney, i 20 min: długości Bolshy.

10. Wyspa *Snu*, leży pod 48 grad: 50 min: szerokości północney, i 359

grad: długości Bolshy. Obfituie w drzewo i mak, którego niepomiarkowanie używszy trzech myśliwych od Ksorniego na polowanie wysłanych, wpadło w letarg i w nim pomarło.

11. Wyspa Wulkana, leży pod 48 grad: 40 min: szerokości północeney, i 50 min: długości Bolshy. Po wielkim trzęsieniu ziemi, zgasł zupełnie wulkan w roku 1767. Okolice tey góry okryte są żużlem, kawałami siarki i mnóstwem rozmaitych metallów potopionych. Wyspę tę zdaleka łatwo po iey okopceniu poznać można.

12. Wyspa Courbe, leży pod 47 grad: 49 min: szerokości północney, i 37 min: długości Bolshy. Jest tylko skał kupą.

13. Wyspa Wygnańców, leży pod 48 grad: 40 min: szerokości północney, i 1 grad: 4 min: długości Bolshy. W roku 1757 Kamszatczykowie znaleźli na niey pięciu Kurylów wy-

gnanych z swego kraiu, i od nich to nazywa się podobnie ta wyspa. Mało na niey mieszkańców, gdyż z samych skał niemal złożona.

14. Wyspa de l'Agneau, czyli Baranka, leży pod 48 grad: 27 min: szerokości północney, i 359 grad: 17 min: długości Bolshy. Jest nieludna, ale w piękne obfituie drzewa. Mieszkańcy tey wyspy wszyscy są handlarze, i maią zawsze podostatkiem towarów Japońskich, iako to materyi, nożów &c. Na brzegu iey południowym, mały port znayduie się.

15. Wyspa Psów, leży pod 48 grad: 22 min: szerokości północney, i 359 grad: 43 min: długości Bolshy. Nie ma na niey ani portu, ani wody słodkiey. W roku 1768 Ksorni w przeciągu czterech tygodni, zdobył na niey blisko 7000 psów morskich, i od nich to ta wyspa wzięła swoie nazwisko.

16. Waywoda, leży pod 47 grad: 30 min: szerokości północney, i 358 grad: 30 min: długości. Wyspy tey nazwisko pochodzi od Woiewody Demetryusza Nedozilowa, który w roku 1762 wysłał na nią sekretnie żeglarza z dwunastą żołnierzami, w zamiarze uzbierania złota, które rozgłoszono że się na niey znayduie. Wyglądano skutku tey expedycyi aż do roku 1769, w którym Ksorni umyślił ią zwiedzić, lecz śladu żyiącey osoby na niey nie znalazł. Nad brzegiem tylko południowym spostrzegł krzyż z napisem, z którego się dowiedział, iż wysłani od Woiewody ludzie puścili się do wysp Jedzo. Wyspa ta nie ma portu, ani się na niey złoto znayduie; obfituie szczególnie w bobry i cielęta morskie.

17. Usigak, leży pod 47 grad: 16 min: szerokości północney, i 1 grad:

13 min: długości Bolshy. Na brzegu południowo-zachodnim tey wyspy, znayduie się wyborny port, do którego naywiększe chociażby okręta zawiiać mogą. Okryta iest lasami, i dobrze zamieszkana przez Kuryłów, którzy na niey małe założyli miasto. Ksorni prowadził z nią handel bardzo korzystny. Zapewnił mię, iż rozmaitemi czasy wybrał z niey więcey 18 funtów prochu złotego i kilkanaście sztab tegoż metalu, które z Japonii i Jedzo przychodziły, czyniąc mi tę uwagę, iż złoto z Jedzo w tym się różni od Japońskiego, że iest nierównie bladsze. Uwiadomił mię on także, iż szczególnie dla burzy lub niepomyślnych wiatrów, Japończykowie do tey wyspy zaieżdżaią.

18. Wyspa *Kozłów*, leży pod 47 grad: 20 min: szerokości północney, i 359 grad: 53 min: długości Bolshy. Pierwszy raz do niey przylądowano

w roku 1710, znaleziono na niey bardzo piękne perły; lecz te którem widział, nie tak są kosztowne iak zapewniano.

19. Wyspa *Kóz*, leży pod 46 grad: 50 min: szerokości północney, i 1 grad: 34 min: długości Bolshy; nie ma na niey ani mieszkańców, ani portu

20. Marikan, leży pod 46 grad: 40 min: szerokości północney, i 359 grad: długości Bolshy. Trzynaście mil od północy ku południowi ma wzdłuż, sześć zaś w szerz. Na brzegu południowo wschodnim tey wyspy, bardzo piękny port znayduie się. Zaludniona iest Kurylami brodatemi, których Moskale zowią Machnati. Znaleziono na niey w roku 1765 minę czerwoney miedzi, która i złoto w sobie zawiera. Mieszkańcy tey wyspy żyią w społeczności. Maią podostatkiem bydła, prosiąt, drobiu &c. Wszyscy wyspiarze chodzą po Chiń-

sku. Cery są oliwkowey, a pokarmem ich iest ryż i wołowina.

21. Bereze, iest położona pod 45 grad: szerokości północney, i 358 grad: 20 min: długości Bolshy. Wyspa ta ma tróygraniastą formę. Na brzegu iey północnym znayduie się port wyborny. Mało ma ludności, a mieszkańcy iey bez ustanku zatrudniaią się połowem bobrów i innych zwierząt morskich, osobliwie wielorybów, których tłustość wymieniaią na wyspach Jedzo, za złoto, materye, żelazo, i rozmaite potrzebne narzędzia i sprzęty. Na zachód północny tey wyspy, znayduie się sześć innych pomnieyszych wysepek, lecz te są tylko skałami.

22. Wyspa dobrey Nadziei, leży pod 43 grad: 0. min: szerokości północney, i 356 grad: 30 min: długości Bolshy. Długość iey od północy ku południowi, mil trzydzieści wy-

nosi. Ma dwa piękne porty, ieden od północy, drugi od południa. W roku 1764 kilkunastu mieszkańców tey wyspy przybyło do Kamszatki, dla zawarcia przymierza z Moskalami. W Aktach Kancellaryi znalazłem, iż ci posłańcy przywieźli z sobą, w podarunku trzy worki skórzane, złotem napełnione, i cały ubior z piór ptaszych zrobiony. Wsiadłszy oni na okręt *Elżbieta*, puścili się do Petersburga, lecz w drodze okręt zatonął. Wyspa ta obfituie w bydło, ryż, i inne rośliny. Zamiarem było Ksorniego osiąść na niey. Podług niego, ludność iey wynosi do 4,000 samych mieszkańców zdatnych do boiu. Orężem ich iest szabla, łuk i włocznia. Wielu bardzo dezerterów Moskiewskich żyie między niemi, i w mocnym są u nich poważeniu. Klima tey wyspy iest umiarkowane, a powietrze bardzo miłe. O

dwie mile od tey wyspy na zachód, głębokośc wody iest na 33 sążni.

Taki iest prawdziwy stan wysp Kurylskich, w liczbie których nie mieszczę ia, iak zwykle czynią Moskale, wysp Jedzo, gdyż te są zamieszkałe narodem wypolerowanym, który ma swóy Rząd i swoie ustawy. Dla tego mówić o nich będę oddzielnie w następuiącym Rozdziale, i pokrótce dowiodę, iż to wszystko co dotąd pisano o mniemanym lądzie Jedzo, to iest ziemi kompanii, ma się rozumieć o wyspach Jedzo, które są niemi w istocie.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Opisanie Wysp Jedzo.

Płynąc opodal od wysp Jedzo, wszystko zdaie się przekonywać żeglarza, iż są one ciągiem nieprzerwanym lądu; wpadli w tę grubą omyłkę, naybardziey Hollendrowie, a Missyonarze Chińscy tyle nam baiek donieśli o tych krainach, iż na ich opisie bynaymniey zasadzać się nie można. Relacya, do którey przystępuię, z innego wcale wypływa zrzodła. Zasadza się ona na niezawodnych odkryciach, i ze wszech miar wiary iest godna.

1. Kawith-Idzon, leży między 45. grad: 5 min: szerokości północney, i 355 grad: o. m. długości Bolshy. Wyspa ta iest bardzo ludna. Na brzegu iey południowym, znayduią się trzy wyborne porty. Lasów na niey

podostatkiem. Stolicą iey miasto Matza, położone w części iey południowey, i całe z drzewa zabudowane. Rezyduie w nim Gubernator z ramienia Kunaschir Jedzo, naywyższego wszystkich tych wysep Krola, którego stolicą iest Kunaschiran. Miasto Matza składa się z przeszło 2,000 domów. Otacza go do koła fortyfikacya, to iest kilkanaście zamków drewnianych na wzgórkach, które są szerokim rowem wzmocnione. Obfite na tey wyspie znayduią się miny miedziane i srebrne, które nieźle tu wyrabiaią; przy nadbrzeżach zaś oney poławiaią perły rożowe, po które corocznie zaieżdżaią tu kupcy Japońscy w miesiącach Maiu i Oktobrze, wymieniaiąc ten towar za sukna, materye iedwabne, broń i rozmaite narzędzia żelazne, które z sobą przywożą. Długo Japończykowie krwawą prowadzili woynę z temi wyspiarzami; lecz od

R. 1762 pokóy między niemi nastąpił, i zdaie się, że nieprzerwany będzie. Oprócz handlu z Japonią, mieszkańcy tey wyspy handluią z Koreą i Chinami, a do tey żeglugi używaią ogromnych łodzi, nakształt półokręciów Europeyskich. W roku 1758 nieiaki Officer Moskiewski, nazwiskiem Mastlów, rozbiwszy się z okrętem u wysp Kurylskich, wpadł w ręce tamteyszych wyspiarzy, którzy go przedali Gubernatorowi Kawithu; nieszczęście to iego wyszło mu na dobre, potrafił go bowiem sobie tak daleko ziednać, że ten Rządzca wyniósł go na stopień Besalesa, czyli kommendanta woyska. W roku 1768 tenże Mastlów pisał do Kamszatskiego Gubernatora, doradzaiąc mu, otworzenie handlu z owemi wyspami. List iego został posłany przez Kurylów, którzy powierzyli go nieiakiemu Kozakowi; lecz Gubernator mniemaiąc, iż zachodzi w tym ia-

kowy podstęp wymyślony od którego Moskiewskiego kupca, nietylko wzgardził podobnym wezwaniem, lecz nad to biednego Kozaka co list mu oddał, ukarał knutami i więzieniem, za wierne przez niego wykonanie swoiego zlecenia.

2. Ksulgan Idzon, leży między 43 grad: 27 min: szerokości północney, i 352 grad: 58 min: długości Bolshy. Wyspa ta ma dwadzieścia mil długości od wschodu ku zachodowi, a sześć mil szerokości od północy ku południowi. W roku 1741 Kapitan Spanberg widział zdaleka tę wyspę, ale nie zawinął do niey. Równie iest żyzna iak Kawith. Słowo zaś Ksulga, od którego ta wyspa bierze swoie nazwisko, miedź znaczy. Na brzegu iey północnym znayduie się port i miasto Tschopou-Idzon, to iest miasto Słońca nazwane.

3. Maanas-Idzon, leży między 44 grad: o. m. szerokości północney, i 351 grad: o. m. długości Bolshy. Długość tey wyspy wynosi mil trzydzieści ośm, szerokość zaś od dwunastu do czternastu. W roku 1743 pewny żeglarz nazwiskiem Nowodzików, który dotąd ieszcze w Kamszatce żyie, przypłynął do niey baydarem. Burza go tam zagnała. Nie miał więcey przy sobie nad stary kapelusz, za który, iak mi powiadał, dano mu dwa pieniądze złote, które razem półtrzeciey uncyi ważyły. Utwierdziły mię w tym doniesieniu Archiwa Kancellaryi Kamszatskiey, podług których pieniądze owe do Petersburga przesłane zostały. W początkach Nowodzików iak nayuprzeymiey od tamecznych mieszkańców był przyięty; lecz nie długo potym, za przybyciem do tey wyspy Kapitana Waltona, gdy

maytkowie z iego szalupy popełnili na lądzie rozliczne bezprawia, Rząd oney wszystkich Moskalów śmiercią ukarał, a żeglarzowi precz ustąpić z niey rozkazał. Na brzegu iey południowym znayduie się bardzo piękny port, i miasto nazwane Ouratilkiwa-Idzon, czyli Miasto Czerwone, a dependuie od Kunaschira.

4. Kunaschir Idzon, nazwana przez Moskalów Zelonoy-Ostrów, czyli Wyspa Zielona; leży pod 42 grad: 30 min: szerokości północney, i 350 grad: 35 min: długości Bolshy. Długa iest na mil 65, szeroka zaś od 12 do 28 mil. W części północney wyspy, znayduie się bardzo piękny port, w który wpada szeroka ale nie głęboka rzeka. Poławiaią perły w licznych iey odnogach, nadewszystko na zachodnich wyspy brzegach. Stolicą iey iest Kunaszyran, w którey rezyduie Król, Pan udzielny wszystkich tych

okolic. *Są* ieszcze i inne dość znaczne na tey wyspie miasta, iako to Kunaschir-Malza, w części iey zachodniey, Kunaschiraapi we śrzodku, i Kunaschir-Orgutt na brzegu iey wschodnim. Spanberg donosi, iż przeszło dwieście okrętów małych i dużych widział w iey portach. W roku 1769 dwór Petersburski wysłał był do wysp Jedzo dwóch młodzieńców nazwanych Tartarino i Ottląsow, którzy nauczyli się byli trochę po Japońsku w Irkutsk; lecz w czasie w którym z Kamszatki wyieżdżałem, żadney ieszcze o nich wiadomości nie miano. Naypewnieysze wiadomości, które o tey krainie zasiągnąć mogłem, na tym się kończą, że Rząd na tey wyspie zawsze monarchiczny; że cudzoziemcy za swoim do niey przybyciem, natychmiast w niey osiadać i żenić się muszą; po czym iak naysurowsza baczność iest dana na ich po-

stępowanie. Ze zaś ta wyspa obfituie we wszystko, i że iest ludna, a żołnierz iey waleczny, ztąd nayiaśniey można poznać, gdy przez lat kilkadziesiąt potrafiła dać dzielny odpór całey Cesarza Japońskiego potędze.

5. Siąni - Kamoni - Idzon, lub zdrowie Boga, iest położona między 41 grad: 10 min: szerokości północney, i 348 grad: o. m. długości Bolshy. Wyspa ta iest bardzo ludna, a Gubernator iey podległy Kunaszyrowi. Administracya tuteysza iest bardzo chwalona. Podostatkiem na tey wyspie kawaleryi widziano. Mieszkańcy iey bez ustanku muszą bydź pod bronią, z powodu ciągłey z Koreyczykami woyny, która iednak nie przerywa handlu między obuma temi narodami. Cieśnina Matzumay służy za kommunikacyą między niemi. Dwa miasta znayduią się na tey wyspie, iedne w za-

chodniey, drugie w południowey iey części.

6. Matzumay, iest położona między 41 grad: 30 min: szerokości północney, i 347 grad: długości Bolshy. Długość iey dwadzieścia siedm mil wynosi. Znayduią się na tey wyspie dwa porty, ieden na północ, drugi na południe. Skrapia ią kilka rzek pięknych. Stolica iey leży na zachod, i nosi także nazwisko Matzumay. Wyspę tę podbili Japończycy, i utrzymuią w niey garnizon z 3000 ludzi złożony. Liczą w niey także 1800 wygnańców Japońskich, którzy do robot publicznych są używani. Większa część mieszkańców tey wyspy po iey podbiciu do Kunaszyr wyniosła się.

W roku 1754 kompania Hollenderska proponowała Cesarzowi Japońskiemu, iżby iey dozwolił żeglugę na północ państw swoich odprawić i za-

woiować wyspy Jedzo. Lecz Cesarz miasto przyięcia takowych propozycyi, zakazał iey o podobnych myśleć proiektach, pod karą zakazania im handlu na zawsze w swych państwach.

Oto są naypewnieysze o wyspach Jedzo szczegóły, zawierzyć im można; reszta zaś cokolwiek o nich napisano, podpada wątpliwości.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Suplement do opisania brzegów Tartaryi, i wyspy Saghalin.

Golf Uda, położony między 54 grad: 10 min: szerokości północney, i 345 grad: 15 min: długości Bolshy, zaczyna się od przylądku Allangadi, i ciągnie się aż ku uyściu rzeki Amar. Napełniony iest mnóstwem małych wysep, które przystępu doń bronią.

Uyście rzeki Amar, iest położone między 52 grad: 50 min: szerokości północney, i 346 grad: długości. Koreenczykowie zowią ią Saghalin. Płynie ona przez przeciąg więcey pięciuset mil. Naywiększe okręta żeglować nią mogą. Na samym do niey wniyściu wprost od samego południa, znayduie się kilkanaście wysep, które formuią odnogę. Poławiaią w niey per-

perły. Rzeka ta iak naywiększy tym przynosi dla Moskwy użytek, że za pomocą iednego iey koryta, może mieć kommunikacyą z Mandschu, za pomocą zaś dr giego z Teissu, kraiem położonym nad Golfem Pekińskim.

Wyspa Saghalin długa iest na mil 79, szeroka od 15 do 20. W roku 1761 liczono na niey cztery miasteczka osiadłe Gilaksami, narodem niepodległym, który handluie z Moskalami i Koreeńczykami. Obfituie w naypięknieysze sobole i lisy. Część iey północna iest pusta i gorami okryta; lecz za to ku południowi kray iest bardzo piękny. Na północ iey znayduie się inna mała wysepka, nazwana wyspą *du Verre*, która leży między 54 grad: 30 min: szer: półn: i 350 grad: o. m. dług: Bolshy. Obfituie w talk, ale iest pusta.

DZIENNIK

Podróży morskiey Hrabi Beniowskiego z pół- wyspy Kamszatki do Kantonu w Chinach.

Dnia 11 Maia roku 1771 wsiadłem na okręt S. Pawła i Piotra w porcie Bolsha, rozkazawszy wprzód wybić w nim dwadzieścia wylotów na tyleż armat, z których dwanaście było drewnianych. Służbę zaś morską tak urządziłem:

Hrabia Beniowski, Kommendant generalny.—Hrabia Krustyew, iego Namiestnik.

Tylna Straż.

PP. Panów, Kuzneczow, Zablików, Popów, Loginów, Ksuryn, Urbanowski, Officer na sztabie kommenderuiący, 29 strzelców. Ze wszystkim 37 osób.

Przednia Straż.

PP. Winbladth, Stefanów, Meder, Izmaiłów, Boskarew, Kostromin, Gurcinin, Baturyn, i 28 towarzyszów. Ze wszystkim 75 osòb do służby.

9 Kobiet, }
12 Passażerów. } 21.

Wszystkich na okręcie 96 osòb.

Ładunek Okrętu

Dziewięćdziesiąt sześć osòb, licząc w to 9 kobiet, 8 sztuk armat, 2 haubice, 2 moździerze, 120 flint z bagnetami, 80 szabel, 60 pistoletòw, 1,600 funtów prochu, 2,000 funtów kul, 800 funtòw solonego mięsa, 1,200 funtòw ryby soloney, 3,000 funtòw ryby suszoney, 1,400 funtòw tłustości wielorybiey, 200 funtòw cukru, 500 funtòw herbaty, 40 funtòw masła, 113 funtòw sera, 6,000 funtòw rozmaitego żelastwa, 112 granatow, 900 kul do armat, 50 funtòw siarki, 200 funtòw saletry, 36 baryłek

wódki, 126 skrzyń futer, 14 kotwic; podostatek lin i żaglów do odmiany, 1 szalupa i bat, okręt 17 stop wysoki, brał pół dziewiątey stopy wody.

O iedenastey godzinie zrana, rozkazałem odprawić nabożeństwo, podług obrządku Kościoła Greckiego; po którego skończeniu *Te Deum* śpiewano; zaczym całe towarzystwo wykonało mi przysięgę na wierność.

O piątey godzinie zwieczora, zarzucono kotwice w samym uyściu rzeki, a wypuściwszy zakładników na wolność, kazałem ruszyć pod żagle ku południowi, z lekkim powiewem od północy zachodniey. Lecz że czas począł bydź mglisty i zupełna niemal cisza na morzu, stanęliśmy więc iescze raz pod piaskami na kotwicach. O czwartey godzinie zrana, za powstaniem małego wiatru, rozwinęliśmy żagle i przeszedł nasz okręt pomiędzy dwa piaski. Spostrzegłszy zaś

iż do naszego okrętu przymarzł potężny kawał lodu, skruszyć go kazałem armatnemi kulami.

Podług rapportu Kwatermistrza, wszyscy zdrowi; szerokość 51 grad: 34 min:, długość 358 grad: 30 min: Bolshy.

W Piątek 13 Maia, żeglowaliśmy ku południowi. O świcie spostrzeżono ku zachodowi skałę Alaydę. O dziewiątey godzinie zrana złożona rada, w którą stronę udać się nam potrzeba. Wniosłem aby zawinąć do którey z wysp Kurylskich, dla opatrzenia się w żywność i suchary. Zgodziło się na tę moią propozycyą całe zgromadzenie, oświadczaiąc, iż przyimie zawsze ochoczo wszystkie me urządzenia.

W Sobotę dnia 14 Maia, znaydowaliśmy się między wyspami Kurylskiemi; czas był mglisty i śnieg duży padał. Widok kilku wielorybów ściganych od ryby nazwaney Imperator,

niezmiernie mię zabawił. Zbliżenie się okrętu ku dwom wyspom, wzniecilo dość ważną i niebezpieczną pomiędzy ekwipażem sprzeczkę. Chcieli bowiem niektórzy z pośrzód zgromadzenia, iżbym koniecznie do nich zawinął, i gdy iedni usilnie mię o to nagłili, drudzy zuchwałość swą posunęli aż do grożenia mi, iżem się skłonić nie chciał do ich żądania. Dla zapobieżenia na dal takowey niesforności, a z niey mogącym wyniknąć bezprawiom, Sąd natychmiast złożyłem, i dwóch naywinnieyszych na więzienie wskazałem. Dla obawy zaś iakowego rozruchu, do żadney z wysp Kurylskich nie zawinięto.

Dnia 15 w Niedzielę, czas był mglisty, wiatr silny, a morze wieczorem dość zburzone. Cały ekwipaż zatrudniał się kręceniem małych powrozów. Widzieliśmy kilka roślin morskich, i kilku wielorybów. — Podług rappor-

tu, wszyscy zdrowi; iedna baryła wody już próżna; szer: 51 grad: 20 min: dług: 3 grad: 54 min: wiatr zachodni; pęd wody od południa zachodniego ku północy wschodniey; żegluga nasza ku północy wschodniey.

W Poniedziałek 16 Maia, śnieg spadł duży. Dnia tego oskarzono Izmaiłowa, iż buntownicze czynił propozycye dwom Kamszatczykom; przekonany o ten występek, wsadzony został do więzienia o chlebie i wodzie.

We Wtorek 17 nieco się wyiaśniło; wiatr często się zmieniał. Widzieliśmy kilkadziesiąt wielorybów płynących od południa ku północy; mnostwo zaś ptaków I ciało od wschodu ku zachodowi; w nocy czas był chłodny i morze znacznie wzburzone.

We Srzodę dnia 18 padał śnieg z deszczem zmięszany. Spostrzegłszy wiele roślin morskich, które się wiły około okrętu, uzbierano ich podosta-

tkiem, iżby ich użyć w potrzebie. Przeleciało także opodal od nas kilkudziesiąt orłów czarnych. Dzień ten cały strawiono na reparacyi szalupy i małego baciku, tudzież na chędożeniu broni.

We Czwartek dnia 19 znaydowaliśmy się pod wyspą Bering. Podług moiey obserwacyi, leży ona pod 55 grad. 15 min: szer: półn: i 8 grad: o. m. dług: Bolsby. Rozkazawszy zarzucić kotwice o pół mile od zachodniego brzegu, w głębinie 28 sążni wody, wysłałem małym bacikiem P. Panowa z dziesięcią zbroynemi ludźmi, dla przeyrzenia tey wyspy, z zaleceniem, ażeby skoro tylko znaydzie iakową odnogę lub port bezpieczny, ostrzegł mię o tym trzema ogniami rozłożonemi nad lądem, i przysłał po mnie natychmiast swóy bacik; ieżeliby zaś spostrzegł iakowy okręt u brzegu, powracał niezwłocznie nie wysiadaiąc na

brzeg. Po iego odieździe, podniesiono kotwicę, i zbliżono się zwolna ku wyspie. O ćwierć milę od niey wiatr ucichł zupełnie. W tym spostrzegłszy umówione znaki, weszliśmy do odnogi, gdzie stanął okręt w ośmiu sążniach głębokości wody.

W Piątek dnia 20 na kotwicy pod wyspą Bering. Czas był piękny i wcale spokoyny. Lubo Panów zapewnił mię, iż nikogo na wyspie nie znalazł, dla większey iednak pewności, wysłałem mały podiazd na wzwiady. Zanim on powrócił, zrobiono na brzegu szałas i piece na chleb, co gdy uskuteczniono, wysiadłem sam na ląd.

Upatrzywszy tam mieysce dogodne, rozbić namiot kazałem. Około godziny piątey w wieczór, ludzie wysłani na wzwiady powrócili, donosząc mi, iż o milę od naszego stanowiska spostrzegli chatkę, w którey znaleźli psa, a pod konewką list, który mi od.

dali. Kuzneczow będący na czele tey wyprawy, uwiadomił mię także, iż znalazł w chacie cztery baryłek tłustości wielorybiey, i dziesięć lub dwanaście cetnarów suszoney ryby, dodając, iż uważał świeże na śniegu ślady, i łaźnią nowo zbudowaną, zkąd wnosił, iż wyspa ta iest zamieszkała. Ciekawy wyrazów oddanego mi listu, natychmiast go otworzyłem. Następuiąca onego osnowa.

" Pozdrowienie tym wszystkim, „ którzy zawinąć do tey wyspy potra- „ fią. Uwiadomiam ich, iż okręt El- „ żbieta, wyszedłszy z portu Ochot- „ skiego w roku 1769 pod moią kom- „ mendą, przebywał u tey wyspy rok „ cały, znacznie nawałnością będąc „ uszkodzony. Po upłynionym tym „ czasie widząc, że wszystkie nasze „ zamiary w celu naprawy onego by- „ ły bezskuteczne, rozebraliśmy go „ na sztuki, a z tych materyałów po-

„ robiwszy łodzie, puściłem się niemi
„ do wyspy leżącey na wschód tey, w
„ którey ninieyszy list piszę. Uczy-
„ niłem zaś to w myśli, iż znaydę tam
„ iakowy okręt, na który potrafię się
„ zabrać wraz z całym moim ekwipa-
„ żem.„ Dnia 24 Stycznia 1771. Iwan Ochotyn, Kapitan. Baltazar Balakirów, żeglarz.

W części południowey wyspy, znalazł także Kuzneczów pięć krzyżów zatkniętych; na iednym z nich był napis następuiący:

" Na cześć Boga i S Mikołaia w ro-
„ ku 1769 28 Kwietnia, Krzyż ten
„ był wystawiony przez Piotra Kreni-
„ czyna, kommenderuiącego expedy-
„ cyą wysłaną w celu odkrycia Kali-
„ fornii. „

Mniey nas obeszło ostatnie to doniesienie. Dzień ten nie naprożno strawiony, odkryliśmy bowiem na wyspie rzecz bardzo dla nas użyteczną,

to iest rzepę i wyborny czosnek; podostatkiem oboyga uzbierano. Rozkazałem także zabrać z owey cnatki, soloną rybę, i tłustość wielorybią. Co się tycze listu, rozmyśliwszy nad nim, przekonałem się, iż data iego zmyślona, i że on świeżo był pisany. W tym na myśl mi przyszło, iż coś słyszałem w Kamszatce o iakimsiś Ochotynie, który po morzu rozboynictwem bawiąc się, naiechał kiedyś Ochotsk, i iak pirata z tym miastem obszedł się. Bym się czego pewnego w tey mierze dowiedział, wypytywałem wszystkich moich towarzyszów, czyliby któremu z nich nie był on znaiomy. Jakoż znalazłem kilku takich, co znali Ochotyna, i następuiące mi względem niego dali obiaśnienie: nayprzód że on nie był Moskalem; że opanowawszy okręt, którym kommenderował, skłonił cały swóy ekwipaż do poprzysiężenia mu wiary; że potym osiadłszy na

wyspach Aleeutyeńskich, tak daleko wzmocnił się, iż w ciągu lat trzech ostatnich, zabrał kilka okrętów Moskiewskich, których ekwipaże na iego przeszły stronę; że nareszcie liczba Europeyczyków, któremi przywodził, do stu osób wynosiła, oprócz mnostwa wyspiarzów, którzy go swoim uznali wodzem. Wniosłem z tego doniesienia, iż Ochotyn, lub przynaymniey ktokolwiek z iego partyi znayduie się ieszcze na wyspie. Wybrałem zatym pięciu determinowanych ludzi z pośrzód naszego towarzystwa, których dobrze uzbroiwszy i w żywność opatrzywszy, każdego w inną wysłałem stronę, z listem do Ochotyna lub kogokolwiek z iego partyi, iżby się chciał ze mną rozmowić. Znaiąc zaś, iż mam z człowiekiem świa tłym i obrotnym do czynienia, dla uniknienia wszelkiey zdrady, rozkazałem, iżby tak na lądzie iak na o-

kręcie na iak naywiększey miano się baczności.

W Sobotę dnia 21 u wyspy Bering w odnodze S. Maurycego, którą tak nazwali przez przychylność do mnie moi towarzysze. Czas był tak piękny i ciepły, że śnieg topnieć począł. Dnia tego przywieziono na ląd mąkę, z którey poczęto chleb robić w pięciu do tego zgotowanych piecach. Zważywszy, iż czas nieiaki zabawić mi na tey wyspie przyidzie, kazałem sobie wystawić wygodną chałupkę; po uskutecznieniu czego, wyprawiłem dwudziestu kilku ludzi na okręt z rybą suszoną i tłustością wielorybią, sześciu zaś z siekierami po drwa. Odkryli oni zrzodła wody czystey, i rozmaite warzywo. Opatrzyliśmy się należycie w oboie i przed wieczorem ieszcze 24 barył wody, z znacznym zapasem czosnku i innego warzywa, na okręt zawieziono. Spokoynie noc

zeszła. Lecz o godzinie piątey zrana napełnił nas wszystkich trwogą Krustyew, który wpadłszy nagle do mnie gdy ieszcze spałem, doniósł mi, iż wyraźnie słyszał kilka wystrzałów z ręczney broni na południowym brzegu wyspy. Wybiegłem zatym śpiesznie z moiey chałupki, a sam usłyszawszy strzelanie, w bęben larum natychmiast uderzyć kazałem. Przybiegło natychmiast do mnie z okrętu blisko dwudziestu ludzi, których zatrzymawszy przy sobie tak dla dowiedzenia się coby owe znaczyło strzelanie, iak dla dania w potrzebie pomocy owym, którzy do Ochotyna byli wysłani, resztę sił naprędce tak urządziłem:

Wysłany nayprzód Winbladth szalupą z szesnastą ludźmi zbroynemi, aż ku ostatniemu od południa wyspy cyplowi dla powzięcia wiadomości, coby ów ogień znaczył i zkąd on po-

chodził; Krustyewowi oddana kommenda nad ekwipażem pozostałym na okręcie i na wyspie. Sam zaś przybrawszy sobie ośmiu ludzi, puściłem się batem. Wprędce wyminęliśmy szalupę, i gdyśmy się iuż podbiiać zaczynali pod południową wyspy szpicę, spostrzegam wtym szybko ku nam płynący baydar, na którym pięciu znaydowało się ludzi. Po ich ubiorze wnet poznaliśmy, że to byli Moskale. Zbliżamy się więc ku nim, i natychmiast ieden z nich nas pozdrowiwszy, oświadcza nam; iż przysłany iest z listem do Kommendanta okrętu S. Pawła i Piotra. Kazałem mu zatym przybić do moiego batu, a list wspomniony odebrawszy, zaprosiłem ich do siebie na okręt. Z ochotą przystali Moskale na ten wniosek, wyrażaiąc, iż podobny też odebrali od wodza swoiego rozkaz. Pospołu zatym wszyscy około godziny dziesiątey na okręt wróciliśmy.

Tylko co nań wszedłem, aż oto znayduię całe moie towarzystwo w iak naywiększym pomięszaniu. Pytam co ta wrzawa znaczy, i Stefanów mi doniósł, iż za pomocą Andreowa odkrył niebezpieczny przeciw mey osobie spisek. Rzecz się tak miała: Izmaiłów wraz z Zablikowem, umówili się wzaiemnie pod przysięgą, iż korzystaiąc z naypierwszey okazyi, kiedy większa część ekwipażu znaydować się będzie na lądzie, ia zaś na okręcie, aby mię schwycić, rozwinąć śpiesznie żagle i bez zwłoki wraz ze mną do Kamszatki powracać; skoroby się zaś im nie udało żywcem mię dostać, dali więc sobie słowo iżby mię zabić, a podpaliwszy okręt umknąć szalupą. Zeznanie takowe Stefanowa, gdy poparł Andreów i Popów z Rabalowem, kazałem natychmiast stanąć do broni tym wszystkim, o których wierności byłem przekonany, i

doniosłem zgromadzeniu o uknowanym spisku, z wymienieniem onego dowodzców; zgodzono się powszechnie, iżby winowaycow zakutych w kaydany odesłać na ląd, gdzie Sąd wyznaczony na nich przezemnie został, pod przewodnictwem Krustyewa. Tym sposobem załatwiwszy tę ważną okoliczność, zatrudniłem się uprzeymym przyięciem i uczęstowaniem posłańców Ochotyna. — Podług rapportu ieden słaby, a dziewiętnastu aresztantów.

W Niedzielę dnia 22 Maia. O trzeciey godzinie, Adiutant móy podał mi imieniem całego naszego zgromadzenia pismo, w którym iak nayusilniey nalegano, aby Izmaiłów, z Kamszatczykiem Parenesynem i iego małżonką, zostali wypędzeni z naszego zgromadzenia, i porzuceni na wyspie; ci zaś co się im uwieść dali, iżby z nich każdy został wskazany na pięćdziesiąt knutów, poczym za pono-

wieniem przez nich przysięgi wierności, iżby ieżeli zechcą, mogli się wrócić do swoich obowiązków. Przychyliłem się tym chętniey do tego powszechnego żądania, żem sądził iak nayważnieyszą dla mnie rzeczą, surowym przykładem, ugruntować mą władzę i moie zwierzchnictwo. Dawszy zatym w tey mierze potrzebne zlecenie P. Krustyewowi, kommunikowałem całemu towarzystwu list odebrany od Ochotyna, którego są następuiące wyrazy:

" Pozdrawiam walecznego i nieu-
„ straszonego Kommendanta okrętu S.
„ Piotra, i całe iego towarzystwo.

" Kochani przyiaciele i kolledzy,
„ z nayżywszą dowiaduiemy się rado-
„ ścią, o waszym przybyciu na tę wy-
„ spę. Ludzie którycheście ku nam
„ przysłali, donieśli nam o chwale-
„ bnym waszym dziele i waszych za-
„ miarach; zatrzymaliśmy ich przy

„ sobie, nie iako zakładników, lecz
„ iako przyiacioł, przyrzekaiąc pręd-
„ kie ich odesłanie, z przyzwoitym
„ zapasem żywności, których potrze-
„ bować musicie. Dozwólcie moim
„ towarzyszom, którzy wam niniey-
„ szy list oddadzą, wstępu na wasz
„ okręt; bydź może, iż w nim znay-
„ dą naszych znaiomych, coby niewy-
„ powiedziane przyniosło nam ukon-
„ tentowanie. Upraszamy Kommen-
„ danta, iżby nas uwiadomił, czyli
„ zdaie mu się, iżby się mógł z nami
„ rozmówić. Jeżeli na tę naszą pro-
„ źbę zezwoli, zechce nam odesłać
„ naszych towarzyszów, z naznacze-
„ niem mieysca, w którym się widzieć
„ mamy. Życząc wam wszelkich po-
„ myślności, polecamy się waszey
„ przyiaźni. Bywaycie zdrowi. „—

Ywan Ochotyn.

Wezwałem potym rady przyiacioł, co mi czynić wypada. Zgodzono się po-

wszechnie, iżbym iednego z posłańców odesłał do Ochotyna z odpowiedzią moią, czterech zaś iżbym zatrzymał aż do powrotu naszych. List móy był następuiący.

" Trudno mi wyrazić ukontento-
„ wania, którego doświadczyłem, do-
„ wiaduiąc się o twoiey na tey wyspie
„ bytności. Już to od lat kilku, iak
„ słysząc o czynach i odwadze sła-
„ wnego Ochotyna, powziąłem ku
„ niemu iak naymocnieyszy szacunek,
„ i zaiste miło mi będzie poznać go,
„ i ustnie go zaręczyć o moiey przy-
„ iaźni.

" Nie chciey przypisywać nieufne-
„ mu sercu ostrożności, których wy-
„ magam przy naszym widzeniu się.
„ Znam, iż sam iesteś przekonany, iż
„ zbytnia rostropność od tych tylko
„ źle uważaną bydź może, którym na
„ wrodzoney i prawdziwey brakuie
„ odwadze. Proszę cię zatym, iżbyś

„ się znaydował iutro rano o godzi„ nie szóstey u szpicy południowey
„ odnogi, z czterema swoiemi ludźmi.
„ O teyże godzinie tamże ia przybę„ dę z równą liczbą moich. Gdy się ku
„ sobie zbliżem, broń złożywszy do
„ rozmowy przystąpiem. „ — Maurycy August.

Dzień ten strawiono na pakowaniu i przewożeniu na okręt sucharów. Nad wieczór prosiło mię kilku moich kollegów, iżbym im pozwolił udać się na polowanie. Zezwoliłem na to, pod warunkiem, ażeby wracali nazaiutrz o godzinie szóstey. Już się dobrze zmierzchło, kiedy przybył na okręt P. Meder, który przyniósł z sobą garść orzechów i kilka sztuk kamforowego drzewa, które upatrzył na wyspie.

Około iedenastey godziny dano mi znać, iż lina pękła u kotwicy; wzięliśmy się zatym do dobywania oney,

czegośmy zaledwo dokazali z nay- większą trudnością. — O piątey go- dzinie zrana rozkazałem dać trzy ra- zy ognia z armat, a oddawszy kom- mendę okrętu Panowowi, puściłem się z czterema dobranemi przyiacio- ły szalupą na naznaczone mieysce. Je- szcze nie wybiła szósta, kiedym sta- nął u szpicy, gdzie iuż czekał na mnie Ochotyn, od którego iak nayuprzey- miey zostałem przyięty. Był to mę- szczyzna urodziwy i w kwiecie swo- iego wieku, bo zaledwo lat trzydzie- ści sześć maiący. Pięknie po fran- cuzku i niemiecku mówił. Po pier- wszych iak zwykle oświadczeniach, opowiedział mi swoie przypadki, któ- rych tu treść tylko położę.

JP. Ochotyn rodem był z Saxonii, służył pod panowaniem Imperatoro- wey Elżbiety w regimencie Smoleń- skim, w którym był Kapitanem, z któ- rego stopnia wziął go do boku swe-

go za Adiutanta X. Apraxym. Gdy ten Generał został aresztowany za rozkazem Imperatorowey, wtrącono także do więzienia i Ochotyna wraz z Baronem Kluszewskim, zkąd obu do Jakutsk na Syberyą posłano. Przybywszy do tego miasta, Ochotyn znalazł w nim tyle względów, że mu pozwolono iechać do Ochotska, gdzie zaciągnął się na okręt przeznaczony do połowu bobrów. Odprawił on na nim dwie podróże, a za trzecią, uiąwszy sobie blisko pięćdziesiąt ludzi ekwipażu, opanował okręt na wyspach Aleeutyeńskich; poczym wpadły mu w ręce dwa inne Moskiewskie statki, których ekwipaże także do niego przyłączyły się. Tym sposobem widząc się na czele stu trzydziestu czterech ludzi ochoczych i na wszystko determinowanych, otwartym boiem poszedł przeciwko całey potędze morskiey Ochotskiey. W ośmnaście miesięcy

potym, dokazał tego i siłą i sposobami, że swoie założył siedlisko na wyspach Aleeutyeńskich, gdzie z wyspiarzami przez ślubne związki ściśle połączył się. Tak zaufany w przywiązaniu wysp tych mieszkańców, przedsięwziął założyć na nich osadę, a że mu brakło na broni i potrzebnych narzędziach, osobliwie żelastwie, przeto wziął przed się determinacyą napaść na Kamszatkę, albolitéż na Ochotsk, w celu zniszczenia zupełnie któreykolwiek z tych dwóch Kolonii, i zdobycia w niey tego wszystkiego, co tylko potrzebnym do iego byłoby zamiarów.

Opowiedziawszy mi swoie zdarzenia i swoie widoki, proponował mi, iżbyśmy przyłączywszy nasze siły, zatrudnili się wykonaniem tey pomsty, maiąc do niey oba równe pobudki. Odpowiedziałem mu na to wezwanie, iż na nieszczęście przychylić się nie mogę do iego żądania, gdyż stan móy

i interessa wymagaią iak nayprędszego mego do Europy powrotu; przekładałem mu nad to, iż siły któremi przywodzi, są aż nadto wystarczaiące do uskutecznienia iego układu; gdy zaś przedsięwziął zakładać na wyspach osady, radziłem mu, iżby do iakiego udał się Europeyskiego Mocarstwa, z wezwaniem onego w tey mierze pomocy; w czym przyrzekłem mu, ieżeli zechce, iak nayusilniey usłużyć. Uwagi te przekonały go, i iak się późniey okaże, przyiął me oświadczenie. Z moiey strony szczerze mu doniosłem o moich przypadkach, a poprzysiągłszy sobie przyiaźń, i w potrzebie wzaiemną pomoc, rozstaliśmy się. On do swoich powrócił się kollegów, ia zaś z moiemi prosto udałem się na okręt, gdzie wszystko w porządku znalazłem. (1)

---

(1) *Familia Ochotyna znaioma iest w Saxonii pod imieniem Leychtenfeld, na do-*

W Poniedziałek dnia 23 cały czas spędzony na reparacyi okrętu. O trzeciey godzinie po południu przyiecnał do mnie posłaniec od P. Ochotyna, ofiaruiąc mi imieniem iego w podarunku 150 skór bobrowych. Nawzaiem mu z moiey strony posłałem dwieście funtów prochu, sto funtów ołowiu, i znaczną liczbę rozmaitego do potrzeb żelastwa. Lecz ze wszystkich podarunków naymiley były od P. Ochotyna przyięte dwieście czterdzieści łokci sukna, i dwadzieścia pięć worków mąki.

Wieczorem, przewieziono na okręt dwadzieścia dwa wory sucharów i dwie beczki ryb solonych. W nocy, udałem się wraz z Panowem odwiedzić

---

wod czego, wymienił mi Barona Lafferta Officera Pruskiego, który zostawszy wygnanym do Kolimy, powròcił do Europy w roku 1760 na wyraźną reklamacya Kròla Pruskiego.

Ochotyna. Osada iego składała się z siedmiu domów porządnie zabudowanych, które do koła były otoczone palissadą; tę zaś wzmacniały cztery po rogach rozstawione armatki. Zastałem go siedzącego przy ogniu w pośrzodku swoich przyiaciół, których przeszło trzydziestu naliczyłem. Ochoczo od niego przyięci, częstowani byliśmy herbatą. Cała noc zeszła na powierzaniu sobie wzaiemnym naszych myśli, tudzież na pisaniu listów, które mi Ochotyn powierzył, w celu ieżeliby można skłonienia iakiego Mocarstwa Europeyskiego do poparcia iego zamiarów. O świcie dopiero pożegnałem go, a o osmey powróciłem na okręt. O dziesiątey godzinie zwoławszy wszystkich moich towarzyszów, oświadczyłem, iż myślą iest moią ruszyć pod żagle i puścić się w dalszą naszę podróż do Chin, zkąd łatwo będzie się nam można dostać do

Europy. Lecz iakże zdumiałem, kiedy na podobny móy wniosek odpowiedziano mi, iż w tak ważney okoliczności, trzeba dać zgromadzeniu czas do namysłu, i że nazaiutrz umiadomiony zostanę o iego przedsięwzięciu.

We Wtorek 24 Maia, o drugiey godzinie po południu, wprowadził do mnie móy Adiutant trzech deputowanych od całego zgromadzenia, którzy mi donieśli, iż rezolucyą onego było, iżbyśmy żeglugę naszą na północ Kamszatki obrócili, i ta tędy szukali do Europy przeyścia. Żądanie to ich było poparte uwagą, iż nadchodząca wiosna zaręcza pomyślny tego przedsięwzięcia skutek, w przypadku zaś gdyby się znalazły nieprzebyte zawady, łatwo będzie można przylądować do pobliskiego Ameryki lądu. Zdziwiła mię tak szalona determinacya, i chciałem iey się oprzeć, lecz uwiadomiony od zaufałych moich przy-

iaciół, iż całe niemal towarzystwo dało sobie słowo nie odstępować od niey, chociażbym nayprzeciwniey. szym iey się okazał, rad nierad musiałem na nią zezwolić. W tym przyszło mi na myśl, iż bydź może, że większa część towarzystwa z zimną krwią zastanowiwszy się nad tym co się stało w Kamszatce, pożałuie swoiego kroku, a gdy to raz do głowy mu przyidzie, kto wie czyli nie zechce mię zdradzić, co łatwo uskutecznić potrafi, będąc w tak bliskim Kamszatki sąsiedztwie. Uwaga ta naybardziey mię skłoniła do oddalenia się co prędzey od niebezpiecznych tey półwyspy brzegów. Zaczym osądziłem rzeczą rostropną, przychylić się przynaymniey na czas nieiaki do towarzyszów mych żądania.

Wieczorem doniosł mi P. Ochotyn, iż pisał do niego Stefanów, oświadczaiąc mu, iż pragnie do niego przy-

łączyć się z kilkunastą towarzyszami naszemi. Radził mi zatym P. Ochotyn, iżbym iak nayprędzey odbił od wyspy, przyrzekaiąc mi w przypadku buntu, że osobą swoią mi dopomoże do poskromienia zuchwałych. Na takie uwiadomienie, zgromadziłem natychmiast cały ekwipaż, któremu przełożyłem, iż z żalem naywiększym muszę się stosować do iego życzenia, będąc przeświadczony, iż to nas nabawi na liczne nieszczęścia, których moglibyśmy uniknąć. Otworzyłem potym me zdanie, iż sądzę za rzecz niepodobną przebydź przylądek Tsuksi, a bardziey ieszcze dostać się do brzegów Amerykańskich, gdy nam nie posłuży wiatr wschodni. To powiedziawszy, dodałem, iż iakokolwiek przeciwnego iestem zdania, determinowany iednak iestem poświęcić partykularną moią opinią życzeniu całego zgromadzenia, które w każdey okoliczności będzie

dla mnie prawem. Tak wynurzywszy myśl moią względem dalszey żeglugi, rzekłem, że mam silne pobudki do sądzenia, że znayduią się niektórzy z pośrzód związkowych, co porobili układy wręcz szkodliwe powszechnemu dobru, i że ieżeli nie wymieniam imion występnych, czynię to szczególnie w nadziei że się spostrzegą, a wierni swym obowiązkom, szlachetniey odtąd myśleć zaczną. Powolność ta moia na nic się nie przydała, a przynaglony nieiako w przeciwną moim widokom puszczać się żeglugę przed opuszczeniem wyspy, rozkazałem nad brzegiem wystawić krzyż z następuiącym napisem:

" 24 Maia 1771. Maurycy August Ala-
„dar Beniowski, wybiwszy się szczę-
„śliwie z Moskiewskiego na Kamszat-
„ce iarzma, wdzięczny Bogu iedyne-
„mu uciśnionych zastępcy, rozka-
„zał

„ zał Krzyz ten wystawić w czasie swo-
„ iey na tey wyspie bytności. „

O dziesiątey godzinie, przysłał do mnie Stefanów z próźbą, iż pragnie sam na sam ze mną się rozmówić. Wpuścić go zatym do moiey izdebki kazałem. Wszedłszy chytry ten człowiek, donosi mi, iż odkrył pewny spisek przeciwko moiey uknowany osobie, i że iest w przedsięwzięciu dla obrony moiey na krok mnie nie odstępować. Wiadomy iego postępków, oświadczyłem mu moie podziwienie, że tak iest troskliwym o moią całość, a surowie przeciwko niemu powstawszy, wręcz mu zapowiedziałem, iż gdybym się miał obawiać iakowey zdrady, zapewnebym iego samego naypierwey przytrzymać rozkazał; że gdy do tego stopnia bezczelność iego przychodzi, ostrzegam go, iż mam dostateczne i iawne przeciwko niemu dowody, lecz że na iego szczęście nie

będąc trwożliwym, gardzę nim i iego nikczemnemi podstępami: "i tey
„ to szczególnie pogardzie, rzekłem
„ w końcu, przypisz zuchwalcze swą
„ całość. „ Tak odpowiedziawszy, dałem mu do przeczytania list Pana Ochotyna. Gdy go Stefanów przeczytał: "Widzisz, rzeknę, że mi nie-
„ tayne twoie przestępstwo, z tym
„ wszystkim odpuszczę ci winę, pu-
„ szczę w niepamięć twą zdradę, na-
„ wet nie chcę cię badać o imiona
„ twoich współwinowayców, ieżeli
„ mi zaręczysz, iż nie dasz mi odtąd
„ przyczyny przypominania im zbro-
„ dniczych waszych zamachów. W
„ dowód zaś moiey szczerości, daię
„ ci słowo, iż nie wspomnę nigdy o
„ tym nowym twoim występku przed
„ twoiemi kollegami, który gdyby im
„ był wiadomy, okryłby cię hańbą,
„ i wstydem w oczach całego zgro-
„ madzenia. „ Wyrazy podobne, a

bardziey ton surowy, z którym ie wyrzekłem, zmięszały go; padł mi do nóg, a przyznawszy się do zbrodni, prosił mię o przebaczenie, które łatwo otrzymał.

We Srzodę 25 Maia, dzień był ponury, mgła okrywała wyspę, wiatr zaś ustawnie się wykręcał między południem a zachodem. O trzeciey godzinie rozwinąwszy żagle, ku północy naszą obróciliśmy żeglugę. Wieczorem wiatr z południowego raptem w wschodni zamienił się.

We Czwartek 26 czas był piękny, i śnieg suchy polatywał. Nad wieczor postrzegliśmy kilkadziesiąt sztuk drzewa lodem obmarzłego, a gdy zmierzchło, leciały nad głowami naszemi stada ptaków od północy ku południowi. Noc była iasna, świeciły pięknie gwiazdy, lecz mróz co raz tężał, tak dalece, iż liny i żagle marznąć począwszy, kierowanie okrętu

trudnym czyniły. Nad świtem uyrzeliśmy okręt otoczony pływaiącym drzewem i wielkiemi lodu bryłami. Około dziesiątey godziny, ogromny wieloryb tak blisko do nas zbliżył się, iż musiałem kazać do niego dać ognia. Dopiero za drugim strzeleniem odpłynął. Podług rapportu szer: 57 grad: 4 min: dług: 7 grad: 54 min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od południa ku północy, ster na północ.

W Piątek 27 Maia, czas piękny, lecz mróz iak naytęższy. Dnia tego okręt nasz kilka razy trącił o wielkie bryły lodu, których powierzchnia drzewami była okryta. Wieczorem wpadliśmy między dwa takie lody płynące wraz z dyrekcyą okrętu. Znacznie przez to nadwerężony zewnątrz został okręt, i zdarta z niego smolna polewa. W nocy powstał szturm, który o mało nas nie zgubił; a tarcie lodu o okręt tak silne było, że aż de-

ski trzeszczeć poczęły. Trudno wyrazić ile to nas nabawiło trwogi, która nie była próżna, gdyż znaczna szpara zrobiła się w okręcie, tak dalece, iż przez całą noc wodę pompować musiano. Gdy się rozwidniało, znaleźliśmy dla tęgiego mrozu żagle nasze znacznie uszkodzone. Dałem zatym rozkaz, aby na pomoście, który także był okryty na dwa cale lodem, porozpalano ognie pod każdym masztem. Tym sposobem zaledwo odwilgły żagle. Około godziny dziesiątey, sztuka lodu u lewey okrętu połaci uczepiona sama się oderwała, druga zaś u przeciwney burty przymarzłą, zaledwo siekierami odrąbano.

W Sobotę 28 Maia, czas był iasny bez śniegu, lecz mróz nie do wytrzymania. Opuściliśmy dnia tego nadwerężone wierzchnie maszty, a inne natomiast założono. O trzeciey godzinie dał się nam widzieć okręt ku pół.

nocy o trzy mile od nas odległy. O świcie uyrzano ziemię, którą wziąłem za przylądek Apachazana. Podług raportu szer: 59 grad: 0. m. dług: 13 grad: 26 min:

W Niedzielę 29 Maia, wiatr gwałtowny, czas mglisty. Dnia tego po kilkakrotnie srogie nam niebezpieczeństwo groziło. Szturm bowiem wielokrotnie o mało nas z naywiększym impetem nie wpędził na krę ogromną, o którą prawie byłby się okręt nasz strzaskał w drobne kawałki, gdyby był o nią uderzył. Szczególnieysza opatrzności łaska, w tym okropnym razie nas ratowała. Niezmierne te bowiem sztuki, nakształt gór do koła nas otaczały. Zaledwo okręt przecisnąć się niemi zdołał, co szelest przeraźliwy sprawiało; zwiększał się ten przez raptowne odrywania się kawałów, które uczepiwszy się statku, za podniesieniem iego, od wody odlatywały.

Dodaymy ieszcze do tego huk bałwanów rozigranego morza, które się z trzaskiem o nasz okręt rozpadały. Ucho iednak pomału przyuczyło się do tego przeraźliwego łoskotu; lecz nowe trwogi wkrótce nas opanowały z powodu kilku rozpadlin, któremi woda strumieniem waliła się. Nie tu był koniec naszego nieszczęścia, a iakby wszystko na zgubę naszą spiknęło się; o godzinie czwartey zrana, tak silnie szturm wzmógł się, że zerwał nam przedni żagiel; a o godzinie piątey straciliśmy pryncypalny maszt przy sterze, który pękł na dwoie. Wtym o godzinie szóstey okręt nasz tak się przechylił, iż ruszyć nie można było sterem. Szczęściem iż niedługo świtać poczęło, i wnet spostrzegliśmy przyczynę tego nadzwyczaynego zdarzenia. Był to kawał ogromny lodu, który uczepiwszy się przymarzł między rudlem a tyłem o-

krętu. Zaledwośmy go odwalić zdołali. Lecz gdyby ten przypadek zdarzył się nam w nocy, zguba nasza była niezawodna. Około godziny dziewiątey wiatr ustał, i spostrzegliśmy o pół trzeciey mili odległości ziemię. O w pół do osmey, blisko łokcia było wody na dnie okrętowym.

W Poniedziałek dnia 30 Maia, czas był mglisty, a morze lodem okryte. O dziewiątey godzinie zrana prosił mię P. Krustyew imieniem całego zgromadzenia, iżbym złożył Radę w celu odmiany dyrekcyi naszey podróży, i zaniechania żeglugi ku północy. Była to piękna dla mnie okazya, wyrzucenia na oczy moim towarzyszom, jak daleko przez swoią nieufność sami się krzywdzą, gwałtem mnie przymuszaiąc do tak niebezpieczney żeglugi. Wystawiłem im potym skutki okropne, które dla nas wszystkich wyniknąćby mogły z zbytniey mey nadal powol-

ności. Dobre te wszystkie były uwagi, lecz naywięcey dodała wagi moim słowom, pamięć niebezpieczeństw i trwogi dnia zeszłego, która świeżo ieszcze tkwiła w onych pamięci. Otrzymałem zatym bez naymnieyszey przeszkody od całego zgromadzenia, zezwolenie, działania na przyszłość tak iak mi się zdawać będzie z naylepszym dobrem całego zgromadzenia. Ukontentowany tak pomyślną decyzyą, na znak moiey wdzięczności, podwóyną porcyą gorzałki dnia tego wszystkim rozdać kazałem. O dziesiątey godzinie doniosł mi Panów o knowanym iakimsiś nowym spisku, którego było celem opuścić okręt, za naypierwszą do tego wydarzoną porą, tudzież, że nieochybnie Stefanów do niego wpływał.

We Wtorek dnia 31 Maia, ukarano surowie takowe przestępstwo; a Panów roziuszony przeciwko swemu kre-

wnemu, iż go zawsze widzi wplątanego do wszystkich niegodziwych intryg, wręcz mu zapowiedział, iż za naypierwszym ponowieniem podobnego występku, poprzysięga, że własną ręką życie mu odbierze Oświadczenie podobne uczynione w przytomności całego zgromadzenia, iak naypożądańszy uczyniło skutek. O iedenastey zaś godzinie w wieczór Sacharynow przekonany, że pryncypalnym był spisku dowodzcą, osądzony został na pięćdziesiąt knutów

Podług rapportu, 11 chorych, 3 baryłek wody wypróżnionych. Szer: 61 grad: 37 min: dług: 19 grad: 3 min: wiatr południowo-wschodni.

We Srzodę 1 Czerwca, czas był zimny i mglisty, znikać kry poczęły, lecz moc drzewa otaczała do koła nasz okręt. Przelatywały nad nami liczne stada ptaków nazwanych Urylle. Są one ze wszystkim białe, wyią-

wszy końców skrzydeł i ogona, które są czarne; a dziób i nogi ciemno-żółte. Tak blisko nas ciągnęły, żem dwa z nich ubił. Były wielkości kaczki, i wybornego smaku. W nocy wiatr się wzmocnił i wykręcił na południe. Później tak stężał, iż musieliśmy górne opuścić żagle. O świcie mierzyliśmy głębiznę, która w owym mieyscu 48 sążni miała. O szóstey godzinie, widzieliśmy od wschodu ziemię, która wkrótce okazała się bydź wyspą, a daley nieco ku północy wschodniey odkryliśmy przylądek. Przedsięwziąłem śrzodkiem tey cieśniny udać się, i zmierzyć iey głębiznę.

We Czwartek 2 Czerwca, odmiana wielka czasu; rzęsisty śnieg padał; wiatr od południa. Spostrzegliśmy kilka wielorybów i mnostwo wilków morskich. Nad świtem otaczały nas do koła lody, na których mnostwo ptaków ziemnych znaydowało się. Kry te

tak szparko i tak gęsto płynęły, że kilka razy sznurek u ołowiu do zgłębienia morza bywał przecięty.

W Piątek 3 Czerwca, o trzeciey godzinie po południu spostrzegliśmy niezmierney długości krę bardzo grubą, do którey przyczepiona była potężna zmarzłey ziemi bryła, obrosła mnóstwem krzaków i drobnych drzewek. Rozkazałem zmierzyć głębiznę, i znalazło się 74 sążni wody. Nad wieczór powstał szturm od południa zachodniego, który w nocy tak stężał, iżem rozumiał, że iuż dnia nie doczekamy. Lody tak często uderzały o okręt, iż co moment mniemałem, że go zgruchotaią. Nadedniem burza bardziey się ieszcze wzmogła, lecz gdy rozwidniało, nieco ustała; a wtedy spostrzegliśmy o milę od nas pasmo skał, o które z niewypowiedzianym łoskotem rozbiiało się morze.

W Sobotę 4 Czerwca, ucichła nieco burza, z czego korzystaiąc, przedsięwziąłem płynąć w dyrekcyi ku półn: półn: wschod: a to końcem naznaczenia odległości między dwoma przylądkami, które Moskale twierdzą, że nie są zbyt od siebie oddalone. O piątey godzinie zwieczora, spostrzegliśmy ziemię; były to wyspy. Pęd wody tak nas uniósł i zbliżył do nich, iż w nocy nawet mogliśmy ie widzieć, a o świcie wyraźnie rozeznałem, że ich trzy było. Dla uniknienia dyrekcyi lodów, które nam nieustannie niebezpieczeństwem groziły, kazałem rozwinąć wszystkie żagle, a o godzinie iedenastey zarzuciliśmy kotwicę w 22 sążniach głębizny, o trzy mile od brzegu.

W Niedzielę 5 Czerwca, o trzeciey godzinie po południu, spostrzegliśmy płynące ku nam dwie łodzie napełnione ludźmi, którycheśmy za-

raz poznali za mieszkańców Tsuksi. Rozkazałem zaprosić ich na okręt mieszkańcowi Korei, który był z nami i język ich posiadał. Ochoczo prożba nasza od nich przyięta, i przybyli do nas bez trwogi. Od nich dokładnie dowiedziałem się, iż tylko o 14 mil przylądek Tsukotskoi od nas oddalony, że wysp które widziem przed sobą, iest cztery; że z tych nayobszerniejsza ta co ku południowi położona; nareszcie że przylądek, od którego płyniemy, iest Kapem wielkiey *Alaksyny*, którym to nazwiskiem Tsuksowie oznaczaią Amerykę. O czwartey godzinie, widząc że nasz okręt ieszcze był otoczony lodami, przedsięwziąłem powrócić do brzegów Ameryki, ile że wiatr miałem ku temu pomyślny. W tym momencie kra urwała mi linę, i zaledwo zdążyli Tsuksowie dopaść swych łodzi. Udarowałem ich wódką i nożami. O piątey go-

dzinie po południu ruszyliśmy pod żagle; pompowano bez ustanku wodę, która ze wszech stron sączyła się. O szóstey godzinie, niebo zdało się nam bydź nieco zachmurzone od południa, co oznaczało bliskość wysep, o których wyżey namieniłem. Tą razą lody mniey nam dokuczały, gdyż płynęliśmy z pędem wody. O szóstey godzinie po południu, wyminęliśmy przylądek *Alaksyny*, a o iedenastey odkryliśmy wniyście do Golfu. Ze w nim kap nas zasłaniał od lodów, i że przeto mogliśmy manewrować okrętem, umyśliłem więc w owym mieyscu gdziekolwiek do lądu przybić.

Podług rapportu, 12 chorych. Szer: 64 grad: 50 min: dług: 26 grad: 4 min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od północy.

W Poniedziałek dnia 6 Czerwca, zbliżyliśmy się ku brzegom, a upatrzywszy wygodne stanowisko, zarzu-

cono w nim kotwice Wysłałem potym na ląd dwudziestu ośmiu towarzyszów, iżby z żaglów rozbili namioty. O w pół do trzeciey, sam udałem się na ziemię z Panem Krustyewem, który znalazłszy mieysce wygodne do naprawy okrętu, przyzwał mię abym go obeyrzał. Uznawszy go dobrym, rozkazałem, ażeby wyładowano okręt, a Panu Ksurynowi dałem zlecenie, aby dopilnował tey roboty, i potrzebne przygotowania do niey uczynił. Trzydziestu sześciu naszych towarzyszów pod rządem Panowa przeznaczyłem do tey pracy. Resztę zaś użyłem do polowania, połowu i przysposobienia drzewa na opał.

We Wtorek 7 Czerwca, gdy wszyscy robotą sobie naznaczoną zatrudnieni byli, prosiłem P. Kuzneczowa iako nayuwinnieyszego, aby dobrawszy sobie kilku towarzyszów, wypadł na wzwiady. Dnia tego doniósł

mi

mi P. Ksuryn, iż lubo okręt znacznie był uszkodzony od lodów, iednak może ieszcze bezpiecznie podróż odprawić na południowe morza; że szpary porobiły się szczególnie z odpadnienia smoły, i że nareszcie naprawa okrętu w iednym dniu ukończona bydź może. O osmey dopiero z wieczora powrócił Kuzneczów, który mi doniósł, iż wydrapawszy się na górę pobliską od północy, odkrył drugą ziemię od północy wschodniey; ku wschodowi zaś dała mu się widzieć niezmierzona okiem przestrzenia gorami i rzekami okryta. Zmierzch nie dozwolił mu rozpoznać dokładnie odległeyszych obiektów; dla tego powrócił, prosząc mię iednak iżbym mu dnia następuiącego pozwolił wybrać innych towarzyszów, z któremi spodziewa się nierównie daley posunąć swe ku wschodowi postrzeżenia. Dodał mi ieszcze, iż po rozmaitych znakach, któ-

re pilnie uważał, wnosi że ten kray iest zaludniony. Widząc go w tak pięknych chęciach, a żądaiąc dokładną o tey krainie powziąść wiadomość, z ochotą przyzwoliłem na iego żądanie. Przez całą noc nie zmrużyłem oka dla pilnowania robotników, w boiaźni iżby znowu iakowego nie uknowali spisku. Ostrożność ta moia utrzymała wszystkich w karności.

We Srzodę 8 Czerwca, gdy okręt zupełnie naprawiono, kazałem go ładować i beczki napełniać wodą. Połów dostarczył nam ryb solonych blisko półtory fasy. Nie tak szczęśliwe było polowanie, zaledwo bowiem 20 bobrów i kilkunastu wilków morskich ubito, za to podostatkiem czosnku i innego warzywa podobnego do rzepy, a wybornego w smaku uzbierano. Były z pomiędzy niego tak znaczne, co do pięciu funtów ważyły O iedenastey godzinie zrana wszyscy iuż

powrócili na okręt, i na iednego tylko Kuzneczowa czekaliśmy przybycie.

We Czwartek, 9 Czerwca, o pierwszey po południu powrócił Kuzneczów. Doniósł mi, iż o cztery mile od brzegu spostrzegłszy wioskę, do niey udał się. Składała się ona z ośmiu chałup. Na widok iego mieszkańcy iey śpiesznie pouciekali, a tak w iednym tylko domostwie znalazł starą babę i kilkoro dzieci. Stara owa baba miała cerę śniadą, rozmaite odmalowane figury na czole, i nozdrza przekłóte. Nie umieiąc ani słowa po Tsukskiemu, nie mógł od niey niczego się dowiedzieć. Znalazłszy w chałupach kilka łuków i strzał, których ostrza żelazne dobrze były wyrobione, zabrał ie z sobą wraz z zupełnym ubiorem z piór ptaszych, wiedząc, iż ta ciekawość przyniesie mi ukontentowanie. Nie znalazłszy nic więcey coby godnym było uwagi, powrócił,

zostawuiąc w nadgrodę tego co wziął z sobą, kilka nożów i zwierciadełek. Podobało mi się to iego postępowanie, nadewszystko krok iego ostatni.

W Piątek 10 Czerwca, spostrzegłszy iż nadbrzeża zniżały się ku wschodowi, a wiatr był pomyślny, kazałem po nad niemi żeglować, ile że i kry iuż nam dokuczać przestały. Dzień ten iak naymiley przepędziliśmy, nazwać się on może pierwszym po naszym z Kamszatki wyieździe, który nam przyniósł ukontentowanie. Wiatr był powiewny, morze spokoyne a głębia wody od 26 do 45 sążni. O piątey godzinie zrana widzieliśmy niezmierne mnóstwo ptaków lecących od południa wschodniego ku północy zachodniey; lecz ziemia nam z oczu zniknęła, którą dopiero około dziesiątey znowu odkryliśmy w znaczney odległości ku północy wschodniey.

Podług rapportu, 9 chorych, pompa prożna. Szerokość 63 grad: o. m. długość 31 grad: 4 min: Ster ćwierć na południe.

W Sobotę 11 Czerwca, czas piękny, wiatr mocny, ziemia opodal, a liczne stada ptaków koło nas przelatywały w tęż stronę co i na dniu wczorayszym. Cały ekwipaż w naywiększey zostawał spokoyności.

W Niedzielę 12 Czerwca, o osmey godzinie po południu, maiąc nie daleko od siebie ląd ciągnący się od wschodu ku północy, kazałem zarzucić kotwice w 14 sążniach głębizny. O świcie spostrzegliśmy, iż o półtory mile tylko znayduiemy się od lądu na wschód, a o pięć mil na północ od znacznego iakiegoś przylądku, blisko odnogi morskiey, na którą wniyść wielką miałem ochotę. Lecz na przełożenie towarzyszów moich, iż powinniśmy iak naykrótszą drogą zmierzać do

iakiey Europeyskiey osady, i że nie iest ich celem włóczyć się po Oceanie, aby czynić odkrycia, osądziłem za rzecz przyzwoitą odstąpić mey myśli, a skłaniaiąc się do ich żądania, kazałem wzdłuż nadbrzeżów kontynuować dalszą naszą żeglugę.

W Poniedziałek 13 Czerwca, czas się odmienił, a morze burzyć się zaczęło. Stosuiąc się do woli moich towarzyszów, za wiatrem płynąć kazałem. W nocy cisza nastąpiła zupełna, pluskał się tylko okręt. O świcie spostrzegliśmy ieszcze ziemię, a okręt nasz do koła otaczały pływaiące rośliny. Powietrze było iak nayprzyiemnieysze. O 10 godzinie uyrzawszy wysokie skały, obrociliśmy naszą podróż ku południowi. Dnia tego odkryliśmy ziemię bardzo wysoką na wschód, o dziewięć lub dziesięć mil odległości.

We Wtorek 14 Czerwca, czas był mglisty i burzliwy, niebo okryte gęstemi chmurami, podobnaż noc.

We Srzodę 15 Czerwca, raptem powstał wiatr potężny, który trwał aż do godziny trzeciey. O szóstey godzinie znaydowaliśmy się między przylądkiem i wyspą, którą cieśninę przed nocą minęliśmy. Gwałtowność wiatru tak daleko obluzowała kosze, iż nazaiutrz maszty chwiać się poczęły. Zaradziliśmy temu powrozami.

We Czwartek 16 Czerwca, mało nie wpadliśmy na miałkie wyspy brzegi, co że się nie stało, szczególnie cudowi przypisać należy. Dzień ten bardzo był dla nas niebezpieczny, raz, że fale morskie bez ustanku nam zasłaniały płytkie nadbrzeża, potym, że tak silnie woda sączyła się, iż zaledwo wszystkie pompy uratowały nas od bliskiego zatonienia. Na dobitkę naszego nieszczęścia, spostrzegłem,

iż przyidzie nam się pożegnać z wszystkiemi naszemi bogatemi futrami, w których iedyna moia była nadzieia, a które za przybyciem naszym do Chin, mogłyby były nam przynieść do kilku millionów piastrów.

W Piątek 17 Czerwca, wiatr znacznie zmnieyszał, zatrudnialiśmy się więc wszyscy naprawą okrętu. O świcie gdy fale nieco ustały, rzucono się do utwierdzenia masztów, i zaciągania żaglów. O dziewiątey godzinie pokazało się słońce.

W Sobotę 18 Czerwca, pragnąc koniecznie zarzucić kotwice u wyspy namienioney mi przez Ochotyna, obróciłem ster ku wschodowi w poprzek owey wyspy, iżbym iey nie chybił. O drugiey po południu, dla przeyrzenia ładunku futrzanego, potwierano lufty, z których zgniłe i smrodliwe wyszły wapory, z czego dorozumiałem się, iż niezawodnie skó-

ry popsute. Dla pięknego nader czasu, wyprowadzono na pokład kobiety i chorych w liczbie 19 osob, które podczas nawałności były zamknięte. O świcie, z masztu postrzeżono ziemię. Wnet poznałem, że to była wyspa, którey szukałem. Po kilkakrotnie dnia tego mierzono głębokość wody, lecz nigdzie zgruntować nie można było.

W Niedzielę 19 Czerwca, że czas po południu był piękny, a wiatr umiarkowany i ciągły, rozwinięto wszystkie żagle, i gdy tak żeglowaliśmy po nad brzegami ku południowi, wysłałem tym czasem na ląd PP. Winbladtha i Kuzneczowa z szesnastą ludźmi, dla przeyrzenia wyspy. Cały ten dzień strawiono na reparacyi szkód w ostatnim szturmie poniesionych. O siodmey godzinie, powrócił P. Kuzneczów z dwoma łodziami. Na czele wyspiarzów na nich będących, znaydo-

dowało się dwóch cudzoziemców, których wnet za Moskalów uznałem. Doniosł mi on, iż wyspa ta nazywała się Wielki Kadyk, że na południe wschodnie znaydowała się druga wyspa, którą mieszkańcy zowią wyspą Lisów czarnych; że gdy chciał na nią wylądować, obskoczyli go nagle do koła wyspiarze, w dzidy i strzały uzbroieni, z których gestów poznać można było, że chcieli mu bronić wstępu na wyspę; lecz że skoro tylko ich się zapytał, czyli nie znaią Ochotyna, oświadczaiąc, iż żyie z nim także w dobrym zachowaniu, na taką odezwę przytomni Moskale wnet ułagodzili wyspiarzów, którzy broń złożywszy, groźną swoią postawę natychmiast zamienili w radosne okrzyki. Żądano zatym po Kuzneczowie, iżby chciał się udać do ich pomieszkań, lecz ten pragnąc iak nayprędzey uczynić mi raport o swey wyprawie, podziękował

za tę ich grzeczność. W ów czas dway Moskale oświadczyli, iż chcą go odprowadzić, a rozkazawszy naładować dwie łodzie rozmaitemi warzywami, i pewną liczbą skór bobrowych i lisich, puścili się wraz z nim do okrętu.

Na taki rapport wskazałem, iżby iak naylepiey wyspiarzów przyięto, sam zaś z mey strony umyśliłem iak nayhoyniey uczęstować przyiacioł Ochotyna. Wszedłszy z niemi w rozmowę, dowiedziałem się, że 22 znayduie się ich na tey wyspie; że zwierzchnicy oney poddali się pod kommendę Ochotyna, i że właśnie w ten moment za iego rozkazem, trudnią się budowlą kilku okrętów; co powiedziawszy żądali po mnie, iżbym ich przekonał iakim dowodem, czylim się widział z Ochotynem, i czylim iest iego przyiacielem. Zadość uczyniłem temu ich żądaniu, ukazuiąc list przez niego mi dany do Tajou *Urumusiru.*

Przeczytawszy go uznali moią rzetelność, podeymuiąc się ochoczo służyć nam za żeglarzów do Urumusir. Przyiąłem z ukontentowaniem to ich oświadczenie, przekładaiąc, iż dosyć mi będzie na przewodnictwie iednego. Ciągnęli zatym losy, który z nich ma odbydź tę posługę; padł wybór na Hreorego Salasiowa. Oddawszy nasz okręt pod iego sternictwo, innych odesłaliśmy, wprzód ich udarowawszy nożami i zwierciadełkami.

O dziewiątey godzinie zrana, uyrzeliśmy się przy wniyściu do odnogi, gdzie Salasiow kazał się nam zatrzymać, póki nie znaydzie baydary do rotmanienia. Zezwoliłem na to, a przed południem ieszcze powrócił z łodzią i kilkorgiem ludzi.

W Poniedziałek 20 Czerwca, czas był piękny, wiatr umiarkowany i ciągły. Ukazał nam Salasiow liczne stada ptaków, powiadaiąc, iż w tey ro-

ku porze gęsi i kaczki zwykły odlatywać do Alaksyny. Z iego informacyi potwierdziłem się w mniemaniu, iż Alaksyna nic innego nie iest, iak wielki ląd Amerykański. Zapewnił mię on ieszcze, iż wielka ziemia naywięcey mil czterdzieści była od nas odległa; toż że wyspiarze często do niey odprawuią podróże, dla odwiedzania swoich przyiacioł i krewnych; nareszcie, że między wyspą a lądem są wielkie związki, z powodu iż Tajou Kadyka ożenił się z córką Tajou Alaksyny Homin. O trzeciey godzinie, spostrzegliśmy ziemię, a zapytany o nią Salasiow, doniosł mi, iż to były wyspy Lisow, których liczą trzy ku południowi. O piątey godzinie uyrzeliśmy inny brzeg po lewey ręce. Są to także wyspy, rzecze do mnie Salasiow, tych iest pięć. Ze położenie tych wysp rozmaite dawało wiatry, umyśliłem stanąć na kotwicy w

pośrzód kanału. Lecz Salasiow odradził mi tego, a życząc iżbym kontynuował żeglugę wzdłuż kanału, popłynął ku wyspie, oświadczaiąc, iż mnie dogoni, zanim z cieśniny wyniydę.

Podług rapportu, szesnastu chorych, a pompowanie nieustanne prawie. Szer: 53 grad: 49 min: dług: 30 grad: 41 min:

We Wtorek 21 Czerwca, tenże sam był czas co i dnia zeszłego. Cały niemal ekwipaż trudnił się przykrą około pompowąnia pracą. O piątey godzinie powrócił P. Salasiow z trzema barkami, które były napełnione soloną rybą i warzywem; ofiarował mi także 160 skór bobrowych od Tajou wyspy, który mię prosił, abym iego syna, którego mi posyłał przez P. Salasiowa, przewiozł na wyspę Urumusir. Ochoczo na to zezwoliłem, a posławszy mu nawzaiem garnitur nożów

i zwierciadeł, tudzież piękną fuzyą, udarowałem rozmaitemi podarunkami przybyłych wyspiarzy. Wyminąwszy kilka wysepek, uyrzeliśmy nareszcie o godzinie 11 Urumusir, do którey portu radził nam Salasiów zawinąć.

We Srzodę 22 Czerwca, skorośmy tylko zarzucili w nim kotwice, żądał Salasiow, iżbym go iak nayprędzey na ląd wyprawił, dla uwiadomienia mieszkańców i przyiacioł Ochotyna o naszym przybyciu, a tym samym dla zapobieżenia iakowey przez niewiadomość mogącey wydarzyć się nieprzyzwoitości Posłałem go zatym na brzeg bez zwłoki z Kuzneczowem. Obay powrócili o trzeciey po południu, z dwoma Moskalami, którzy mię zapraszali abym wysiadł na ląd, ofiaruiąc dla mnie wygodne pomieszkanie, magazyn zaś obszerny dla całego naszego ekwipażu i na wszystek

nasz ładunek. Doniosł mi P. Kuzneczów, iż Moskale przyrzekli mu wszelką pomoc z strony wyspiarzów, lecz że z Tajou nie będzie się można widzieć aż dnia następuiącego, a to z przyczyny, iż iego mieszkanie opodal nieco od brzegu oddalone. Opuściłem więc okręt oddaiąc go w kommendę Ksuryna, przy którym zostawiłem dwudziestu ośmiu towarzyszów. Reszta wraz z choremi i niewiastami na ląd ze mną udała się Zaprowadzony do wygodnego pomieszkania, blisko którego obszerny znaydował się magazyn, naypierwszym moim było staraniem, ulokować kobiety i chorych; poczym rozkazawszy rozbić namioty dla całego ekwipażu, zleciłem ażeby wyładowano okręt. Trudnił się tym staraniem Panów z Winbladthem, którym w pomoc oddawszy wszystkich niemal naszych związkowych, zatrzyma-

ma.

małem przy sobie Kuzneczowa z Sybaewem i dwunastą towarzyszami.

Skoro mię odprowadzili do naznaczonego dla mnie mieszkania, dway owi Moskale oddalili się, oświadczaiąc mi, iż idą zwołać swoich kollegów i wyspiarzów, iżby mi oddali ceremonialną wizytę.

O osmey godzinie powrócił Salasiow, a doniosłszy, iż nazaiutrz widzieć będę Rządcę wyspy, żonę Ochotyna i znaczną liczbę innych wyspiarzy, radził mi, iżbym miał na pogotowiu prezenta dla przednieyszych, których iedenastu wyliczył. Po oddaleniu się iego, noc całą strawiłem na wypakowywaniu naszych sprzętów i towarów, nie zapominaiąc także i o armatach. Tak żywo i usilnie zatrudniono się tą pracą, iż przy pomocy iedney tylko szalupy i małego bacika, okręt cały o godzinie piątey już był wyładowany.

O godzinie dziewiątey doniesiono mi, iż iakowyś starzec mówiący po Moskiewsku, pragnie mnie widzieć. Kazałem go wprowadzić. Miał z sobą dziecko od lat dwunastu, które mi w podarunku ofiarował. Przyiąłem go pod warunkiem, aby mi wolno było nawzaiem oddarować się. Z twarzy starca tego natychmiast wyczytałem, że nie był Moskalem; a że dobrze umiał po Moskiewsku, ciekawy byłem słyszeć o szczególnościach iego życia. Zgadł zapewne tę myśl moią starzec, gdyż śmiać się począł. Mości Panie Europeyczyku, rzecze do mnie, dziwisz się zapewne, że cię tak nazywam, lecz wkrótce dowiesz się, że więcey trochę widziałem kraiu iak wyspy Aleutyeńskie. W młodości moiey zabrany przez Kozaków, zaprowadzony do ich kraiu byłem, gdzie włócząc się z niemi od miasta do miasta, wpadłem nareszcie w ręce pewnego

kupca, który mię wysłał z swemi Kozakami, abym im moią ukazał oyczyznę. Zaledwo ią znaleźliśmy. Przylądowawszy pod wyspę, wysłali mię Kozacy na ląd, iżbym zaprosił moich współziomków do handlowania z niemi; lecz ia uyrzawszy się na rodowitey mey ziemi, nie myśliłem o powrocie do Kozaków, a osiadłszy tutay, pokochany zostałem od Tajou Aleeutyeńskiego, który mi dał swą córkę za żonę. A iako do wszystkiegom zdatny i wszystko umiem, po śmierci mego teścia, Aleeutyeńczykowie swoim mię Tajou obrali. Władałem niemi długo, i nikt mi tu nie zaprzeczy, iżem był naymędrszym, naypotężnieyszym i naybogatszym Tajou w tych stronach. Lecz nareszcie dla zgrzybiałego mego wieku, oddałem rządy Państwa mego synowi memu, którego dziś iestem przyiacielem i radą. Nie ma się on iuż dzisiay

niczego obawiać od Kozaków, gdyż pewien Tajou Europeyski córkę iego zaślubił, a ten Tajou iest Bogiem. Dla teyci to przyczyny widziałeś mię śmieiącego się, i mam nadzieię że długo ieszcze śmiać się nie przestanę.

Po tych ostatnich iego wyrazach dorozumiałem się, że chciał mówić o Ochotynie. Oświadczyłem mu zatym, że Tajou owego znam dobrze, żem iego przyiaciel, i że mam od niego list do iego teścia.

Usłyszawszy to starzec, serdecznie mię uścisnął, zowiąc mię swoim synem, swoim kochanym synem; poczym pożegnał mię mówiąc, iż musi co prędzey pośpieszać do swoiey familii, iżby iey doniósł o tak pomyślney nowinie. Po odeyściu iego rozkazałem, ażeby przeyrzano paki z futrami. Do wszystkich woda się dostała. Zleciwszy zatym iżby ie przewietrzono, i złe od dobrych pooddzielano, sta-

ranie w tey mierze powierzyłem kobietom.

We Czwartek 22 Czerwca. Na lądzie w porcie Urumusir. O pierwszey po południu dano mi znać, iż Tajou eskortowany od Moskalów z partyi Ochotyna, przybywa na czele znaczney liczby swoich poddanych. Wybiegłem zatym naprzeciw niemu. Dobry starzec poprzedzał wszystkich. Naypierwszy prezentował mi swą żonę, potym Tajou swe dzieci, żonę P. Ochotyna, i znacznieyszych wyspiarzy. Po pierwszych pokłonach i pozdrowieniach, wszyscy goście zrobili koło, w pośrzód którego siadł Tajou z całą swoią familią. W ów czas rozkazawszy aby mi przyniesiono list Ochotyna, oddałem go w ręce Tajou. W następuiących był on napisany wyrazach,

" Pozdrawiam i życzę wszelkich „ pomyślności Oycu moiemu Tajou

„ Tuachta, Zwierzchnikowi wysp Ale-
„ eutyeńskich. W nadziei że Bóg
„ szczęśliwie do was zaprowadzi przy-
„ iaciela moiego, dałem mu ten list,
„ którym ci donoszę o naszym z Mau-
„ rycym Augustem pobratymstwie,
„ iak nayusilniey cię prosząc, iżbyś mu
„ użyczył wszelkiey pomocy, iakiey
„ on tylko potrzebować będzie. Cze-
„ kam na przybycie okrętu, dla uczy-
„ nienia wyprawy do Kamszatki, zkąd
„ spodziewam się powrócić przed na-
„ stępuiącym śniegiem, abym uści-
„ snął żonę; a ciebie przekonał o mym
„ przywiązaniu Cała zdobycz którą
„ zyskam na Kozakach, będzie dla
„ ciebie i twoich poddanych. Zale-
„ cam także ninieyszym listem towa-
„ rzyszom moim, ażeby we wszy-
„ stkim posłusznemi byli rozkazom
„ przyiaciela moiego oddawcy tego
„ listu, i tak onych słuchali, iak gdy-
„ bym sam one wydawał. Zyczę wszel-

„ kiego szczęścia moiemu oycu, mo-
„ im towarzyszom i moiey żonie.„
Ochotyn, na wyspie Bering dnia 24 Maia 1771.

Czytał ten list Tajou, a po cichu go tłumaczył oyciec Tajou. Płakała z radości żona Ochotyna; patrząc ia na tę iey czułość przekonany zostałem, iż pomiędzy owemi narodami, które my dzikiemi zowiem, znayduią się dusze, które możnaby stawić za wzory przyiaźni i przywiązania. Po przeczytaniu listu, ieden z Moskalów przystąpiwszy do mnie oświadczył, iż zastępuiąc pod niebytność Ochotyna, mieysce kommendanta na wyspie, stosownie do rozkazów świeżo ogłoszonych, czeka wraz z swoiemi kollegami, których iest czterdziestu na moie zlecenia. Podziękowałem mu za tę grzeczność, odpowiadaiąc, iż ieżeli który z iego towarzyszów zechce nam dopomodz w naszych pra-

cach, będzie moim obowiązkiem nadgrodzić tę iego usługę. Z swey strony Tajou przez oyca swego proponował mi, iżbyśmy sobie nawzaiem przysięgę wieczney przyiaźni wykonali. Ochoczo na to przystałem. Zaczym przyniesiono siedm naczyń skórzanych napełnionych wodą, dla obmycia naszych twarzy. Tajou wziąwszy z nich iedno, pięć rozdał między przedznieyszych wyspiarzy, którzy z nim przybyli, siodme zaś mnie ofiarował. Po tey pierwszey ceremonii przyniesiono rozpalone węgle. Każdy wziąwszy z nich po iednemu, rzekł: "podobnym „ ogniem temu, palić będziemy Ko„ zaków.„ Zakończyła się przysięga rozdaniem siedmiu strzał, które każdy z nas łamał w swych rękach, mówiąc: " między nami broń ta niepo„ trzebna.„ Na ów czas wszyscy przytomni znosić poczęli kamienie, z których udziałano potężną mogiłę, na

pamiątkę przysięgi. Po skończonym obrządku, rozkazałem rozdać pomiędzy wyspiarzy więcey 200 funtów tytuniu, obu zaś Rządzców uczęstowałem wódką, i udarowałem ich kosztownieyszemi towarami, w zamian których przyrzekł mi Tajou przysłać kilkadziesiąt skór wielkiey wartości.

Nad wieczór spostrzegłem mnostwo wyspiarzy, którzy na pobliski śpiesząc pagorek, obóz tam swóy założyli. Widząc przyiaciele Ochotyna, że mię to zastanowiło, donieśli mi, iż zwykle na owym mieyscu wyspiarze swoie wyprawuią igrzyska, i że dzisiay ia celem tey uroczystości iestem. Umyśliłem zatym bydź oney przytomny. Skoro tylko zoczył mię Tajou, wybiegł natychmiast na przeciw mnie, a wprowadziwszy do koła, obok siebie posadził. Sposób tamteyszy tańcowania nader iest ciekawy. Na odgłos bębna porywaią się wszyscy, i iak gdy-

by w szaleństwie kręcą się i rzucaią na wszystkie strony. Przychodziło to z taką pracą i utrudzeniem, że wkrótce całe zgromadzenie padło na ziemię uśpione. Zwyczayny to skutek trunku robionego z muchomora, którym zwykli się w podobnych okolicznościach upaiać wyspiarze. Sam Tajou podobnież iak inni tarzał się, a nareszcie usnął. Jeden tylko starzec został trzeźwy, i odprowadził mię do mego mieszkania. Korzystaiąc z tey pory, zapytałem się go coby miał za przyczynę opuszczać owego młodzieńca, którym mię udarował. Odpowiedział mi na to, iż bawiąc zeszłego roku w Kadyk, dostał to dziecko rodem z wielkiey Alaksyny, w upominku od tamteyszego zwierzchnika; zapewne, dodał, zdobyli go Aleeutyeńczykowie w woynie, i zabrali w niewolą. Odmówić nie mogłem daru, a że się obawiałem iżby posiadanie tego

chłopca, nie nabawiło nas kiedy iakowego nieszczęścia, umyśliłem więc za naypierwszą wydarzoną porą onego się pozbyć, co i uskuteczniłem.

Ubawiła mię ta szczerość, a przyrzekłszy wzaiemnością wypłacić się za ten upominek, darowałem starcowi piękną fuzyą, funt prochu, pięćdziesiąt kul, kilka funtów tytuniu i flaszę gorzałki. Pożegnaliśmy się zatym, a zanim spać poszedłem, dałem zlecenie Kuzneczowowi, iżby w nocy na robotników miał oko. Zrana gdym się obudził, doniesiono mi, iż dwudziestu dwoch towarzyszów P. Ochotyna przyłączywszy się do naszych, pomagali im do naprawy okrętu. Dwóch z pomiędzy nich będąc bednarzami, zatrudniali się pobiianiem naszych beczek, co mnie niezmiernie ucieszyło; zabieraiąc się bowiem do żeglugi przez gorące klima, przewidywałem, iż zapas wody będzie dla nas za-

wszę potrzebny, dla braku rzek i zdroiów w południowych krainach.

O dziewiątey godzinie, przybyła gromada młodych kobiet, ofiaruiąc mi swoie posługi. Lecz za późno uczyniono mi to doniesienie; każdy bowiem z naszych towarzyszów przywłaszczywszy sobie iednę przyiaciołkę, nie wiedziałem iak w tey mierze sobie poradzić. Chcąc sam zobaczyć iak daleko reparacyą okrętu posunięto, udałem się nań, i z ukontentowaniem spostrzegłem, iż naydaley we dwadzieścia cztery godzin będzie dokończona zupełnie, a zatym że będę mógł we dwóch a naydaley we trzech dniach w dalszą puścić się żeglugę. Umyśliłem korzystać z tey krótkiey przewłoki dla przeyrzenia śrzodku kraiu, naybardziey zaś pobliskich Urumusiru wysep.

W Piątek zatym dnia 24 Czerwca, udałem się w towarzystwie P. Kuzne-

czowa ku wschodniey części wyspy. Ze wszech stron widzieć mi się dały prześliczne rowniny, które pewnie byłyby bardzo sposobne do uprawy roli. Lecz że rolnictwo zgoła nieznaiome tamteyszym wyspiarzom, ani śladu więc onego nigdzie nie znalazłem. Pokarmem ich iedynym są warzywa, ryby, mięso bobrowe i krow morskich. Drzewo na tey wyspie iest bardzo dobrego gatunku i zdatne do budowli okrętów.

Mieszkania wyspiarzów ze wszystkim są podobne do Balaganow Kamszatskich. Skończywszy tę podróż, pewny iż więcey nic iuż ciekawego nie uyrzę w owych stronach, zatrudniłem się pilnie przygotowaniami do naszego odiazdu.

Około drugiey godziny, oyciec Tajou przyniósł mi w podarunku sześćdziesiąt futer, i łódź potężną skórzaną. Dziwiłem się oney letkości, i lubo na

ośm wioseł zrobiona, dwóch iednak ludzi nie miało co dźwigać. Srzodek iey tylko był z drzewa, reszta zaś z kości wielorybich, wszystko zaś pokrywały skóry z wilków morskich, które zszyte były do kupy bobrowemi kiszkami. O piątey godzinie przybył także sam Tajou z swemi prezentami. Częstowałem go wódką, którą także rozdano na cały dwór iego. Uwiadomiony on o bliskim moim odieździe, prosił mię o list do Ochotyna, który napisałem w następuiących wyrazach.

" Szacowny móy przyiacielu! Po
„ przykrey i niebezpieczney żeglu-
„ dze, do którey mię przymusił upór
„ moich towarzyszów, po żegludze
„ mówię, która mię zapędziła na pół-
„ noc aż do 66 gradusu, powróciłem
„ nareszcie na południe, a wiatr po-
„ myślny schwyciwszy korzystałem
„ z niego, iżbym odwiedził twą wy-

„ spę. W podróży tey iak nayważniey-
„ sze odebrałem usługi od przyiacie-
„ la twoiego JPana Salasiowa, które-
„ go przeto szczególnieyszym twym
„ polecam względom. Stanąwszy w
„ tuteyszym porcie, kolledzy twoi
„ wspaniale mi pomogli do naprawy
„ okrętu, który za ich pomocą w ta-
„ kim dziś stanie, że naydłuższą wy-
„ trzymać może drogę. Przykładem
„ ich prowadzeni wyspiarze, liczne
„ swey przychylności dali mi dowo-
„ dy. Nadewszystkich zaś Tajou Tua-
„ chta, niczego nie zaniedbał, iżby
„ nas uiął sobie. Zyczyłbym ażeby
„ prezenta, którem między wyspia-
„ rzy rozdał, większey nieco były
„ wartości. Lecz niestety! wiesz do-
„ brze że Kamszatka nie iest to miey-
„ sce, z któregoby wygnaniec mógł
„ uciec obładowany bogactwy. Ca-
„ łym moim skarbem są futra, w któ-
„ re wyspa twoia także obfituie. W

„ czasie moiego tu przebywania, nay-
„ więcey mię cieszył widok szcze-
„ rego mieszkańców oney do ciebie
„ przywiązania. Zyczę ci tedy aże-
„ byś ile możności umiał ztąd korzy-
„ stać, i dla tego przyiacielską moią
„ iest radą, ażebyś zawsze miał przy
„ sobie pewną liczbę poczciwych i
„ prawdziwie przychylnych ci ludzi;
„ z pośrzód bowiem Moskali co cię
„ otaczaią, znaleść się może nie ie-
„ den, w którym się odezwą wrodzo-
„ ne skłonności. Z doświadczenia
„ własnego, radzę ci iak naymocniey
„ przeszkadzać spiskom, czemu nay-
„ skuteczniey zabieżysz utrzymywa-
„ niem twoich towarzyszów w nieu-
„ stanney czynności i pracy. A w tym
„ mieyscu powtórzyć mi wypada, iż
„ gdybym na twoim był mieyscu, te-
„ dy dwa lub trzy okręta należycie
„ uzbroiwszy popłynąłbym ku połu-
„ dniowi, gdzie zapewne i ziemię i
kli-

„ klima znalazłbym stosownieysze do
„ twego przedsięwzięcia względem
„ założenia kwitnącey osady. Znaio-
„ mość twoia i biegłość w handlu Chiń-
„ skim, z iedney strony, a zaś zysko-
„ wne twe związki z wyspami Aleeu-
„ tyeńskiemi, które ile zechcesz do-
„ starczą ci futer, z drugiey, w kró-
„ tkim przeciągu czasu utworzyć mo-
„ głyby takową twoią kolonią, iak nay-
„ ważnieyszą, a śmiało powiem, że i
„ naybogatszą. Przyimiy te uwagi od
„ szczerego przyiaciela, który cię że-
„ gna, a życząc ci wszech pomyślno-
„ ści, zaręcza ci, że wszelkich uży-
„ ie śrzodków, by skłonił iakie Euro-
„ peyskie Mocarstwo do przyięcia two-
„ ich propozycyi. „ (*Podpisano*) Mau-
rycy August.

Oddawszy ten list Tajou, pożegnałem się z nim oświadczaiąc moim kollegom, iż dnia następuiącego na okręt powrócę. Jakoż o godzinie osmey zra-

na, rozkazałem wszystkim udać się na statek, a hoynie Salasiowa i towarzyszów iego udarowawszy podarunkami, puściłem się szalupą na okręt.

W Niedzielę 26 Czerwca, czas był piękny; o trzeciey godzinie podniosłszy kotwice, wybiliśmy się na śrzodek kanału. Dnia tego cały nasz ekwipaż uroczyście obchodził chrzciny młodego moiego Amerykanina, któremu Zacharyasza dałem nazwisko. Dowiedziawszy się zrana, iż ieszcze do pięćdziesiąt kobiet znaydowało się na okręcie, rozkazałem ie odwieść na ląd, udarowawszy z nich każdą iakim upominkiem. O iedenastey godzinie podniosłszy znowu kotwice, ruszyliśmy pod żagle.

W Poniedziałek 27, na morzu. Szer: 51 grad: 30 min dług: 25 grad: 25 min: Wiatr północno wschodni. Ster ku południowi zachod:

We Wtorek 28, o siodmey godzinie z wieczora silny wiatr powstał, morze poczęło się wzburzać, a okręt bardzo się kołysał.

We Srzodę 29, wiatr mocny. O trzeciey godzinie wyminęliśmy przylądek wyspy Kuźmy. Około szóstey godziny dął wiatr północno-wschodni z taką gwałtownością, iż nam kilka urwał żaglów. Bałwany tak silnie miotały okrętem, iż aż ładunek z mieysca swoiego ruszył się; tegoż dnia sześć beczek wody nam pękło. Strata podobna tym bardziey mię zmartwiła, że przewidywałem iż i reszta barył nie wytrzyma takoż gorącości klimatu.

We Czwartek 30 Czerwca, czas był posępny z deszczem; a powiew od północy wschodniey. Zapobiegaiąc iżby przez nieporządny wody szafunek za czasem iey nie zabrakło, ogłosić kazałem urządzenie, iak wielką odtąd każdy mieć będzie napoiu mia-

rę. Nie podobał się ten móy rozkaz, a Stefanów przybiegł do mnie wkrótce z przełożeniem w imieniu całego towarzystwa, iż wyznaczona odemnie porcya tak wody iak sucharów są za szczupłe, i że mam ie podwoić równie iak i miarę wódki. Zuchwały ten krok Stefanowa, do tego stopnia gniewem mię zapalił, żem mu pogroził, iż go w morze wzrucić każę, ieżeli swoich nie poprzestanie intryg. Ochłodźszy iednak z pierwszego zapędu, starałem się go przekonać o niegodziwości iego postępku. Lecz ów głuchy na wszystkie moie perswazye, miasto upokorzenia się lżyć mię i szkalować począł w naygrubszych wyrazach, poczym wyszedł z moiey izdebki zapewne nie w innym celu iak uskutecznienia przewrotnych swoich zamiarów. Chcąc im zapobiedz, znałem bowiem partyą Stefanowa gotową na wszystkie odważyć się bez-

prawia, Radę natychmiast zwołałem. Tylko co zgromadziliśmy się, gdy mi znać dano, iż Stefanów zachęca swoich wspólników do odbicia iedney beczki wody; do czego by ich tym snadniey skłonił, przekładał im, że ląd nie daleko od nas, że pewny iest tego z własnych moich obserwacyi, tudzież z mapp, którem ułożył podług doniesień i relacyi P. Ochotyna; że nareszcie nie tayna mu przyczyna, dla iakiey unikam owego lądu; że powolnieyszego czasu każdemu ią w sekrecie obiawi, w tym zaś momencie za rzecz konieczną i nieodbitą sądzi, przymusić mię chociażby i gwałtem do stosowania się do ich życzenia i woli.

Usłyszawszy takie doniesienie, wybiegliśmy wszyscy na pokład okrętowy, w celu zreflektowania zapamiętałych i złudzonych towarzyszów naszych. Lecz iuż było za późno, stali wszyscy pod bronią, a Stefanów

niemi przywodził. Chciałem mówić, lecz zuchwały ten człowiek zahuczawszy mię swym szkalowaniem, na końcu oświadczył, iż iedynie dla tego oszczędza me życie, iżem od całego zgromadzenia wodzem iego obrany; lecz że to nie przeszkodzi iżby nayprzykrzeyszemi dni moich nie uczynił. To rzekłszy, rozkazał swoiey zhukaney czeredzie, iżby mię przytrzymała. Szczęściem dla mnie, iż przytomność Kuzneczowa doradziła mu pobudzić zaufałych naszych przyiaciół, którzy ieszcze w izdebkach swych spali, i w tym momencie kiedy mię już zamyślał pokrzywdzić Stefanów, przybiegło mi ich dziewięciu na pomoc, co mię ratowało od wściekłości zapalczywych mych nieprzyiaciół. Tak zreyterowawszy się zbroyną ręką ku przodowi okrętu, świadkiem byliśmy naywiększey niesforności i bezprawiów, których sam Ste-

fanów zatamować nie zdołał. Dobiwszy się bowiem szaleńcy owi do składu, porwali z niego trzy baryłek wódki, którey część wypiwszy, resztę na pomost wylali. Trwała ta piiatyka aż do późney nocy, kiedy zalawszy się trunkiem, usnęli. Sam tylko Stefanów przy zmysłach został. Pochwycili go więc Sybaew z Longinowem, a zakuwszy w kaydany do śrzedniego przykrępowali masztu.

O pierwszey godzinie z północy doniósł mi P. Winbladth, iż buntownicy chcąc snadź ugasić pragnienie, i nie wiedząc co czynią, odbili czternaście beczek wody którą wytoczyli, tak dalece, iż nie zostaie nam więcey nad trzy barył wody.

Na tak fatalne skutki niegodziwości Stefanowa, radzili mi przyiaciele moi, iżbym kazał pochwytać wszystkich winowayców i zakuć ich w kaydany. Lecz nadto mię udręczał wi-

dok bliskiey i nieuchronney nas wszystkich zguby, abym chciał powiększać nieszczęścia nasze surowym ukaraniem złudzonych towarzyszów, a przez to dać pochop do większego ieszcze rozruchu Nakazywała mi szczególnie ostrożność, iżby dezarmowano wszystkich składaiących partyą Stefanowa.

O piątey godzinie zwoławszy cały ekwipaż na pokład okrętowy, wystawiłem mu w naytkliwszych wyrazach przyszłe a niebawne nasze klęski, na które bez nadziei żadnego ratunku wystawieni byłiśmy. Przeraziło wszystkich to moie doniesienie. Sami nierostropni opoie, co głupstwem swoim pozbawili i siebie i całe zgromadzenie wody, wytrzeźwiawszy iuż w ów czas, i z zimną krwią uważaiąc całą obszerność swey zbrodni, rozpaczą uniesieni, wręcz i iednomyślnie dopominali się Stefanowa głowy, iako iedyney podniety tych wszystkich bez-

prawiów. Zaledwom ich do litości- wszego skłonił wyroku. Sądząc iednak za rzecz koniecznie potrzebną okazać, że iest w moiey mocy ukarać przestępstwo, wniosłem więc, ażeby Stefanów iako niegodny naszego związku, wymazany z niego został, i wskazany na podłe usługi kuchty okrętowego. Tenże sam los potkał i Szudeykina, Sekretarza Kancellaryi, który acz więźniem z Kamszatki wyprowadzony, przywiązał się iednak do partyi Stefanowa.

W Piątek dnia 1 Lipca 1771, wiatr wykręciwszy się od zachodu sprowadził nam deszcz tak obfity, iżeśmy nim dwie beczki napełnili. Nadspodziewany ten zasiłek niewypowiedzianie nas ucieszył. Woda ta iednak smak miała dziegciu. Chcąc nadgrodzić swą winę towarzysze moi, oświadczyli, iż na niey przestaią, zostawuiąc na móy użytek, tudzież dla chorych i kob[illegible]

resztę pozostałey zdroiowey wody. O szóstey godzinie, P. Ksuryn pod sekretem mi doniósł, że znalazł cztery baryłł wody ukrytych po za forsztowaniem izdebki swey żony. Ucieszony tą nowiną, rozkazałem mu, ażeby iey nie rozgłaszał przed nikim

W Sobotę dnia 2 Lipca, czas był ponury i mglisty, a deszcz lał gdyby z wiadra. O pierwszey po południu powstał szturm, lecz o trzeciey uspokoiło się morze. Nad wieczór znowu wicher się zerwał, wzniosły się bałwany, a kołysanie okrętu było nadzwyczayne. Nie bez trwogi patrzałem, iak kilkakrotnie poprzeczne u masztów drągi żaglowe aż wody dotykały. Bieg szparki okrętu przeciwko wodzie sprawował łoskot przeraźliwy; właśnie to iednak zdarzenie nas ratowało, gdyż pęd wody wstecz będąc dyrekcyi okrętu naszego, nie dopuszczał nas do brzegu, o który niechy-

bnie moglibyśmy się rozbić. Gdy rozwidniało, iawniey dało nam się widąieć niebezpieczeństwo, które nam w nocy groziło; brzeg bowiem ledwo o trzy ćwierci mile był od nas oddalony. O dziewiątey godzinie zrana, popłynąwszy ku brzegowi, zarzuciliśmy kotwicę w 28 sążniach głębizny. Wysłałem natychmiast na ląd Kuzneczowa w małym baciku, dla wyexaminowania brzegu i opatrzenia portu, w którymbyśmy przed burzą schronić się mogli. Lecz wiatr mocuiąc nasz okręt, zerwał go z kotwicy i popędził na morze. Zostaiąc na ów czas bez nadziei przybicia do lądu, kazałem kilka razy dać z armat ognia ostrzegaiąc bacik o naszym odieździe. Lecz próżnośmy go wyglądali aż do późna w nocy.

W Niedzielę dnia 3 Lipca. Gdy iuż zmierzchało a ieszcze nie widać było baciku, towarzysze moi obawiaiąc się podobnychże niebezpieczeństw, na

które dzień zeszły nas wszystkich naraził, usilnie na mnie nalegali, ażebym nie czekaiąc na powrót KuznECzowa albo się podał zupełnie wiatrowi, alboli też skierowawszy okręt ku lądowi, starał się wpaść z nim na piaski, które opodal od nas widzieć się dawały. Dałem na to odpowiedź co do pierwszego wniosku: iżby naywiększym okrucieństwem było odstępować podobnym sposobem dziewięciu naywiernieyszych naszych towarzyszów, zostawuiąc ich na obcey ziemi w pośrzód dziczy; a zatym że wolę raczey zginąć a niżeli oddalać się od brzegów; co zaś do drugiego żądania, dałem rezolucyą, że niepodobna iey uskutecznić, gdyż wiatr dmiąc od wschodu, nie dopuści nam nigdy dostać się do brzegu w mieyscu naznaczonym; a tak że nie pozostaie nam inny śrzodek iak opuścić się z pędem wody, który nas nieuchronnie na miał-

szczyznę uniesie. Jakkolwiek rozsądna była ta moia odpowiedź, nie uspokoiła iednak bynaymniey umysłów, i gdy widzę że sprzeczka co raz bardziey wzmaga się, nie mogłem inaczey ukrócić zuchwalstwa iak raniąc z pistoletu dowodzcę, czym przerażeni uporni, wnet poddali się moiemu zdaniu.

W nocy kazałem ieszcze kilka razy ognia dać z armat. O osmey godzinie szylwach nam doniosł, iż usłyszał strzelenie z muszkietu. Wybiegliśmy wszyscy na pokład okrętu dla przekonania się o prawdzie tego rapportu; i z naywiększa radością spostrzegliśmy o podal od nas łyskanie kilku innych strzeleń z muszkietu. W kwadrans potym przybyli do nas Kuzneczów z swemi towarzyszami, a powrót ich zawstydził buntowników.

Wytchnąwszy sobie nieco P. Kuzneczów, doniosł mi, iakich przeszkód

i iakich trudów doznał w żegludze swoiey do naszego okrętu; iakoż w istocie w liczbie cudów policzyć to należy, iż tak słaby bacik potrafił się oprzeć zhukanym morza bałwanom. Gdy się nieco posilił Kuzneczów, następuiącą mi względem swey wyprawy uczynił relacyą. W godzinę iakem okręt opuścił, zbliżyłem się do lądu, ale z naywiększą trudnością mi przyszło zawinąć do portu, gdzie kilkanaście łodzi na kotwicach stało, tudzież i duży okręt z masztami. Zostawiwszy sześciu towarzyszów na bacie, wysiadłem na ląd; gdzie spostrzegłszy kilkunastu mieszkańców w błękitne suknie po Chińsku ubranych z parasolami w ręku, natychmiast prosto ku nim się udałem. Po wzaiemnych ukłonach prosili mię wyspiarze, abym za niemi poszedł. Jużem chciał wykonać to ich żądanie, gdy w tym właśnie momencie dał mi się słyszeć

huk armaty, który mię wzywał do powrotu. Na ten znak, i migami i gestami usiłowałem dać do zrozumienia wyspiarzom, że odieżdżać muszę. Uważałem z ich twarzy, iż mi dozwalaią czynić iak mi się spodoba; z tym wszystkim przekładali mi znakami, iż niebezpiecznie iest puszczać się na morze w czas tak burzliwy, i że lepiey do iutra zaczekać. Lecz spostrzegłszy iż pragnę koniecznie odiechać, ieden z wyspiarzów położywszy swą rękę na piersiach w dowód przyiaźni, udarował mię parasolem, lulką i małym kapszuchem z tytuniem. Ja nie maiąc przy sobie żadney bagateli którąbym się mógł oddarować tak grzecznemu wyspiarzowi, uniesiony wzaiemnością dałem mu w upominku szablę oprawną w srebro, która mi wisiała u boku. Zdumiały takową wspaniałością wyspiarz, nóż mi swóy ieszcze ofiarował. Do tey relacyi dodał

i to Kuzneczów, iż widział na wyspie niezmierną moc świń, ale nic prawie bydła rogatego; nad to, że domostwa nad brzegiem regularnie były zabudowane, a ulice wysadzane drzewami, i że piękne lasy okrywały nadbrzeża.

Podobny rapport uczyniony w przytomności wszystkich naszych towarzyszów, wzniecił w nich chęć iak nayżywszą, ażeby do tey wyspy zawinąć. Podobneż i moie było życzenie. Lecz wiatr gdy się rapptem wykręcił ku zachodowi, musieliśmy radzi nieradzi zaniechać naszego zamiaru; a tak dalszą kontynuowaliśmy żeglugę.

Podług raportu, czterech chorych, ieden raniony. Szer: 45 grad: 20 min: dług: 13 grad: o. m. Wiatr zachodni; ster: połud: wschod:

W Poniedziałek 4 Lipca, wiatr bardziey ieszcze stężał, a tak wszelką utraciłem nadzieię przybicia do lądu, któ-

który niedawno przed oczyma mieliśmy. Dnia tego examinowałem rzeczy od Kuzneczowa przywiezione. Parasol był z papieru oliwą wysmarowanego, znaydowały się na nim malowania w guście Chińskim i rozmaite charaktery. Fayka była z iakiegoś metalu białego czyli kompozycyi, a kapszuch z atłasu haftowanego. Nóż z rękoieścią z kości słoniowey, przedziwney był roboty. Wszystkie te postrzeżenia przekonały mię, iż ci wyspiarze handlować muszą z Japończykami.

We Wtorek 5 Lipca. Dzień ten spędzony na spaianiu i wiązaniu drągów żaglowych, które popękały od gorąca. W poranku zwołałem Radę, dla udecydowania co nam czynić pozostaie. Wniosłem naypierwszy, ażeby płynąć do Japonii, a to z powodu, iż nie wiedząc dokładnie o żadnych wyspach, którebyśmy w naszey

żegludze napotkać mogli, iedyny ten zdawał mi się śrzodek uniknienia klęsk i męczarni, któremi nam zagrażał niedostatek żywności i wody. Podług rapportu bowiem, sześć tylko fas było ryb suszonych, a i te od gorąca psuć się iuż poczynały. Na sucharach iuż wcale zabrakło. Co się zaś tycze wody, dwie tylko deszczowey, a cztery baryły zdroiowey pozostawały wody. Podług tego więc obrachunku zaledwo żywności na dni ośm, napoiu zaś na dni czternaście wystarczyć mogło. Usłyszawszy to moie przełożenie, decydowała Rada podroż do Japonii, z wolnością przyladowania do którey wyspy, ieżeli ią w żegludze napotkamy. Rezolucyą tę kommunikowałem całemu ekwipażowi, ktory lękaiąc się głodu, z ochotą na nią zezwolił.

Wtym P. Meder obeyrzawszy naszą śpiżarnią, przybiegł mię uwiado-

mić, iż za trzy dni naydaley trzeba będzie wszystkie fasy w wodę powrzucać, ryby iuż bowiem psuć się zaczęły. Zmięszała mię takowa nowina. Po wielu namysłach, co czynić w tym razie, doradził mi nareszcie P. Meder, aby tę rybę gotować w wodzie póty, póki nie zamieni się w ciasto, którego można ieszcze będzie użyć w gwałtowney potrzebie. Nie widząc innego ratunku, musiałem i na ten wniosek przystać, zalecaiąc iemu samemu onego wykonanie. Noc była iasna, a gwiazdy pięknie świeciły. O szóstey godzinie zrana wiatr zmieniać się począł, a o dziesiątey wykręcił się i ustanowił od północy zachodniey Dnia tego spostrzegłszy podostatek ryb około naszego okrętu, przygotować wędy do łapania onych kazałem.

Koniec Tomu II.

TABLICA

TOMU DRUGIEGO.

ROZDZIAŁ XIX.

ROZDZIAŁ XX.

ROZDZIAŁ XXI.

ROZDZIAŁ XXII.

ROZDZIAŁ XXIII.

ROZDZIAŁ XXIV.

ROZDZIAŁ XXV.

ROZDZIAŁ XXVI.

ROZDZIAŁ XXVII.

ROZDZIAŁ XXVIII.

ROZDZIAŁ XXIX.

ROZDZIAŁ XXX.

ROZDZIAŁ XXXI.

ROZDZIAŁ XXXII.

ROZDZIAŁ XXXIII.

ROZDZIAŁ XXXIV.
